

MAGAZYN

ISSN 1506-0233

OLIMPIJSKI

PISMO POLSKIEGO KOMITETU OLIMPIJSKIEGO

NR 3 (140) PAŹDZIERNIK 2022



POLSKA
OLIMPIJSKI

„SREBRNI”
SIATKARZE

STR. 8

SIŁA
„KRÓLOWEJ”

STR. 22

KAJAKI
NA FALI

STR. 26

TRIUMF
IGI ŚWIĄTEK
W US OPEN

STR. 12

W MŁODZIEŻY NADZIEJA!

Rekordowy EYOF

WYDARZENIA

Z KART HISTORII

SYLWETKI

WOKÓŁ SPORTU

KALEJDOSKOP

**Żeby zostać
mistrzem świata**



**trzeba
najpierw zostać
mistrzem podwórka**

**ZGŁOŚ UTALENTOWANEGO, MŁODEGO
SPORTOWCĘ Z TWOJEJ OKOLICY.**

**iPL WYŚLIJ FILM NA
WWW.I.PL/MISTRZOWIE**

W NUMERZE

4 WYDARZENIA

Order Olimpijski dla Prezydenta RP

8 WYDARZENIA

Siatkarskie (wice)mistrzostwo

12 WYDARZENIA

Trzeci tytuł panny Igi

14 WYDARZENIA

Historyczny występ młodzieży

20 WYDARZENIA

Flaga już w Krakowie!

21 WYDARZENIA

Prosto spod Wawelu

22 WYDARZENIA

Intensywne lato „królowej”

26 WYDARZENIA

Obfity połów

28 WYDARZENIA

Polska specjalność w Paryżu?

32 WYDARZENIA

O krok od medalu

34 WYDARZENIA

Europejskie multimistrzostwa i nie tylko

40 WYDARZENIA

Kalendarium

46 WYDARZENIA

Zawsze fair...

50 WYDARZENIA

Zima mistrzostw świata za pasem

54 Z KART HISTORII

Piłka nożna stara jak świat

58 Z KART HISTORIISentymentalny powrót
mistrza sprzed lat**60 Z KART HISTORII**

Silni nie tylko na szosie

64 SYLWETKI

Ta to ma chody...

68 SYLWETKI

Nie ma jak u taty...

70 SYLWETKI

Nasi w NBA

74 WOKÓŁ SPORTU

Witold Roman: „W COS rodzą się zwycięzcy”

76 WOKÓŁ SPORTU

Diamentowy debiut na „Śląskim”

80 WOKÓŁ SPORTU

Na siedząco, na stojąco...

82 WOKÓŁ SPORTU

Wyjątkowy mundial

84 WOKÓŁ SPORTU

„Barcelona” i nie tylko

88 WOKÓŁ SPORTU

„Francuski” w nowej odsłonie

90 KALEJDOSKOP

Warto przeczytać

92 KALEJDOSKOP

Czy wiecie, że...?

94 SUMMARY

One win after another

95 POŻEGNANIA

Z żałobnej karty

MAGAZYN OLIMPIJSKI

WYDAWCA:

Polski Komitet Olimpijski
ul. Wybrzeże Gdynskie 4, 01-531 Warszawa
tel.: +48 22 560 37 00, faks: +48 22 560 37 35
e-mail: redakcja@pkiol.pl

REDAGUJE: Zespół

REDAKTOR NACZELNY: Henryk Urbaś

REALIZACJA WYDAWNICZA:

Content Tube sp. z o.o.
ul. Świeradowska 47,
02-662 Warszawa
www.contenttube.pl



**Content
Tube**

PREZES ZARZĄDU: Jacek Beldowski
MENEDŻER PROJEKTU: Katarzyna Łada

KOREKTORKA: Karolina Ostrowska

DYREKTOR KREATYWNY: Marcin Górecki

DYREKTOR ARTYSTYCZNA: Marta Michałowska

ZDJĘCIA NA OKŁADCE: kolarz Patryk Goszczurny,
podwójny (złoty i srebrny) medalista EYOF w Bańskiej
Bystrzycy

AUTOR ZDJĘCIA: Szymon Sikora/PKOl

ZAMIAST WSTĘPU**„MNIEJSZA POŁOWA”**

Ani się spostrzeżliśmy, a właśnie przekroczyliśmy więcej niż 1/3, choć jeszcze nie połowę (ta przypadnie w lutym) wyjątkowo krótkiego tym razem (bo pandemia o rok opóźniła igrzyska tokijskie) cyklu olimpijskiego.

Stąd żartobliwie, niepoprawnie językowo, użyte w tytule tego tekstu określenie o niespełna połowie tego okresu. Ponieważ jednak nigdy za wiele spojrzenia na bieżący stan polskiego sportu – dlatego i w naszym kwartalniku staramy się nieustannie śledzić występy reprezentantów Polski na europejskiej i światowej arenie. Tam uzyskiwane wyniki pozwalają choć częściowo ocenić, czego można się spodziewać po udziale biało-czerwonych w Igrzyskach XXXIII Olimpiady w Paryżu w roku 2024. Takiej oceny mogą oczywiście dokonać kibice, ale na pewno sprawą zajmą się sztaby szkoleniowe związków sportowych oraz monitorujący przebieg przygotowań olimpijskich Zespół Metodyczny przy Instytucie Sportu w Warszawie – Państwowym Instytucie Badawczym (o jego pracy pisaliśmy w „Magazynie Olimpijskim” nr 2/2021). A trzeba przyznać, że kilka ostatnich miesięcy było czasem wielu sukcesów polskich sportowców – zarówno w rywalizacji indywidualnej, jak i w grach zespołowych. Lekkoatletyka, kajakarstwo, wspinaczka sportowa, tenis, siatkówka, koszykówka czy nieolimpijski przecież żużel – to zaledwie kilka dyscyplin, których reprezentanci dostarczyli kibicom wielkich emocji i ogromną porcję radości.

Nic więc chyba dziwnego, że w tym wydaniu „Magazynu...” te najważniejsze osiągnięcia odnotowujemy. Szczepnie mówiąc, mieliśmy trochę wątpliwości, której dyscyplinie przyznać palmę pierwszeństwa, bo w walce o nią de facto liczyły się głównie lekkoatletyka i kajakarstwo. Obie do medalowego dorobku polskiego sportu wniosły tego lata bardzo wiele – w obu mieliśmy zarówno mistrzostwa świata, jak i czempionaty kontynentalne, a każdą z tych imprez biało-czerwoni kończyli z tarczą. Oba sporty zatem zasługują na pochwałę i szacunek, ale – jeśli nasi Czytelnicy zauważą, iż nieco więcej miejsca zajmuje w tym wydaniu jednak lekkoatletyka – powinni nam wybaczyć – wszak mamy do czynienia z „królową sportu”. Ewentualne „zaległości” odrobimy...

Na wspomnianych wcześniej sukcesach nie kończy się lista mocno satysfakcjonujących startów biało-czerwonych. Warto choćby zwrócić uwagę na najlepszy w historii występ polskich sportowców w Olimpijskim Festiwalu Młodzieży Europy. Nasza ekipa wywalczyła na Słowacji aż 20 medali, a było też немало czwartych lokat. Polska młodzież biła w Bańskiej Bystrzycy rekordy życiowe, ustanawiała nowe rekordy kraju w swych kategoriach wiekowych, na każdej arenie prezentując wolę walki i chęć dotrzymania złożonej podczas ślubowania przed wyjazdem obietnicy godnego reprezentowania barw narodowych. Z tych młodych sportowców powinniśmy mieć jeszcze sporo pociechy...

Henryk Urbaś

ORDER OLIMPIJSKI DLA PREZYDENTA RP

TO BYŁO NIECODZIENNE I NIEZWYKLE SYMPATYCZNE SPOTKANIE. 23 LIPCA W KOLEBCE POLSKIEGO RUCHU OLIMPIJSKIEGO – KRAKOWSKIM HOTELU FRANCUSKIM – ZOSTAŁ UROCZYŚCIE OTWARTY KLUB OLIMPIJSKI. ZLOKALIZOWANO GO DOKŁADNIE W TEJ SAMEJ SALCE, W KTÓREJ PONAD 100 LAT TEMU ZAWIĄZAŁ SIĘ KOMITET UDZIAŁU POLSKI W IGRZYSKACH OLIMPIJSKICH, PRZEKSZTAŁCONY PÓŹNIEJ W POLSKI KOMITET OLIMPIJSKI

TEKST: HENRYK URBAŚ/PKOl

FOTO: SZYMON SIKORA/PKOl

UROCZYSTOŚĆ ZGROMADZIŁA

GRONO SZCZEGÓLNYCH GOŚCI. Byli wśród nich: Prezydent RP Andrzej Duda, Sekretarz Stanu w Ministerstwie Sportu i Turystyki Andrzej Gut-Mostowy, Marszałek Województwa Małopolskiego Witold Kozłowski, prezydent WADA Witold Bańka, mistrzowie i medaliści olimpijscy, członkowie władz PKOl, dziennikarze. Gościem specjalnym wydarzenia był Przewodniczący Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego dr Thomas Bach.

SPOTKANIE ROZPOCZĘŁO WYSTĄPIE-

NIE PREZESA PKOl. Andrzej Kraśnicki powiedział m.in.: – Dziękuję wszystkim za obecność w tym szczególnym miejscu dla Polskiego Komitetu Olimpijskiego. Tu 103 lata temu zaczęła się historia Polskiego Komitetu Olimpijskiego i sukcesów Polaków w igrzyskach olimpijskich. Niech olimpijskie wartości – przyjaźń, dążenie do doskonałości i szacunek – będą zawsze życiowym drogowskazem dla wszystkich. Jestem niezwykle wdzięczny, że Hotel Francuski pielęgnuje przeszłość, która jest tak ważna dla przyszłości.

NASTĘPNIE GŁOS ZABRAŁ PREZY-

DENT ANDRZEJ DUDA, który podkreślił: – Ogromnie się cieszę i bardzo dziękuję za to, że po raz kolejny mam możliwość spotkania się z naszą Rodziną Olimpijską. Zawsze jest to dla mnie bardzo wzruszający moment – spotkać się z ludźmi, dzięki

OBOJ:

Prezes PKOl Andrzej Kraśnicki wyraził m.in. wdzięczność dla przedstawicieli Hotelu Francuskiego za pielęgnowanie pamięci o naszych olimpijskich początkach

PONIŻEJ:

Prezydent Andrzej Duda podkreślił znaczenie dla polskiego sportu tak wyjątkowego miejsca, jakim jest Klub Olimpijski





POWYŻEJ:
Przewodniczący
MKOl, Thomas Bach
wręczył polskiemu
prezydentowi
Złoty Order
Olimpijski

PONIŻEJ:
Andrzej Duda,
Thomas Bach
i Andrzej Kraśnicki
przecięli wstęgi
prowadzące
do Klubu Olimpijskiego

– Cieszę się,
że właśnie w moim
rodzinnym
Krakowie jest
miejsce, gdzie po raz
pierwszy zatliło się
polskie maleńkie
ognisko olimpijskie
– wyznał Prezydent
Andrzej Duda

którym ze łzami w oczach tyle razy słuchaliśmy Mazurka Dąbrowskiego. Zawsze to powtarzam, ale to jest ta kwintesencja, ten element najważniejszy: wielka radość, satysfakcja i niezwykła duma, której Państwo nam dostarczają. I wielki honor, jaki



przynoszą Państwo naszej Ojczyźnie. Wierzę w to głęboko, że to jest coś, czego Polska nigdy nie zapomni i nad czym nigdy nie przejdzie do porządku dziennego.[...] Cieszę się ogromnie, że właśnie w moim rodzinnym mieście, w Krakowie, jest miejsce, gdzie po raz pierwszy zatliło się polskie małe ognisko olimpijskie, które dzisiaj pięknie płonie; dzięki któremu dzisiaj mamy medale; dzięki któremu mamy naszych wspaniałych medalistów rekordzistów olimpijskich. Niezapomnianą Panią Irenę Szewińską z jej siedmioma medalami olimpijskimi, wspaniałego Pana Roberta Korzeniowskiego z czterema złotymi medalami olimpijskimi, naszą niezwykłą Justynę Kowalczyk, która zdobyła przecież pięć medali na igrzyskach zimowych. A więc cały szereg wielkich polskich sukcesów, które promieniają. Wierzę w to, że w przyszłości będą zarażały młodzież i że sport olimpijski – ten na najwyższym poziomie – będzie się u nas znakomicie rozwijał. A to będzie takie miejsce, gdzie będzie można przyjść i poczuć tego ducha, bo to jest niezwykle istotne. Mam nadzieję, że będą tu przychodzili młodzi zawodnicy po to, żeby poczuć ducha początków, ale zarazem ducha istoty olimpizmu.

KOLEJNY MÓWCA, DR THOMAS BACH, podkreślił swoje szczególnie bliskie kontakty w Polskę oraz rolę naszych rodaków w międzynarodowym sporcie. Mówiąc o tym wymienił Irenę Szewińską, Maję Włoszczowską, Witolda Bańkę oraz Piotra Nurowskiego i Andrzeja Kraśnickiego.

O SZCZEGÓLNYM ZNACZENIU

KRAKOWA dzisiaj i w historii ruchu olimpijskiego mówił następnie Sekretarz Stanu w resorcie sportu – Andrzej Gut-Mostowy, który przypomniał, że w przyszłym roku właśnie pod Wawelem będzie biło serce III Igrzysk Europejskich – największej w Europie multidyscyplinarnej imprezy sportowej, podczas której sportowcy z blisko pięćdziesięciu państw będą walczyć m.in. o tytuły mistrzów kontynentu ale i o kwalifikacje olimpijskie na igrzyska Paryż 2024. W tej części uroczystości głos zabrali



POWYŻEJ:
Wspólne zdjęcie upamiętniające to doniosłe wydarzenie

jeszcze Jan Lubomirski-Lanckoroński, potomek pierwszego Prezesa Polskiego Komitetu Olimpijskiego oraz przedstawiciele gospodarzy wydarzenia – Hotelu Francuskiego.

KRÓTKO PO TYM NA PIERWSZYM

PIĘTRZE OBIEKTU uroczystości otwarty został Klub Olimpijski – wstąpił do niego prowadzące przeciwni: Andrzej Duda, Thomas Bach i Andrzej Kraśnicki. Chwilę później, już w pomieszczeniu Klubu, Thomas Bach wręczył polskiemu prezydentowi Złoty Order Olimpijski – najwyższe odznaczenie światowego olimpizmu. – Panie Prezydencie, pokazuję Pan swoje poświęcenie do pełnienia olimpijskiej misji. Promuje Pan porozumienie między narodami i ludźmi na świecie poprzez sport. Jestem wdzięczny za Pańską zdecydowaną postawę wobec wojny w Ukrainie oraz wsparcie dla pokojowej

misji Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego. Nigdy nie zapomnę tego gestu przyjaźni i tego, jak przeciwstawił się Pan rosyjskiej inwazji – powiedział Przewodniczący MKOl.

Andrzej Duda podziękował za to zaszczytne wyróżnienie i zapewnił, że nadal będzie wspierać polski i międzynarodowy ruch olimpijski. – Olimpijczycy przynoszą naszej ojczyźnie olbrzymi honor, a są to ludzie niezwykli, związani ze sobą poczuciem sportowego braterstwa – powiedział.

NA ZAKOŃCZENIE UROCZYSTOŚCI

Marszałek Województwa Małopolskiego Witold Kozłowski wręczył Thomasowi Bachowi medal „Polonia Minor” przyznany przez samorząd regionu szefowi Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego w uznaniu jego zasług dla promocji olimpizmu na świecie i rozwoju współpracy międzynarodowej. ▀



THANKS TO OUR WORLDWIDE OLYMPIC PARTNERS



#StrongerTogether

SIATKARSKIE (WICE)MISTRZOSTWO

BIAŁO-CZERWONI KIBICE PO RAZ KOLEJNY POKAZALI MISTRZOSTWO, USKRZYDLAJĄC DOPINGIEM POLSKICH SIATKARZY PODCZAS MISTRZOSTW ŚWIATA ROZGRYWANYCH W POLSCE I SŁOWENII. REPREZENTACJA POLSKI POD WODZĄ NOWEGO TRENERA NIKOLI GRBIĆIA WYWALCZYŁA SREBRNY MEDAL MISTRZOSTW ŚWIATA I CHOĆ NIE ZDOŁAŁA ZDOBYĆ TRZECIEGO Z RZĘDU TYTUŁU, TO WICEMISTRZOSTWO JEST RÓWNIEŻ WIELKIM SUKCESEM PRZEBUDOWYWANEJ KADRY, KTÓREJ CELEM JEST MEDAL OLIMPIJSKI W PARYŻU, W 2024 ROKU



TEKST: MARTYNA SZYDŁOWSKA

FOTO: FIVB



MAJĄC DO DYSPOZYCJI zaledwie cztery miesiące na przygotowanie imprezy, na przełomie sierpnia i września Polska i Słowenia zorganizowały mistrzostwa świata siatkarzy, które odebrane zostały Rosji. Biało-czerwoni, którzy triumfowali w dwóch poprzednich edycjach czempionatu globu, byli wymieniani w gronie faworytów imprezy, jednak za sprawą sporych rozsad w składzie i absencji kontuzjowanego Wilfredo Leona wszyscy byli świadomi, że to zupełnie nowa drużyna. W kadrze Nikoli Grbicia pozostał tylko jeden zawodnik z podwójną koroną mistrzostw świata – Paweł Zatorski; kapitanem drużyny został Bartosz Kurek – MVP poprzednich mistrzostw – przejmując schedę po charakterystycznym Michale Kubiaku, który zakończył reprezentacyjną karierę. Serbski szkolenowiec znany jest w naszym kraju z trenerskiego kunsztu. To właśnie on prowadził Grupę Azoty ZAKSA Kędzierzyn-Koźle do historycznego tytułu w Lidze Mistrzów w roku 2021, i to właśnie on przedstawił światu Kamila Semeniuka, którego gwiazda wówczas rozbłysła. Pierwszy sezon pracy z reprezentacją Polski Grbić zainaugurował brązowym medalem Siatkarskiej Ligi Narodów (VNL), jednak wiadome było, że to właśnie czempionat globu będzie najważniejszą próbą.

ROZGRYWANE W METROPOLII GÓRNOŚLĄSKO-ZAGŁĘBIOWSKIEJ mistrzostwa świata rozpoczęły się w katowickim Spodku fazą grupową, w której Polacy w składzie: Mateusz Bieniek, Tomasz Fornal, Marcin Janusz, Łukasz Kaczmarek, Karol Kłos, Jakub Kochanowski, Bartosz Kurek, Bartosz Kwolek, Grzegorz Łomacz, Jakub Popiwczak, Mateusz Poręba, Kamil Semeniuk, Aleksander Śliwka i Paweł Zatorski pewnie – po 3:0 – pokonali Bułgarię i Meksyk oraz stoczyli czterosetową, wygraną batalię z najgroźniejszym grupowym rywalem – reprezentacją USA. Następnie walka o pozostanie w grze o mistrzowski tytuł przeniosła się do Areny Gliwice, a tam w meczu 1/8 finału Polska szybko (3:0) odprawiła Tunezję, jednak w kluczowym spotkaniu ćwierćfinałowym na biało-czerwonych czekał dużo bardziej wymagający rywal – ponownie zespół



POWYŻEJ:
Bartosz Kurek godnie zastąpił na stanowisku kapitana reprezentacji Michała Kubiaka

Stanów Zjednoczonych. – Musimy być gotowi na siatkarską bitwę. To będzie zupełnie inny mecz niż w fazie grupowej. To ćwierćfinał mistrzostw świata, a zatem stawka jest wielka – powiedział przed tym spotkaniem Grbić i wcale się nie pomylił. Biało-czerwoni wygrali dwie pierwsze partie (25:20 i 27:25), jednak w dwóch kolejnych odsłonach nie zdołali zatrzymać rozpędzonych Amerykanów, którzy wygrali 25:21 i 25:22. O awansie do najlepszej czwórki turnieju rozstrzygał więc tie-break, w którym Polacy – niesieni dopingiem ponad 12 tysięcy kibiców (rekord frekwencji tegorocznych mistrzostw) – dzięki dwóm asom zaserwowanym przez Semeniuka – dość szybko wypracowali trzypunktową przewagę. Ostatecznie podopieczni Grbicia utrzymali prowadzenie i zwyciężając w tej partii 15:12 wywalczyli upragniony awans do półfinału. Radość biało-czerwonego



tlumu kibiców była przeogromna! Bohaterem tego spotkania, obok najlepiej punktującego Bartosza Kurka (21 punktów) i Kamila Semeniuka, został Jakub Kochanowski, który zdobył 18 punktów, w tym trzy bezpośrednio z zagrywki. – To jeden z najważniejszych meczów w karierze, ale jeszcze ważniejszy za dwa dni – mówił polski środkowy o półfinałowym starciu z Brazylią.

W 2014 I 2018 ROKU Polacy mierzyli się z Canarinhos w finałowych spotkaniach mistrzostw świata. Tym razem te dwie siatkarskie potęgi los zetknął już w półfinale. W wypełnionym do ostatniego miejsca katowickim Spodku kibice emocjonowali się sportowym widowiskiem na najwyższym światowym poziomie. Kurek (24 punkty) i Semeniuk (23) ponownie wywiązali się z roli liderów, i choć Polacy minimalnie przegrali partię otwierającą spotkanie, po zaciętych wymianach, uskrzydleni dopingiem kibiców objęli prowadzenie w meczu 2:1. Był to też wyśmienity mecz w wykonaniu Aleksandra Śliwki, jednak mimo usilnych starań, Polacy musieli uznać wyższość rywali w czwartej partii, tym samym fundując kolejny siatkarski thriller fanom w hali i przed telewizorami. Przez cały tie-break kibice na stojąco śpiewali „W górę serca, Polska wygra mecz”, wprawiając w drżenie cały Spodek i dając niezwykle ważny zastrzyk energii naszym siatkarzom, którzy ostatecznie wygrali to spotkanie 3:2 (23:25, 25:18, 25:20, 21:25, 15:12).

W DRUGIM PÓŁFINALE, Włosi – ubiegłorocznymi mistrzowie Europy, którzy po tytuł sięgnęli przed rokiem właśnie w Katowicach – szybko pokonali Słoweńców 3:0, stając się tym samym naszym finałowym rywalem. W niedzielny wieczór trybuny Spodka po raz kolejny zapęłniły się do ostatniego miejsca. Biało-czerwoni pewnie weszli w mecz i chociaż w połowie pierwszego seta traciли nawet cztery punkty, prawdziwą szarżę wygrali tę partię. Druga odsłona była kluczowa dla losów spotkania. Mimo, że to biało-czerwoni byli na prowadzeniu, w decydującym fragmencie seta Włosi odrodzili się i rozpoczęli marsz po pierwszy od 24 lat tytuł mistrza globu, zwyciężyli 3:1 (22:25, 25:21, 25:18, 25:20).

POLACY ZAKOŃCZYLI ZMAGANIA ze srebrnymi medalami. Aż trzech nasi repre-



POWYŻEJ:
W finale to Włosi dowiedli, że zasłużyli na długo wyczekiwany tytuł mistrzów świata

POWYŻEJ Z LEWEJ:
Trener Nikola Grbić w decydujących momentach turnieju potrafił pokierować swoimi podopiecznymi i doprowadził ich do wicemistrzostwa świata

NA DOLE Z PRAWY:
Przyjmujący Kamil Semeniuk był jedną z rewelacji tegorocznych MŚ

PONIŻEJ:
Tym razem rozprawa z Canarinhos czekała naszych siatkarzy w półfinale

zentanci znaleźli się w „drużynie marzeń” turnieju – to: Kamil Semeniuk (przyjmujący), Bartosz Kurek (atakujący) oraz Mateusz Bieniek (środkowy). – Żałuję tylko tego, że ćwierćfinał i półfinał kosztowały nas zbyt dużo energii. Tamte spotkania były emocjonalnymi rollercoasterami, rozegraliśmy w nich po 5 setów, by dojść do meczu o złoto. Możliwe, że to dlatego w finale zabrakło nam trochę wytrzymałości. Kiedy awansowaliśmy do finału, byłem przekonany, że zdobędziemy złoto i dlatego czuję się trochę jak bokser po nokaucie – wyznał po finale Grbić. Przypomnijmy jednak, że Polacy jako jedyny zespół dwukrotnie w tym sezonie stanęli na podium – w finale VNL i w mistrzostwach świata. – To jest coś pięknego, że jesteśmy w takim momencie, gdzie to srebro cieszy, ale nie tak w pełni. Nie jesteśmy nim w pełni usatysfakcjonowani. Z własnego doświadczenia wiem, że taki przeciwnik jest najgroźniejszy w przyszłości. Ten, który jest jeszcze głodny, który się nie nasycił, który trochę został poobijany, ale wróci i będzie jeszcze silniejszy. Ja w to w pełni wierzę – dodał kapitan polskiej drużyny Bartosz Kurek na podsumowującym turniej spotkaniu z dziennikarzami. ▀



**24
mln**

Polaków podejmuje
umiarkowaną aktywność
fizyczną przez co najmniej
150 minut w tygodniu

**370
tys.**

osób znajduje
zatrudnienie
w branżach
sportowych

**47,5
mld**

złotych generuje
biznes sportowy
dla polskiej
gospodarki



Jak sport wpływa na gospodarkę?

Pobierz raport na

pb.pl/sportowypkb



Autor raportu



Partner



TRZECI TYTUŁ PANNY IGI

IGA ŚWIĄTEK PO RAZ KOLEJNY POTWIERDZIŁA DOMINACJĘ NA ŚWIATOWYCH KORTACH. LIDERKA RANKINGU WTA WYGRAŁA US OPEN I JEDNOCZEŚNIE ZOSTAŁA PIERWSZĄ POLKĄ, KTÓRA TRIUMFOWAŁA W WIELKOSZLEMOWYM TENISOWYM TURNIEJU NA KORTACH W NOWYM JORKU. PRZED NIĄ W FINALE, W 1937 ROKU, ZAGRAŁA TYLKO JADWIGA JĘDRZEJOWSKA, KTÓRA PRZEGRZAŁA Z ANITĄ LIZANĄ Z CHILE 4:6, 2:6

TEKST: CEZARY GURJEW/PR.1. POLSKIEGO RADIA

FOTO: PAP/NEWSCOM, PAP/ABACA

POLKA ZDOMINOWAŁA TEGOROCZNY SEZON. Za nią imponująca seria w pierwszym półroczu, gdy na trzech różnych nawierzchniach wygrała 37 pojedynków z rzędu i tym samym triumfowała w Ad-Dausze, Indian Wells, Miami, Stuttgart, Rzymie i w wielkoszlemowym turnieju na kortach Rolanda Garrosa w Paryżu. Ta wyjątkowa dominacja została przerwana przez Francuzkę Alizę Cornet dopiero w trzeciej rundzie Wimbledonu. Przegrana w tym najśłynniejszym turnieju świata spowodowała pewne rozczarowanie u wielu sympatyków tenisa i rozpoczęła niepotrzebną dyskusję czy londyńskie korty nie będą corocznym koszmarem dziewczyny z Raszyna. To oczywiście zadanie dla sztabu, aby w przyszłości nie wierzyć w nieprzychylność... trawy. Tym bardziej, że trener Tomasz Wiktorowski w przeszłości świetnie na kortach przy Church Road prowadził Agnieszkę Radwańską.

PO WIMBLEDOŃSKICH ZAWIROWANIACH wydawało się, że Idzie brakować pewności siebie, a rywalki znalazły sposób by z nią sobie radzić. Polka przed własną publicznością odpadła w ćwierćfinale turnieju w Warszawie, a także w trzecich rundach w Toronto i w Cincinnati. Jednak – jak uczy historia tenisa – nawet najwięksi mistrzowie miewają chwile słabości, a dominują w najważniejszych turniejach. Warunki gry w Stanach Zjednoczonych nie są łatwe. Raz jest gorąco, innego dnia bardzo wietrznie. Poza tym najwyżej roztawiona tenisistka narzekała na piłki, które jej zdaniem podczas US Open są zbyt lekkie. Mimo wspomnianych przeciwności i tęsknoty do ceglanej mączki Iga potrafiła adaptować się do niedogodnych warunków. Z każdym meczem łapała rytm. Imponowała świetnym przygotowaniem fizycznym, szybkością i lekkością



na korcie, ale w drodze do finału były i łatwe, i dramatyczne pojedynki. Polka pokonała kolejno: Włoszkę Jasię Paolini 6:3, 6:0, Amerykanki Sloane Stephens 6:3, 6:2 i Lauren Davis 6:3, 6:4, Niemkę Julie Niemeier 2:6, 6:4, 6:0, Amerykankę Jessicę Pegulę 6:3, 7:6 oraz Białorusinkę Arynę Sabalenkę 3:6, 6:1, 6:4. Najlepszy mecz rozegrała w finale, zwyciężając Tunezyjkę Ons Jabeur 6:2, 7:6. Rywalka była bardzo wymagająca, bo należy do grona najlepiej wyszkolonych tenisistek świata, a poza tym słynie z ogromnej waleczności. To jednak było za mało, bo Iga od początku roku przewyższała przeciwniczki nie tylko umiejętnościami technicznymi, ale i odbierającą marzenia siłą fizyczną. Poza tym, co najważniejsze, zachowuje się jakby nie potrafiła już przegrywać. Wola

zwycięstwa i chęć rywalizacji powodują, że bardzo trudno ją złamać. Zwłaszcza, gdy osiąga decydujące rundy najbardziej prestiżowych imprez. To było do przewidzenia, że po triumfie w wielkoszlemowym turnieju w Paryżu przyjdzie czas relaksu i w pewnym sensie rozluźnienia. Wielką

POWYŻEJ:
Triumfatorka US Open Iga Świątek ze swoją finałową rywalką Ons Jabeur i legendą tenisa, Martiną Navratilową



OBOOK:
Iga Świątek z mistrzowskim pucharem US Open

sztuką jest wrócić po kilku tygodniach na szczyt i wygrać następną wielkoszlemową imprezę, której towarzyszą zupełnie inne warunki i okoliczności. To ogromna umiejętność wygrać jeden z najważniejszych turniejów świata, gdy po prostu forma nie jest maksymalna. Trzeba w odpowiednim momencie zdobywać najważniejsze punkty, a to cecha dana nielicznym.

NOWA GWIAZDA ŚWIATOWEGO TENISA, mimo skromności i taktownego zachowania, lubi brylować w światłach kamer i błysku aparatów fotograficznych. Uwielbia humor sytuacyjny. Odbierając w Nowym Jorku czek na kwotę 2,6 miliona dolarów zażartowała: – Cieszę się, że nagroda nie jest w gotówce. Poza tym sama docenia różnego rodzaju niespodzianki i żarty, kierowane w jej stronę. Podczas konferencji prasowej po meczu finałowym została zachęcona, by zajrzeć pod wieko mistrzowskiego pucharu. Czekala tam na nią kolejna nagroda, a więc kawałek ciastka tiramisu, którym czasem sama lubi się nagradzać.

TRZEBA SOBIE UŚWIADOMIĆ, że to dopiero początek triumfalnego marszu Igi Świątek. W tym roku wygrała 7 turniejów, w tym dwa wielkoszlemowe. Na koncie ma już 10 turniejowych triumfów i trzy zdobycze wielkoszlemowe. Ma dopiero 21 lat, a jej kariera rozwija się błyskawicznie i trudno przewidzieć kres jej możliwości. Zwycięstwa Igi raczej nie spowodują, bo do emocji na korcie dodaje dużo zabawy poza nim. Trudno też przypuszczać, by liderka światowego rankingu narzęła na nadmiar... tiramisu. ▀

PONIŻEJ:
Polka imponowała nie tylko umiejętnościami technicznymi, ale i siłą fizyczną



walka KLIMAT

Nowa architektura energetyki

klimat.rp.pl



HISTORYCZNY WYSTĘP MŁODZIEŻY

REKORDOWĄ W HISTORII UDZIAŁU POLAKÓW W LETNICH OLIMPIJSKICH FESTIWALACH MŁODZIEŻY EUROPY LICZBĘ MEDALI WYWALCZYLI NASI SPORTOWCY PODCZAS XVI EYOF W BAŃSKIEJ BYSTRZYCY. MŁODZIEŻOWA REPREZENTACJA POLSKI PRZYWIOŻŁA ZE SŁOWACJI 20 KRĄŻKÓW. POPRZECZKA ZOSTAŁA ZAWIESZONA WYSOKO, A PIERWSZA SZANSA NA JEJ „PRZESKOCZENIE” BĘDZIE JUŻ ZA ROK W SŁOWENII, GDYŻ GOSPODARZEM NASTĘPNEGO FESTIWALU BĘDZIE MARIBOR!

TEKST: TOMASZ PIECHAL/PKOI

FOTO: SZYMON SIKORA/PKOI, TOMASZ PIECHAL/PKOI

TAKA IMPREZA ROZGRYWANA JEST CO DWA LATA (zimowa i letnia edycja w tym samym roku), ale z powodu pandemii koronawirusa, zarówno zimowy EYOF w Vuokatti (Finlandia) jak i letni w Słowacji, zostały przełożone z 2021 na 2022 rok. Jak każda impreza sportowa rozgrywana pod auspicjami międzynarodowego lub europejskiego ruchu olimpijskiego – także EYOF otrzymał odpowiednią oprawę. Rozpoczęło się jeszcze w... Katowicach, gdzie nasi zawodnicy otrzymali z rąk członków

kierownictwa PKOl akty powołania do narodowej ekipy oraz złożyli uroczyste przyrzeczenie o godnym reprezentowaniu barw narodowych. Z kolei w Słowacji były oczywiście – przeprowadzone z zachowaniem olimpijskiego ceremoniału – uroczystości otwarcia, a potem także zakończenia EYOF. Tegoroczny Festiwal był rozgrywany w dziesięciu dyscyplinach sportu. Reprezentanci Polski wystartowali w ośmiu: badmintonie, gimnastyce, judo, kolarstwie, lekkiej atletyce, pływaniu, siatkówce i tenisie. Polaków

zabrakło tylko w turniejach koszykówki i piłki ręcznej.

ZAWODY W BAŃSKIEJ BYSTRZYCY PRZEJDĄ DO HISTORII jako najlepszy dla Polski letni EYOF – z wynikiem 20 medali: 5 złotych, 5 srebrnych, 10 brązowych. Biało-czerwoni w klasyfikacji medalowej zajęli 10. miejsce. Ten ranking wygrali Włosi: 47 medali (21-12-14). Ciekawostką jest to, że pod względem liczby krążków Młodzieżowa Reprezentacja Polski uplasowała się



OBOJ: Patryk Goszczurny w jeździe indywidualnej na czas był bezkonkurencyjny!



na 4. miejscu wśród 48 państw uczestniczących w imprezie. Na starcie zabrakło jedynie reprezentacji Rosji i Białorusi. Stowarzyszenie Europejskich Komitetów Olimpijskich (EOC) zdecydowało się wykluczyć te dwa kraje z powodu rosyjskiej zbrojnej napaści na Ukrainę i wspierania agresji przez Białoruś.

PO 5 ZŁOTYCH KRAŻKÓW XVI LETNIEGO OLIMPIJSKIEGO FESTIWALU MŁODZIEŻY EUROPY BAŃSKA BYSTRZYCA 2022 sięgnęło dziewięcioro polskich młodych sportowców. Złotą serię rozpoczął kolarz szosowy Patryk Goszczurny, który był zdecydowanie najlepszy w indywidualnej jeździe na czas. Polak na liczącej 8,4 km trasie „wykręcił” czas 10:47:90, pokonując drugiego na mecie Czecha Pavla Sumpíka o ponad 8,5 sekundy! Złudzeń rywalom nie pozostawił także lekkoatleta Sebastian Antosiak, który w skoku wzwyż pokazał, jak bardzo od jego formy odstawały możliwości konkurentów. Polak, który uzyskał 206 cm w konkursie i był już pewny złota, gdy wszyscy rywale zakończyli start, walczył jeszcze sam

Złotą serię rozpoczął kolarz szosowy Patryk Goszczurny, najlepszy w indywidualnej jeździe na czas



POWYŻEJ:
Młodzieżowa
reprezentacja Polski

Z PRAWY:
Patryk Goszczurny

OBOJ: Julia Michałowska



ze sobą. Przy ogromnym wsparciu polskich kibiców, przyjaciół oraz najbliższej rodziny, próbował pokonać 210 cm. Ta sztuka jednak mu się nie udała. A skoro już o złotych zdobyczach, to na dzień przed zakończeniem EYOF emocji dostarczyła Polakom lekkoatletka Julia Michałowska. Nasza kulomiotka bardzo pewnie rozprawiła się z rywalkami, zdobywając złoty medal z wynikiem 16,23 m. Czwarty złoty krążek dla polskiej

reprezentacji wywalczył inny przedstawiciel królowej sportu – oszczepnik Roch Krukowski. Zawodnik już w pierwszym rzucie pokazał rywalom, że ich ambicje mogą sięgać co najwyżej drugiego miejsca. Wynik 74,63 m uzyskany oszczepem o wadze 700 gramów to jego najlepszy wynik w karierze (poprzedni wynosił 68,82 m). Zawsze, kiedy sportowiec w najważniejszej imprezie ustanawia nowy rekord życiowy, budzi to podziw.

PONIŻEJ: Sebastian Antosiak

„Po medale w polskiej ekipie sięgnęło aż 36 osób, wśród których jest czworo podwójnych medalistów

Jeśli jeszcze daje to złoty medal – budzi również szacunek rywali. Ostatnie „polskie” złoto padło łupem sztafety szwedzkiej (100–200–300–400 metrów). To był ostatni „polski” finał w Bańskiej Bystrzycy. Nasz zespół w składzie: Tomasz Bajraszewski (100 m), Radosław Lach (200 m), Rafał Dziewiecki (300 m), Jakub Szarapo (400 m) okazał się najlepszy, zdobywając złoto! Medali naszym reprezentantom wręczono jednak pięć, ponieważ w biegu eliminacyjnym, zmagającego się z gorączką Kubę Szarapo, znakomicie zastąpił Adrian Lepionka (400 m).

PO MEDALE W POLSKIEJ EKIPIE SIĘGNĘŁO AŻ 36 OSÓB, wśród których jest czworo podwójnych medalistów. To: Maria Jarośńska (lekkoatletyka) – srebro w sztafecie szwedzkiej i srebro w biegu na 200 m; Patryk Goszczurny (kolarstwo) – złoto w jeździe indywidualnej na czas i srebro w wyścigu ze startu wspólnego; Radosław Lach (lekkoatletyka) – złoto w sztafecie szwedzkiej i brąz w biegu na 200 m oraz Mateusz Golas (badminton) – srebro w mikście i brąz w turnieju singlowym. Przed rozpoczęciem słowackiego EYOF reprezentanci Polski mieli na koncie 152 medale (43 złote, 45 srebrnych, 64 brązowe). Dziś tych medali mamy o 20 więcej – 48 złotych, 50 srebrnych i 74 brązowe! Warto dodać, że biało-czerwoni – począwszy od pierwszej letniej edycji, która została rozegrana w 1991 roku w Brukseli – ani razu





OBOOK:
Flawia Kamzol

W ŚRODKU:
Roch Krukowski

NA DOLE:
Sztafeta szwedzka:
Tomasz Bajraszewski,
Radosław Lach,
Rafał Dziewięcki,
Jakub Szarapo,
Adrian Lepionka



MEDALOWE PODSUMOWANIE

/// Polskie medale XVI Letniego EYOF Bańska Bystrzyca 2022:

złote (5)

Patryk Goszczurny (kolarstwo) – jazda indywidualna na czas
Sebastian Antosiak (lekkoatletyka) – srok wzwyż
Julia Michałowska (lekkoatletyka) – pchnięcie kulą
Roch Krukowski (lekkoatletyka) – rzut oszczepem
Tomasz Bajraszewski, Radosław Lach, Rafał Dziewięcki, Jakub Szarapo, Adrian Lepionka (lekkoatletyka) – sztafeta szwedzka (100–200–300–400 m)

srebrne (5)

Patryk Goszczurny (kolarstwo) – wyścig ze startu wspólnego
Maja Janko/Mateusz Golas (badminton) – gra mieszana (mikst)
Maria Jarosińska (lekkoatletyka) – 200 m
Zuzanna Wiernicka (lekkoatletyka) – 1500 m
Maja Woźniak, Maria Jarosińska, Anastazja Kuś, Julia Przewieźlik (lekkoatletyka) – sztafeta szwedzka (100–200–300–400 m)

brązowe (10)

Anna Gaborska (kolarstwo) – jazda indywidualna na czas
Julia Bulanda (judo) – kat. 57 kg
Mateusz Golas (badminton) – gra pojedyncza
Michał Strzelecki (kolarstwo) – wyścig ze startu wspólnego
Oliwia Bełczew (lekkoatletyka) – 800 m
Amelia Zochniak (lekkoatletyka) – 400 m ppł
Kacper Uliński (lekkoatletyka) – 400 m ppł
Antonina Czajka/Alan Ważny (tenis) – gra mieszana (mikst)
Radosław Lach (lekkoatletyka) – 200 m
Pola Janicka, Wiktoria Zagumny, Karolina Staniszevska, Natalia Bandurska, Patrycja Łagida, Barbara Latos, Olga Musiał, Julia Lenik, Magda Kubas, Maria Spławska, Rozalia Moszyńska, Oliwia Nastawska (siatkówka) – turniej dziewcząt



i kolarze: Weronika Wąsaty – wyścig ze startu wspólnego i Marceli Pera – jazda indywidualna na czas.

ZWRÓĆMY UWAGĘ NA JESZCZE

JEDNO WYLICZENIE – 11 krążków (4 złote, 3 srebrne, 4 brązowe) zdobyli w Bańskiej Bystrzycy lekkoatleci, 4 (1–1–2) kolarze, 2 badmintoniści (0–1–1) i po jednym (brązowym) reprezentanci i reprezentantki: judo, tenisa i siatkówki. Warto zaznaczyć, że do tej pory w gronie polskich medalistów letnich festiwalu (zainaugurowanych – przypomnijmy – 31 lat temu) znaleźli się znani z późniejszych seniorskich występów zawodnicy: Przemysław Stańczyk, Paweł Korzeniowski i Radosław Kawęcki (pływanie), Kamil Majchrzak (tenis), Ewa Krause i Daria Pogorzaletc (judo), Tomasz Ścigaczewski, Michał Bieniek, Konrad Bułowiecki (lekkoatletyka), Szymon Sajnok (kolarstwo), czy też siatkarki i siatkarze – Agata Mróz, Katarzyna Skowrońska, Marcin Możdżonek, Jakub Kochanowski i Bartosz Kwolek.

nie wrócili do kraju z zerowym kontem medalowym. Tak trzymać!

DODAJMY, IŻ WIELU NASZYCH ZAWODNIKÓW OTARŁO SIĘ O MEDALE, zajmując w rywalizacji czwarte lokaty. Byli blisko najlepszych i choć czasem niewiele zabrakło do pełni szczęścia, to muszą cieszyć rekordy życiowe i najlepsze w sezonie. Warto przytoczyć na przykład sytuację pływaczki Flavii Kamzol, która była czwarta w żeńskiej sztafecie 4×100 m stylem zmiennym, ustanawiając przy tym rekord Polski i również czwarta na dystansie 100 m stylem grzbietowym. Kilka pechowych dla sportowców, czwartych miejsc, zajęli także nasi lekkoatleci: Amelia Kielar – 100 m ppł, Kacper Kuczaj – pchnięcie kulą, Lilly Nichols – skok o tyczce, Julia Przewieźlik – 400 m, Lena Pajęcka – 2000 m z przeszkodami



POWYŻEJ:
Polskie siatkarki
w grze!

OBOK:
Nasza reprezentacja
siatkarów

Wielu zawodników otarło się o medale, zajmując w rywalizacji czwarte lokaty



OBOK:
Julia Bulanda

ŁĄCZNA LICZBA członków wszystkich delegacji Narodowych Komitetów Olimpijskich w Bańskiej Bystrzycy wyniosła 3328 osób, z czego 2252 to sportowcy: 1125 chłopców i 1127 dziewcząt. Najmniejszą drużyną było Monako, które miało tylko trzyosobową reprezentację liczącą dwóch sportowców. Największą ekipę wystawili gospodarze – Słowację reprezentowało 210 osób, w tym 149 sportowców. Drugą co do wielkości ekipą byli nasi zachodni sąsiedzi Niemcy – 180 osób. Młodzieżowa Reprezentacja Polski liczyła 95 samych sportowców (49 chłopców i 46 dziewcząt) i była jedną z najliczniejszych.

Najstarszą uczestniczką festiwalu była turecka siatkarka Hilmi Sahin, która 1 stycznia 2022 roku obchodziła 19. urodziny. Najmłodszą zawodniczką była słowacka koszykarka – Tamara Mandelikova, która ostatniego dnia sierpnia skończyła piętnaście lat! 



Kolarstwo:
w czołówce
Marceli Pera
i Patryk
Goszczurny

POLSKIE LINIE LOTNICZE

LOT

A STAR ALLIANCE MEMBER 

NOWY JORK

TEL AWIW

KAIR

BELGRAD

MUMBAJ

Poznawaj świat
podróżując
z nami!



25
YEARS

lot.com

IGRZYSKA EUROPEJSKIE 2023 CORAZ BLIŻEJ

FLAGA JUŻ W KRAKOWIE!

W DNIACH 29 WRZEŚNIA–1 PAŹDZIERNIKA W GRECJI SPOTKALI SIĘ PRZEDSTAWICIELE NARODOWYCH KOMITETÓW OLIMPIJSKICH Z CAŁEJ EUROPY. NAJPIERW W COSTA NAVARINO OBRADOWAŁ – Z UDZIAŁEM M.IN. PREZESA PKOI ANDRZEJA KRAŚNICKIEGO – KOMITET WYKONAWCZY EOC, A NASTĘPNIE W SIEDZIBIE MIĘDZYNARODOWEJ AKADEMII OLIMPIJSKIEJ W OLIMPII ODBYŁO SIĘ 42. SEMINARIUM EUROPEJSKICH KOMITETÓW.

TEKST: HENRYKURBAŚ/PKOL

FOTO: EOC

NA POSIEDZENIU KOMITETU WYKONAWCZEGO m.in. przedstawiono raporty z przebiegu letniego Olimpijskiego Festiwalu Młodzieży Europy w Bańskiej Bystrzycy i z przygotowań do zaplanowanych na rok przyszły podobnych imprez – we Friuli Venezia Giulia (zimną) i Mariborze (latem), a także – III Igrzysk Europejskich Kraków–Małopolska. Poinformowano m.in., że w aż 18 dyscyplinach objętych programem imprezy w naszym kraju zawodnicy będą mieli szansę walki o kwalifikacje olimpijskie na Paryż 2024. Zasygnalizowano również, iż chęć zorganizowania następnych, IV Igrzysk Europejskich w 2027 roku, wyraziło chorwackie miasto Split.

WAŻNYM AKCENTEM SPOTKANIA

W GRECJI liderów europejskiego ruchu olimpijskiego było oficjalne przekazanie flagi Stowarzyszenia Narodowych Komitetów Olimpijskich Europy gospodarzom Igrzysk Europejskich Kraków – Małopolska. Z rąk Prezydenta EOC Spyrosa Capralosa flagę przejął reprezentujący stronę polską Marszałek Województwa Małopolskiego Witold Kozłowski, któremu towarzyszyli Sekretarze Stanu w Ministerstwach: Aktywów Państwowych Jan Kanthak oraz Sportu i Turystyki



POWYŻEJ:
Flagę Europejskich Komitetów Olimpijskich przejął w Olimpii Marszałek Województwa Małopolskiego Witold Kozłowski

Arkadiusz Czartoryski, a także – Prezes PKOI Andrzej Kraśnicki i prezes spółki Igrzyska Europejskie 2023, odpowiedzialnej za organizację imprezy, Marcin Nowak. Ceremonii przekazania flagi towarzyszyły dźwięki muzyki Fryderyka Chopina. – To historyczny moment dla PKOI i całej europejskiej rodziny olimpijskiej – powiedział podczas tej uroczystości Andrzej Kraśnicki. – Wierzę, że przyszłoroczna impreza będzie wydarzeniem niezapomnianym, a fakt, iż spotykamy się w symbolicznym miejscu – kolebce igrzysk olimpijskich,

może być zapowiedzią, że Igrzyska Europejskie 2023 będą przebiegać z poszanowaniem fundamentalnych zasad olimpizmu, do których należą dążenie do doskonałości, przyjaźń i szacunek.

PODCZAS SPOTKANIA W GRECJI ogłoszono, iż laureatką przyznanej po raz jedenasty Nagrody im. Piotra Nurowskiego dla najlepszego młodego sportowca Europy została 17-letnia serbska lekkoatletka Angelina Topić, brązowa medalistka tegorocznych mistrzostw Europy w skoku wzwyż. 



IGRZYSKA EUROPEJSKIE 2023 CORAZ BLIŻEJ

PROSTO SPOD WAWELU

PRZYGOTOWANIA DO PRZYSZŁOROCZNYCH III IGRZYSK EUROPEJSKICH ROZKRĘCAJĄ SIĘ NA DOBRE. PONIŻEJ – NA PODSTAWIE INFORMACJI ZE SPÓŁKI ZA NIE ODPOWIEDZIALNEJ – GARŚĆ NAJŚWIEŻSZYCH INFORMACJI...

TEKST: HENRYKURBAŚ/PKOl

FOTO: MATERIAŁY IE 2023

/// Trwa doprecyzowywanie programu sportowego imprezy. Wiadomo już, że nie będzie na igrzyskach pierwotnie planowanej rywalizacji w gimnastyce sportowej (europejska federacja stwierdziła, że brak w Krakowie odpowiedniego obiektu). Ostateczny program sportowy igrzysk mamy poznać w drugiej połowie października. /// Zarówno spółka Igrzyska Europejskie 2023 (będąca de facto Komitetem Organizacyjnym igrzysk), jak i współpracujące z nią podmioty (np. krakowski Zarząd Infrastruktury Sportowej) systematycznie, krok po kroku, choć nie bez przeszkód (rosnące koszty) rozstrzygają przetargi i konkursy na prace niezbędne do przeprowadzenia tej, największej w roku 2023 imprezy. Jednocześnie Prezes spółki dr Marcin Nowak zapewnia, że w przygotowaniach i samym przebiegu igrzysk nie będzie zbędnej ekstrawagancji,

ale tylko to, co jest istotnie ważne dla jej przeprowadzenia.

/// Jak w przypadku każdej tego typu imprezy, istotnym jej elementem będzie zapewnienie uczestnikom pełnego bezpieczeństwa – oznacza to m.in. potrzebę stworzenia zamkniętych obszarów, obejmujących nie tylko obiekty sportowe, ale również „wioskę zawodniczą” – jej rolę będzie pełnić kampus Akademii Górniczo-Hutniczej, który przyjmie 2500–3000 samych zawodników oraz osoby im towarzyszące.

/// Do końca września przyjmowano przygotowane przez dzieci (w wieku 5–15 lat) projekty oficjalnych maskotek imprezy. Gospodarze igrzysk otrzymali ponad 2500 projektów, w tym 80 nadesłanych z zagranicy. W propozycjach dominowały: smoki, obwarzanki, gołębie i misie. Zwycięski projekt wyłoniony zostanie w grudniu br. na podstawie głosowania na Face-

POWYŻEJ:
Arena „Jaskółka” w Tarnowie (z lewej) to przyszłe miejsce rywalizacji badmintonistów. A na terenach przylegających do hali „Cracovia” (z prawej) powstaną boiska do koszykówki 3x3

booku oraz obrad komisji konkursowej.

/// 11 października rozpoczął się nabór wolontariuszy gotowych pomóc w przeprowadzeniu igrzysk. Organizatorzy przewidują, że będzie ich potrzeba około 8000. Rygorystycznych wymagań kandydatom co prawda nie stawiają, ale na pewno ważna będzie znajomość języka angielskiego (mile widziane są także inne, podobnie jak znajomość sportu oraz topografii miast goszczących uczestników i gości imprezy).

/// Więcej szczegółów i bieżących informacji na temat igrzysk zainteresowani znajdą na stronach internetowych www.ie2023.pl



INTENSYWNE LATO „KRÓLOWEJ”

DWIE WIELKIE IMPREZY I DWA RÓŻNE WRAŻENIA POZOSTAWIŁA PO SOBIE LEKKOATLETYCZNA REPREZENTACJA POLSKI. I NIE CHODZI TYLKO O WYNIK SPORTOWY, JAKI OSIĄGNEŁI BIAŁO-CZERWONI, ALE RÓWNIEŻ O ATMOSFERĘ TOWARZYSZĄCĄ ICH WYSTĘPOM. DLACZEGO WIĘC NA STARTY W EUGENE (MŚ) I W MONACHIUM (ME) POWINNIŚMY PATRZEĆ I OCENIAĆ JE Z RÓŻNEJ PERSPEKTYWY?

TEKST: RAFAŁ BAŁA/PR. 1 POLSKIEGO RADIA

FOTO: PAWEŁ SKRABA, MAREK BICZYK/PZLA

PRZED WSZYSTKIM – RANGA ZAWODÓW. Przez pandemię teoria o odpuszczeniu przez niektóre gwiazdy mistrzostw świata w sezonie poolimpijskim spaliła na panewce. Teraz wszyscy chcą odrobić stracony czas, kiedy to kalendarz imprez sportowych był storpedowany przez koronawirusa. Im więcej startów na wysokim poziomie, tym lepiej. Dlatego w Eugene, w amerykańskim stanie Oregon, mieliśmy wspaniałą obsadę i rewelacyjne wyniki.

POLACY ROZPOCZĘLI OD... afery związanej ze sztafetą mieszaną. Ktoś przeoczył nowy przepis o ograniczeniu zmian między eliminacjami i finałem. Opuścić pierwszy start mogła tylko jedna z czterech osób. A na dwa biegi jednego dnia nie była nastawiona Anna Kiełbasińska, która później liczyła jeszcze na dobry występ na 400 m indywidualnie. Odmówiła więc trenerowi Aleksandrowi Matusińskiemu, który chciał ją wystawić w eliminacjach, a później w finale. Zrobiło się gorąco. Justyna Święty-Ersetic i Natalia Kaczmarek dały do zrozumienia, co sądzą o postawie Ani, pojawiły się pogłoski o wyciąganiu konsekwencji po powrocie do kraju. Skończyło się na czwartym



POWYŻEJ:
Katarzyna Zdziebło
(pierwsza z lewej)

PONIŻEJ:
Wojciech Nowicki
i Paweł Fajdek

miejsu sztafety i sporym rozczarowaniu. To przecież ekipa, która rok wcześniej zdobyła olimpijskie złoto, a w tegorocznym składzie miała być jeszcze mocniejsza.

NA SZCZĘŚCIE CHMURY, które zgromadziły się nad biało-czerwoną kadrą rozwiła Katarzyna Zdziebło. W chodzie na 20 kilometrów ruszyła niczym ekspres, a nie pociąg podmiejski. Lepsza okazała się tylko Peruwianka Kimberly Garcia Leon. – To jest mój amerykański sen, a po prostu chciałam udowodnić sobie, że mogę – powiedziała wicemistrzyni świata. I dodała: – Trudno powiedzieć, że byłam pewna swojego. Wiedziałam, że przyjechałam tu walczyć. Różne rzeczy mogą się jednak zdarzyć na trasie. Chciałam zrobić swoje i pokazać sobie, że mogę. Moje marzenie się spełniło. Kilka dni później, na dystansie 35 kilometrów sytuacja się powtórzyła. Złoto znów

zdołała Garcia Leon, a Zdziebło wywalczyła drugi w tych mistrzostwach srebrny medal. Ale ten wyścig kosztował ją dużo zdrowia (więcej o naszej zawodniczce na str. 64–66).

JAK SIĘ PÓŹNIEJ OKAZAŁO, dwa medale Zdziebło to... połowa dorobku Polski w tych mistrzostwach świata. Kolejne dwa krążki dołożyli młociarze. Niesamowitej rzeczy dokonał Paweł Fajdek. Już w 2019 roku w Katarze przeszedł do historii jako czterokrotny mistrz świata. Ale to dla niego za mało. W Eugene zdeklasował rywali, rzucając bardzo daleko, 81,98 m. – No cóż, zawody na plus, piąty tytuł, lecimy po szósty! Rzadko się zdarzają takie serie. W moim przypadku to już prawie dziesięć lat. Za rok w Budapeszcie chciałbym to powtórzyć. Troszeczkę uciszyłem rywali. Nie traktowali mnie poważnie, wszyscy skupili się na Wojtku, a ja po prostu zrobiłem swoje – powiedział



z przekąsem. Z ulgą odetchnął też jego trener, mistrz olimpijski i mistrz świata, Szymon Ziółkowski.

Tym razem srebro przypadło Wojciechowi Nowickiemu, mistrzowi olimpijskiemu z Tokio. Wynik też bardzo dobry, 81,03 m.

– Nie wszystko poszło dziś tak, jak sobie zakładałem. Może za bardzo chciałem, trudno powiedzieć. Porozmawiam na ten temat z moją trenerką. Uważam jednak, że 81 metrów to też dobry wynik. Szkoda długiej przerwy po trzech rzutach, bo gdzieś tam się wszystko rozbiło i nie mogłem już się zebrać ponownie. Fajnie, że złoto i srebro jadą znów do Polski. Są dwa medale i tego się trzymajmy – oznajmił białostoczanin.

NA TYM POLSKI DOROBIEK w mistrzostwach świata już się skończył. Niewiele do podium zabrakło Adriannie Sułek. Halo – wa wicemistrzyni świata w pięcioboju zdawała sobie sprawę, że na stadionie, gdzie trzeba jeszcze m.in. rzucać oszczepem, będzie mieć mniejsze szanse. Ale w innych konkurencjach startowała wyśmienicie, nadrabiając punkty. Jeszcze przed rywalizacją na 800 metrów była szansa na medal, lecz Amerykanka Anna Hall wiedziała, że nie może Polce odpuścić. Zwyciężyła w tej konkurencji i zdobyła brąz. Złoto dla Belgijki Nafissatou Thiam, srebro dla Holenderki Anouk Vetter. Sułek była czwarta z rekordem Polski – 6672 pkt. Po zejściu ze stadionu zapowiadała walkę w przyszłości o 7000 punktów i... trochę ponarzekała na PZLA. Nie podobało jej się m.in. wyżywienie na zgrupowaniu w Seattle i generalnie sposób szkolenia.

Bliski podium był też Damian Czykier. W biegu na 110 m ppł Polak był czwarty. Znacomie spisała się też Sofia Ennaoui. Jeszcze niedawno zmagala się z kontuzją i nie pojechała na igrzyska do Tokio. Latem 2022 roku była jednak w wyśmienitej formie i na metę biegu na 1500 metrów wpadła piąta. Dzielnie walczyła Anna Kiełbasińska w biegu indywidualnym na 400 m. W bardzo silnej stawce ukończyła rywalizację na ósmym miejscu. Dziewiąta była męska sztafeta 4x400 metrów, a kobieca sensacyjnie nie zdołała wywalczyć awansu do finału. Warte odnotowania jest jeszcze dziesiąte miejsce Michała Rozmyśa na 1500 m, dobra



U GÓRY
Natalia Kaczmarek
i Anna Kiełbasińska

POWYŻEJ:
Anna Wielgosz



O BOK:
Nasza sztafetowa
czwórka, od lewej:
Natalia Kaczmarek,
Anna Kiełbasińska,
Justyna Święty-Ersetic
i Iga Baumgart-Witan

postawa Anny Wielgosz na 800 m i zacięta walka Pii Skrzyszowskiej. Ale akurat na 100 metrów przez płotki poziom był „kosmiczny”. Żeby awansować do finału, trzeba było biegać na poziomie 12,50, a Nigeryjka Tobi Amusan ustanowiła nawet rekord świata 12,12 sekund! Podobnie zresztą jak Armand Duplantis – 6,21 w skoku o tyczce i Sydney McLaughlin na 400 m ppł (50,68). To były wspaniałe, rekordowe mistrzostwa, ale dla europejskich krajów przeciętne, albo nawet – jak dla Niemców – tragiczne. Okazało się, że te ekipy szykowały się głównie na czempionat Starego Kontynentu, który miał się odbyć już kilka tygodni później...



OBOOK:
Od lewej – Ewa
Swoboda, Anna
Kiełbasińska, Mariłka
Popowicz-Drapała
i Pia Krzyszowska

OBOOK:
Adrianna Sułek

PONIŻEJ:
Aleksandra Lisowska

POLACY LECIELI DO MONACHIUM z chęcią pokazania, że dla niektórych słabszy występ w Eugene był jedynie „wypadkiem przy pracy”. Medale w Europie mogli przecież zdobyć i Sofia Ennaoui, i Malwina Kopron, i Damian Czykier, i Pia Skrzyszowska, i Michał Haratyk z Konradem Bukowieckim, i Adrianna Sułek czy Michał Rozmys. O Fajdku, Nowickim i Zdziebło nie wspominając. A poza tym, w tego typu imprezach zawsze można liczyć na niespodzianki. Organizatorzy multidyscyplinarnych mistrzostw Europy mocno podkreślali związek tej imprezy z rozgrywanymi na monachijskich obiektach 50 lat wcześniej igrzyskami olimpijskimi. Piękny, odrestaurowany stadion z idealnie zachowanym szklanym zadaniem trybun, które w 1972 roku legendarny sprawozdawca Polskiego Radia, Bohdan Tomaszewski, porównał do „namiotów węża”. Już pierwszy dzień rywalizacji pokazał, że ten obiekt będzie wypełniony nawet w deszczowe dni.

ZACZĘŁO SIĘ DLA NAS FENOMENALNIE!

Pierwsza konkurencja mistrzostw przyniosła biało-czerwonym dwa medale! Aleksandra Lisowska nie ukrywała, że jest w formie, ale chyba nawet ona nie spodziewała się, że wygra monachijski maraton. – W połowie dystansu poczułam, że tempo jest dla mnie zbyt słabe. Myślałam, że rywalki ruszą mocniej, ale żadna z nich się ku temu nie skłaniała. Dlatego wzięłam sprawy w swoje ręce... a właściwie nogi i wiedziałam już, że do samej mety nie oddam nikomu prowadzenia – mówiła później. Przepięknie wyglądała na mecie z uniesioną nad głową polską flagą. A na podium obok niej stanęły jeszcze Angelika Mach i Monika Jackiewicz, bo brąz zdobyła nasza kobieca drużyna.



POWYŻEJ:
Sofia Ennaoui

Nic dziwnego, że i wieczorem tego dnia spodziewaliśmy się na Stadionie Olimpijskim polskich barw. One co prawda były, ale... tylko na trybunach. Kibice dopingowali jak mogli kulomiotów: Haratyka i Bukowieckiego, ale ci zajęli odpowiednio piąte i szóste miejsce.

DRUGI DZIEŃ MISTRZOSTW bez medali dla Polski. Najbliżej była Ewa Swoboda, ale w tygodniach poprzedzających start w Monachium plany pokrzyżował jej koronawirus. Wyzdrowiała, lecz formy wystarczyło na zajęcie czwartego miejsca. Jeden medal



ucieł, ale niespodziewanie pojawił się inny. 21-letnia Ewa Różańska miała start w Monachium traktować jako okazję do zdobycia doświadczenia. Tymczasem zaprezentowała się w konkursie młociarek zupełnie bez kompleksów, wyprzedzając bardziej doświadczonych zawodniczek. Walczyła nawet o złoto, ale minimalnie lepsza okazała się Rumunka. Różańska zdobyła więc srebro z rekordem życiowym 72,12 m. – Wiedziałam, że jestem dobrze przygotowana przez moją trenerkę, Malwinę Wojtulewicz, ale nie spodziewałam się, że aż tak dobrze... – śmiała się po konkursie. – Wierzę, że z roku na rok będzie coraz dalej i w Paryżu powalczę o medal – dodała.

TAK AMBITNE PLANY NA ZBLIŻAJĄCE SIĘ IGRZYSKA

mają też polskie specjalistki od biegu na 400 m. I zarówno Natalia Kaczmarek, jak i Anna Kiełbasińska nie są bez szans. Tym bardziej że Kaczmarek już kilka razy w tym roku złamała granicę 50 sekund. Między innymi w Monachium, gdzie z czasem 49,94 wbiegła na metę drugą, tuż za Holenderką Femke Bol. Trzecia była Kiełbasińska (50,29). Po raz pierwszy w historii na starcie w finale tej konkurencji stanęły trzy Polki. Iga Baumgart-Witan była ósma z czasem 51,28. – Idąc na start, myślałam, że srebro biorę w ciemno. Dałam z siebie wszystko i bardzo mocno zaczęłam bieg. Udało się zdobyć srebrny medal, więc jestem bardzo szczęśliwa – przyznała Natalia, zaś Ania dodała: – Ważne było dla mnie, by po tym biegu niczego nie żałować. Z trenerem przed biegiem mówiliśmy do siebie



„no regrets”. Dziewczyny były już daleko, ale poczułam, że mam jeszcze siły w nogach i do ostatniego milimetra na bieżni powtarzałam sobie, że dam radę. Udało się! O pechu może mówić Damian Czykier. Czwarty płotkarz mistrzostw świata celował w medal mistrzostw Europy. Może nawet w złoty. Niestety, w półfinale popełnił błąd. Mało brakowało, a przewróciłby się. Dobiegł do mety ostatni i nie awansował do finału.

KOLEJNY DZIEŃ znów miał przynieść polskiej ekipie medalowe żniwo. W finale startowali przecież młociarze. Jeden lepszy od drugiego i wydawało się, że tylko jakiś kataklizm może ich powstrzymać. Wielką klasę pokazał Wojciech Nowicki, który chciał się „odkuć” za porażkę z MŚ w Eugene z Pawłem Fajdkiem. Udało mu się, bo znakomitym rzutem na 82 metry obronił mistrzowski tytuł sprzed czterech lat. – Cieszę się przede wszystkim z wyniku, bo dziś dobrze „czułem sprzęt”. Nie spodziewałem się takiego rezultatu. Jestem zadowolony z medalu. Żałuję tylko, że Pawłowi nie udało się go zdobyć, bo był czwarty – powiedział mistrz, który kilkanaście godzin później zasiadał już na trybunach Stadionu Narodowego w Warszawie podczas... koncertu Andrei Bocellego. Ale tego dnia polscy kibice mieli jeszcze jeden powód do radości. Adrianna Sułek, mimo że przez dwa dni walczyła nie tylko z rywalkami, ale też z kontuzją, zdobyła srebrny medal w siedmioboju. – Kontuzja bardzo mi przeszkadzała, ból towarzyszył mi przez cały pierwszy dzień i dlatego wyniki były trochę gorsze, niż się spodziewaliśmy.

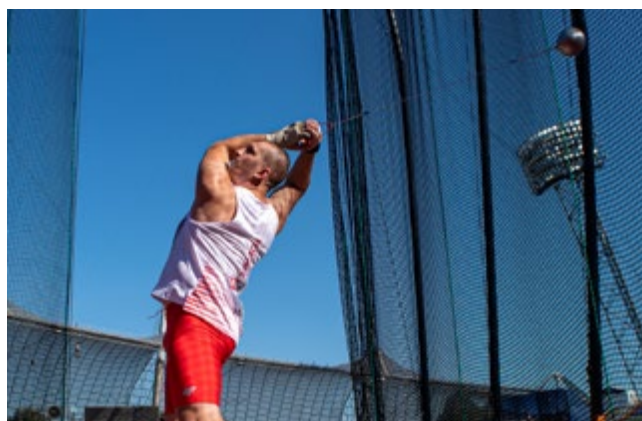
Drugiego dnia też bolało, ale to były mniej inwazyjne konkurencje. Jestem z siebie bardzo zadowolona i czekam na kolejne dobre starty – przyznała. Sułek to jedna z najbardziej pozytywnych postaci polskiej lekkoatletycznej kadry.

A najszerzy uśmiech ma chyba filigranowa Sofia Ennaoui, dla której sezon 2022 to powrót do biegania na wysokim poziomie.

PONIŻEJ:
Wojciech Nowicki

W ŚRODKU:
Nasze brązowe maratonki: Monika Jackiewicz, Angelika Mach i Aleksandra Lisowska

NA DOLE:
Pia Krzyszowska



Potwierdziła to w Monachium, zdobywając brązowy medal w biegu na 1500 m. – Nie powiem, że ten medal w Monachium udało mi się zdobyć, bo ja go... wywalczyłam. Po tak długiej przerwie spowodowanej kontuzją brąz smakuje mi jak złoto – zapewniała. Problemy zdrowotne miała też w ostatnim czasie Anna Wielgosz. Zmieniła jednak trenera i z Jackiem Kostrzebą osiąga sukces za sukcesem. W Monachium zdobyła brąz na 800 m.

A Katarzyna Zdzienbło, mimo bólu żebra, znów nie zawiodła. W mistrzostwach Europy wystartowała w chodzie tylko na 20 km. Podobnie jak w Eugene znów zajęła drugie miejsce. – Miałam ból ręki, który szedł od kręgosłupa. On był przeszywający i nawet kilka razy przeszło mi przez głowę zejść z trasy. Czułam się tutaj dużo gorzej niż w Stanach Zjednoczonych – przyznała.

ZA TO DUŻO LEPIEJ NIŻ W OREGONIE

zaprezentowały się polskie „czterystumetrowki” w sztafecie. Anna Kiełbasińska, Iga Baumgart-Witan, Justyna Święty-Ersetic i Natalia Kaczmarek przegrały tylko z Holenderkami, uzyskując czas 3:21:68. A skoro już o sztafetach mowa, to obie polskie ekipy 4x100 m spisały się fantastycznie, bijąc rekordy kraju. Panie wywalczyły srebro (42,61), a panowie brąz (38,15).

NA KONIEC „KRÓLOWA POLOWANIA”,

czyli Pia Krzyszowska. Na start w Monachium czekała do ostatniego dnia, w którym miała trzy biegi. Półfinał i finał na 100 m przez płotki, a kilkadziesiąt minut później finał sztafety 4x100 m. Efekt? Dwa medale: złoto na płotkach (12,53) i srebro z koleżankami na 4x100 m. – O dziwo, nie byłam aż tak zestresowana przed indywidualnym startem, a bywały imprezy, na których byłam wręcz spanikowana. Tu czułam się pewnie, chociaż wiedziałam, że muszę być pobudzona i skoncentrowana. To wciąż jest dla mnie jak piękny sen – mówiła.

TYM SPOSOBEM POLSKA ZDOBYŁA

W MONACHIUM AŻ 14 MEDALI, plasując się na szóstym miejscu w klasyfikacji. Wygrali Niemcy przed Brytyjczykami. Kolejne mistrzostwa Europy w 2024 roku w Rzymie. ➤

OBFITY POŁÓW

TO BYŁ ZNAKOMITY SEZON POLSKIEGO KAJAKARSTWA. PUCHARY ŚWIATA, MISTRZOSTWA ŚWIATA, MISTRZOSTWA EUROPY, A POTEM JESZCZE ZAWODY AKADEMICKIE, JUNIORSKIE I MŁODZIEŻOWE. KAŻDA Z TYCH IMPREZ PRZYNIOŚŁA BOGATĄ MEDALOWĄ ZDOBYCZ. TO ZNAKOMICIE ROKUJE W NIESPEŁNĄ POŁOWIE CYKLU OLIMPIJSKIEGO PRZED IGRZYSKAMI PARYŻ 2024

TEKST: HENRYK URBAŚ/PKOl

FOTO: PAWEŁ SKRABA

ROZPOCZĘŁO SIĘ w drugiej połowie maja w czeskich Racicach, gdzie rozegrano pierwsze zawody tegorocznego Pucharu Świata. Po nich media pisały o „polskim medalowym żniwie”, na które złożyło się aż sześć miejsc na podium, w tym dwa na jego najwyższym stopniu. Karolina Naja, Anna Puławska, Adrianna Kąkol i Dominika Putto triumfowały w wyścigu K4, a Naja z Puławską także w K2 na 500 metrów. Warto zwrócić uwagę na roszadę w składzie czwórki – wszak w tej konkurencji Polki wywalczyły w Tokio olimpijski brąz. Tymczasem na początku sezonu 2022 trener kadry Tomasz Kryk zdecydował, że miejsce Heleny Wiśniewskiej i Justyny Iskrzyckiej z ekipy olimpijskiej zajmą inne, równie silne i stale robiące postępy kajakarki: Adrianna Kąkol i Dominika Putto. Ten manewr okazał się strzałem w dziesiątkę, bo polska czwórka nie miała w finale konkurentek, a jej połowa (z dwiema medalistkami olimpijskimi w składzie) także swój wyścig wygrała. W Racicach doszły do tego jeszcze dwa srebrne (K1 200 m, K1 1000 m) i dwa brązowe medale (C1 500 m oraz męskie C2 1000 m).

PO TYGODNIU ODBYŁY SIĘ pucharowe zawody na poznańskiej „Malcie”. Tam polskie kajaki odniosły sukces podwójny: organizacyjny (to już w Poznaniu tradycyjnie) i sportowy. Plonem startu biało-czerwonych było aż 16 (!) medali, w tym cztery z najcenniejszego kruszcu. Te trafiły do rąk kanadyjkarzy Aleksandra Kitewskiego i Arsena Śliwińskiego w C2 500 m oraz do tej samej dwójki, która (uzupełnili ją Łukasz Witkowski i Oleksii Koliadych) stworzyła ekipę C4 500 m, a także do K4 kobiet (w składzie identycznym jak w Racicach) na 500 metrów oraz do Dominiki Putto i Katarzyny Kołodziejczyk w K2 200 m.

TYLE ZAWODY PUCHAROWE, ale imprezą sezonu miały być mistrzostwa świata w Halifax. Tam też „sypnęło” sukcesami biało-czerwonych. Już pierwszego dnia finałów po złoto sięgnęli: Oleksii Koliadych w C1 200 m oraz bezkonkurencyjna w tym roku kobieta K4 500 m w niezmiennym składzie. Srebro dla Wiktora Głazunowa i Tomasza Barniaka w C2 500 m. Następnego dnia w finałach było aż 13 (!)



OBOOK:
Oleksii Koliadych

polskich osad. Cztery stanęły na podium. Na najwyższym – Karolina Naja z Anną Puławską w K2 500 m. Dla tej pierwszej to trzecie w karierze złote trofeum mistrzostw świata, a w całej kolekcji z największych imprez ma już ona około 30 medali. Srebro wywalczyli w Halifax w kanadyjskich czwórkach na 500 m – Sylwia Szczerbińska, Aleksandra Jacewicz, Katarzyna Szperkiewicz i Julia Walczak oraz Aleksander Kitewski, Arsen Śliwiński, Wiktor Głazunow i Norman Zezula, a po brąz w mikście na 500 m sięgnęli jeszcze Szczerbińska i Kitewski. Siedem zdobytych medali dało Polsce trzecie miejsce w klasyfikacji państw.

WKRÓTCE PO MISTRZOSTWACH GLOBU W KANADZIE, BYŁY MISTRZOSTWA EUROPY W MONACHIUM. Tam wszystko rozpoczęło się od srebra Justyny Iskrzyckiej i Katarzyny Kołodziejczyk w wyścigu K2 1000 metrów. Ten wynik cieszył, bo osada została w tym składzie skompletowana zaledwie na tydzień przed startem. Drugi dzień finałów przyniósł nam złoto mistrzyń świata

Z LEWEJ:
Niepokonana w tym roku K4 kobiet na czele z Karoliną Nają

PONIŻEJ:
Karolina Naja i Anna Puławska





z Halifaxu – Naji i Puławskiej w K2 500 m, a ponadto – ta, której zbytnio nie wiodło się we wcześniejszych zawodach sezonu, Marta Walczykiewicz sięgnęła po brąz w K1 na sprinterskim dystansie 200 metrów.

– Liczyłam na więcej, ale i ten krążek bardzo mnie cieszy – mówiła po zejściu z podium. Srebrny medal w K2 200 m wypływali Jakub Stepun i Bartosz Grabowski, a medalową zdobycz biało-czerwonych powiększyli tego samego dnia „brązowi” kanadyjkarze: Sylwia Szczerbińska z Julią Walczak w C2 500 m oraz Oleksii Koliadych w C1 200 m.

MIANEM „CUDOWNEJ” OKREŚLONA ZOSTAŁA KOŃCZĄCA MISTRZOSTWA NIEDZIELA, bo tego dnia ekipa biało-czerwonych wywalczyła trzy złote, trzy srebrne oraz brązowy medal. Przede wszystkim nie zawiodła najlepsza od początku sezonu i startująca w niezmiennym składzie kobieca czwórka na 500 m. Po indywidualne złoto na 500 m sięgnęła Anna Puławska – dla niej to już trzecie takie trofeum z tej imprezy. W C2 na 200 m triumfowali też Aleksander Kitewski i Arsen Śliwiński. Srebrne krążki dla Dominiki Putto i Katarzyny Kołodziejczyk (K2 200 m), Justyny Iskrzyckiej (K1 1000 m) oraz Wiktora Głazunowa z Tomaszem Barniakiem (C2 500m), a brązowy – dla Rafała Rosolskiego (K1 5000 m). Łącznie więc na koncie polskiej reprezentacji pojawiło się aż 13 medali. Brawo!

PS Tegoroczne wyniki uzupełnia brąz drużyny K1 (Klaudia Zwolińska, Natalia Pacierpnik, Dominika Brzeska) na rozegranych w Augsburgu mistrzostwach świata w slalomie. ▀

EHF CHAMPIONS LEAGUE EHF EUROPEAN LEAGUE EHF EUROPEAN CUP

EHF LIGA MISTRZÓW

NA ŻYWO I NA ŻĄDANIE

EUROSPORT EXTRA | player

Dostępne w Player w ramach pakietu Eurosport Extra. Szczegóły na sklep.player.pl
© 2022 Warner Bros. Discovery. Wszystkie prawa zastrzeżone.

POLSKA SPECJALNOŚĆ W PARYŻU?

WYCHODZĄC NAPRZECIW NOWYM LUB JESZCZE NIEZBYT POPULARNYM DYSCYPLINOM SPORTU, PROGRAM IGRZYSK OLIMPIJSKICH STAŁE EWOLUUJE. NIE WSZYSTKIE RUCHY BYWAJĄ KORZYSTNE DLA POLSKIEGO SPORTU, LECZ W PRZYPADKU WSPINACZKI SPORTOWEJ BIAŁO-CZERWONI MOGĄ BYĆ BENEFICJENTEM. **WSPINACZKOWY TRÓJBÓJ W DEBIUCIE NA IGRZYSKACH W TOKIO BYŁ DOPIERO WSTĘPEM, BO NASI REPREZENTANCI – NA CZELE Z REKORDZISTKĄ GLOBU ALEKSANDRĄ MIROŚŁAW – NALEŻĄ DO CZOŁÓWKI W SPRINCIE NA CZAS. A WŁAŚNIE W TEJ KONKURENCJI JUŻ W PARYŻU BĘDĄ DO ZDOBYCIA OSOBNE KOMPLETY MEDALI DLA KOBIET I MĘŻCZYZN**

TEKST: ARTUR GAC

FOTO: PAP/PAWEŁ SKRABA, PAP/DPA, SZYMON SIKORA/PKOl

DEBIUT W RODZINIE SPORTÓW OLIMPIJSKICH dyscypliny, będącej odmianą wspinaczki skalnej, nastąpił po kilku dekadach starań i sukcesywnego budowania jej pozycji. Istotna, od strony formalnej, decyzja zapadła jeszcze pod koniec minionego wieku (w 1997 roku), gdy Międzynarodowy Związek Stowarzyszeń Alpinistycznych (UIAA) powołał Międzynarodową Radę Wspinaczki Zawodowej. Dziesięć lat później ów komitet przeobraził się w funkcjonującą do dziś światową federację krajowych związków, czyli Międzynarodową Federację Wspinaczki Sportowej (IFSC). Później wydarzenia nabrały przyspieszenia, bo najpierw wspinaczka została przez MKOl oficjalnie uznana za dyscyplinę sportową, a już w 2015 roku znalazła się na liście oczekujących na wpisanie do programu igrzysk olimpijskich.

W 2018 trafiła na Młodzieżowe Igrzyska Olimpijskie w Buenos Aires. Poza sprintem na czas, składają się na nią jeszcze dwie konkurencje: bouldering i prowadzenie. – Wspinaczka na szybkość, mająca rodowód i rozkwitającą w krajach bloku wschodniego, nie przez przypadek stała się naszą specjalizacją. Przewaga nad zachodnią Europą zarysowała się już w pierwszych międzynarodowych startach. Za krajowego pioniera należałoby uznać Andrzeja Marcisza. Krakowianin na premierowych MŚ w 1991 roku zajął czwarte miejsce, a rok później na pierwszych mistrzostwach Europy wywalczył brązowy medal. W latach 90. drugą naszą chlubą była jego krajanka, Renata Piszczek, dwukrotnie trzecia zawodniczka MŚ i złota medalistka igrzysk sportów nieolimpijskich X-Games – przypomina Tomasz Mazur, trener gwiazd młodego



Najpierw wspinaczka została przez MKOl oficjalnie uznana za dyscyplinę sportową, a już w 2015 roku znalazła się na liście oczekujących na wpisanie do programu igrzysk olimpijskich



pokolenia w czasówce, siostr-bliźniaczek Aleksandry i Natalii Kałuckich (AZS ANS Tarnów).

TO WŁAŚNIE TARNÓW I LUBLIN stanowią w Polsce dwa główne ośrodki wspinaczki na czas. Drugą kuźnię, najpierw macierzysty UKS Skarpa Lublin, a teraz KW Kotłownia, reprezentuje obecnie nasza gwiazda numer jeden, Aleksandra Mirosław. 28-latką w wielkim stylu udźwignęła ciężar debiutu wspinaczki na igrzyskach, ocierając się w Tokio o podium (4. miejsce w wieloboju). W Japonii nasza multimedalistka mistrzostw świata i Europy udowodniła, że czasówka to jej królestwo, pieczętując sukces rekordem świata. Sprint w czasie 6,84 sek. jest już nieaktualny, ale rekord wciąż należy do Polki. W ciągu jednego miesiąca, w maju tego roku, najpierw poprawiła rezultat w Seulu (6,64 sek.), a następnie wyrubowała czas do poziomu 6,53 sek. Jakże predyspozycje i walory czynią z Mirosław zawodniczkę tej klasy?

– To efekt bardzo długiej i ciężkiej pracy – nie tylko nad ciałem, lecz także nad głową. Ola dzień w dzień poświęca się temu sportowi, cały czas się uczy, ciężko pracuje i ma umiejętność wglądu w siebie, co nazywam odwagą wejścia w sytuacje niekomfortowe. Gdy w danym starcie popełni jakiś błąd, potrafi nawet kilka miesięcy nad nim rozmyślać i tak długo go analizuje, aż w końcu znajduje przyczynę i ją eliminuje. Czasami mówimy sobie, że Ola nie przegrywa z nikim dwa razy. To wynika z jej perfekcjo-

zmu – mówi w rozmowie z „Magazynem Olimpijskim” Mateusz Mirosław, klubowy i reprezentacyjny trener, a prywatnie – mąż zawodniczki.

Nic dziwnego, że w tak sprinterskiej konkurencji, będącej wyścigiem na szczyt 15-metrowej ściany, o zwycięstwie nierzadko decydują tysięczne części sekundy. Dlatego w dążeniu do doskonałości nie ma końca. – W ciągu ośmiu lat wspólnej pracy Ola przebiegła mnóstwo kilometrów, a jeszcze nie było takiego biegu, o którym mógłbym powiedzieć, że wyszedł perfekcyjnie. Cały czas dążymy do ideału – uśmiecha się trener Mirosław. Sierpniowe ME w Monachium pokazały, że na Starym Kontynencie Polki są absolutnymi dominatorkami. Wygrała Aleksandra Mirosław przed Aleksandrą Kałucką i Natalią Kałucką, czwarta była Anna Brożek, a piąta Patrycja Chudziak. Polki wyraźnie dominują także w kolejnych zawodach w ramach Pucharu Świata.

– Wcale nie muszę zakładać szczególnie różowych okularów, by wyobrazić sobie dwa medale olimpijskie naszych sportsmenek. Można bytoby snuć wizje nawet o całym polskim podium, gdyby nie fakt, że ograniczają nas przepisy – zwraca uwagę trener Mazur. Istotnie, kwalifikacje



do Paryża 2024 będą ograniczone do tylko dwóch zawodników każdej płci w danej reprezentacji. Ponadto zostaną przydzielone imiennie. W czasówce awans uzyska po 14 zawodniczek i zawodników, a walka

Tarnów i Lublin stanowią w Polsce dwa główne ośrodki wspinaczki na czas

o pierwsze dwie przepustki odbędzie się w sierpniu 2023 roku na MŚ w Bernie. Póki co federacja międzynarodowa nie chce się zgodzić, by awans na igrzyska był możliwy już wcześniej – z Igrzysk Europejskich, których gospodarzem w dniach 21 czerwca – 2 lipca będą Kraków i Małopolska (wspinaczka ma być rozegrana w Tarnowie). Warto dodać, że po jednym miejscu jest zarezerwowane dla reprezentantów gospodarzy, a także zostaną przyznane dwie tzw. dzikie karty, ale z zastrzeżeniem, że nie zwiększą one limitu krajowego.

WSRÓD MĘŻCZYZN nasi zawodnicy jeszcze nie podbijają globu całą ławą, ale druga młodość przeżywa mistrz świata sprzed sześciu lat Marcin Dzieński, świeżo upieczony srebrny medalista europejskiego czempionatu w Monachium. – Słyszałem takie pogłoski, że ze mnie już nic nie będzie, a dyskwalifikuje mnie wiek, co jest absurdem. Obecna wiedza na temat treningu i możliwości regeneracji sprawiają, że dopiero teraz robię „życiówki”. A dodatkowo, cały czas czerpię z tego, co wypracowałem w młodym wieku. Wspinaczka to sport bardzo ciężki psychicznie, bo nie można sobie pozwolić na najmniejszy błąd – mówi nam 29-letni tarnowianin, który w tym sezonie mocno postawił na fachowca od przygotowania motorycznego, Łukasza Płachtę. Zapowiada, że zrobi wszystko, by przez jedną ze ścieżek dostać się na paryskie igrzyska. – Wierzę, że swoje w tym sporcie jeszcze pokażę. ■



Gramy dla sportu



Każda złotówka, którą przeznaczasz
na gry liczbowe LOTTO, to 19 groszy
dla sportu i kultury.



O KROK OD MEDALU

DLA POLSKICH KOSZYKARZY EUROBASKET 2022 BYŁ NIEZWYKŁY. BIAŁO-CZERWONI, PROWADZENI PRZEZ KAPITANA REPREZENTACJI MATEUSZA PONITKĘ I CHORWACKIEGO TRENERA IGORA MILIĆIĆA, ZOSTALI NAJWIĘKSZĄ SENSACJĄ TURNIEJU, ZAJMUJĄC W NIM JAKŻE WYSOKIE CZWARTE MIEJSCE. NA TAKI SUKCES POLSKA KOSZYKÓWKA CZEKAŁA PONAD 50 LAT!

TEKST: MARTYNA SZYDŁOWSKA

FOTO: FIBA

NIC NIE WSKAZYWAŁO NA TO, że ten sezon reprezentacyjny będzie dla polskiej koszykówki przełomowy. W poprzedzających EuroBasket (rozgrywany z rocznym opóźnieniem ze względu na przełożenie igrzysk olimpijskich) kwalifikacjach do przyszłorocznego mundialu Polacy notowali niespodziewane porażki z Izraelem i Estonią, zajmując w grupie ostatnie miejsce. Na reprezentację i jej trenera wylała się fala krytyki i niewielu wierzyło, że ta drużyna może odnieść sukces na rozgrywanych w Niemczech, Czechach, Włoszech i Gruzji mistrzostwach Starego Kontynentu.

BIAŁO-CZERWONI W SKŁADZIE:

Aleksander Balcerowski, Aaron Cel, Aleksander Dziewa, Jakub Garbacz, Łukasz Kolenda, Michał Michalak, Dominik Olejniczak, Mateusz Ponitka, Jakub Schenk, A.J. Slaughter, Michał Sokołowski i Jarosław Zyskowski mecze fazy grupowej rozgrywali w Pradze, gdzie rozpoczęli turniej wyśmien-



POWYŻEJ I OBOK: Niewątpliwie Eurobasket pokazał, że kapitan naszej reprezentacji Mateusz Ponitka to prawdziwy filar polskiej drużyny

nie, bo od zwycięstwa nad reprezentacją gospodarzy. Jednak drugi mecz przyniósł porażkę z Finlandią, prowadzoną przez wschodzącą gwiazdę NBA – Lauriego Markkanena. Tym samym, mecz z reprezentacją Izraela miał być kluczowym dla wyjścia Polaków z grupy. Biało-czerwoni, napędzani przez weterana kadry A.J. Slaughter (24 pkt.) odnieśli ważne zwycięstwo, a awans do 1/16 finału przypieczętowali dzień później – wygrywając z Holandią. Mając już w kieszeni bilety do Berlina (gdzie rozgrywana była faza pucharowa), podopieczni trenera Miličića przegrali z jednym z faworytów imprezy – Serbią i zajęli trzecie miejsce w grupie.

RYWAŁEM POLAKÓW W DRODZE DO ĆWIERĆFINAŁU został zespół Ukrainy.



Z LEWEJ:
Michał Sokołowski
w meczu ze Słowenią
zdołał 16 punktów



OBOJ:
Jarosław Zyskowski
w spotkaniu o brąz
z reprezentacją
Niemiec

Niezwykłe zacięte i emocjonujące spotkanie zakończyło się zwycięstwem Polaków 94:86 i ich awansem do najlepszej ósemki EuroBasketu. Zdarzyło się to po raz pierwszy od 25 lat. – Mówiliśmy sobie przed meczem, że to może być taki jeden moment w naszym życiu, więc dajmy z siebie wszystko. Nie zawsze ma się taką szansę jak my dzisiaj. Pokazaliśmy koszykarską dojrzałość – mówił po meczu Ponitka.

CHOĆ JUŻ WYSTĘP W ĆWIERĆFINALE był dla biało-czerwonych nie lada sukcesem, nasi zawodnicy nie zamierzali na tym poprzestać, a tymczasem ich kolejnym przeciwnikiem był główny faworyt mistrzostw – Słowenia, obrońca tytułu w składzie z największą gwiazdą europejskiej koszykówki i czołowym zawodnikiem NBA Luką Dončićem. Polacy wiedzieli, że nie mają niczego do stracenia i wyśmienicie weszli w mecz, prowadząc na półmetku 58:39. Sensacja wisiała w powietrzu, jednak Słowenicy wygrali третią kwartę różnicą aż 18 punktów, niwelując przewagę biało-czerwonych. Zażarta walka i zwroty akcji, które trwały do samego końca czwartej kwarty, mogły przyprowadzić fanów o atak serca, jednak ostatecznie dzięki taktycznym rozwiązaniom i wyeliminowaniu Dončića, to zespół Miličića świętował historyczny sukces i zwycięstwo 90:87.

Polska po aż 51 latach awansowała do najlepszej czwórki EuroBasketu. Bohaterem spotkania i najlepszym zawodnikiem meczu został Mateusz Ponitka, który dodatkowo zapisał się w historii mistrzostw jako trzeci zawodnik, który zaliczył triple double



W wielkiej czwórce turnieju zameldowali się Polacy, Niemcy, Hiszpanie i Francuzi

– odnotowując 26 punktów, 16 zbiórek i 10 asyst. – O wygranej zdecydowała nasza zespołowość. – Trzymaliśmy się planu, a koledzy zaufali mi i uwierzyli moim wskazówkom. Jesteśmy w czwórce, to niesamowite – ocenił kapitan polskiej reprezentacji. – Trzymaliśmy się razem jak bracia. To wspomnienie na całe życie dla każdego z nas – dodał z kolei A.J. Slaughter.

W WIELKIEJ CZWÓRCIE TURNIEJU poza Polakami zameldowali się również Niemcy, Hiszpanie i Francuzi. To właśnie ci ostatni

byli półfinałowymi rywalami biało-czerwonych. Trójkolorowi, którzy są wicemistrzami olimpijskimi z Tokio, zdeklasowali naszą drużynę, narzucając jej swoje warunki gry. Polski zespół, choć wspierany z trybun przez tysiące kibiców w biało-czerwonych strojach i z flagami narodowymi, w tym spotkaniu nie zdołał nawet na chwilę postawić się Francuzom, dotkliwie przegrywając 54:96. – Francuzi są na innym poziomie, nie mieliśmy argumentów, aby z nimi walczyć – przyznał po meczu Ponitka.

W MECZU O BRĄZ Polacy zagrali z gospodarzami. Mimo nienajlepszej pierwszej połowy nasza reprezentacja w trzeciej kwarcie doprowadziła do remisu, jednak zdecydowanie większa skuteczność Niemców przesądziła o końcowym rezultacie (zwyciężyli 82:69). – Gratulujemy Niemcom brązu, ale gratuluję też moim zawodnikom – są dla mnie bohaterami. Są gwiazdami. To, co pokazali przez cały turniej, było niesamowite, czapki z głów – stwierdził po meczu trener Miličić. – Trzy lata temu świętowaliśmy ósme miejsce na świecie, teraz świętujemy czwarte w Europie. Byliśmy blisko i była szansa, żeby zdobyć ten upragniony medal, więc jest smutek, ale za dwa-trzy dni zrozumimy, że był to dla nas mimo wszystko świetny turniej. Jestem dumny z naszej drużyny, jesteśmy czwartym zespołem Europy! – nie kryjąc wzruszenia podkreślał kapitan reprezentacji.

W przerwie meczu o brąz oficjalnie ogłoszono, że Polska będzie obok Łotwy, Cypru i Finlandii gospodarzem EuroBasketu 2025. Czekajmy cierpliwie... ▀

POWYŻEJ:
Nasi reprezentanci podkreślali, że kibice byli ich dodatkowym zawodnikiem na parkiecie

EUROPEJSKIE MULTIMISTRZOSTWA I NIE TYLKO

TAKIE ZAWODY ODBYŁY SIĘ JUŻ PO RAZ DRUGI. W DNIACH 11–21 SIERPANIA, W RAMACH TZW. EUROPEJSKICH MISTRZOSTW, W MONACHIUM, RYWALIZOWALI PRZEDSTAWICIELE: LEKKOATLETYKI, KAJAKARSTWA, WIOŚLARSTWA, KOLARSTWA, SIATKÓWKI PLAŻOWEJ, WSPINACZKI SPORTOWEJ, TENISA STOŁOWEGO, TRIATHLONU I GIMNASTYKI SPORTOWEJ. W PODOBNYM OKRESIE W RZYMIE O TYTUŁY NAJLEPSZYCH NA STARYM KONTYNENCIE WALCZYLI PŁYWACY. OPINIE SĄ PODZIELONE – Z JEDNEJ STRONY MÓWI SIĘ O SUKCESIE I WYSOKIEJ FREKWENCJI NA TRYBUNACH, Z DRUGIEJ – CZĘŚĆ FEDERACJI (NP. ŁA CZY PŁYWANIE) OPOWIADA SIĘ ZA „WŁASNYMI” MISTRZOSTWAMI, MAJĄC NA UWADZE CHOĆBY WZGLĘDY MARKETINGOWE. O STARTACH LEKKOATLETÓW I KAJAKARZY PISZEMY OSOBNO, A TU PRZEDSTAWIAMY RAPORT Z WYSTĘPÓW POLSKICH SPORTOWCÓW POZOSTAŁYCH DYSCYPLIN (W KILKU PRZYPADKACH UZUPEŁNIAMY O WYNIKI Z INNYCH ZAWODÓW SEZONU 2022)

TEKST: MATEUSZ WILANOWICZ, HENRYK URBAŚ/PKOI

FOTO: JULIA KOWACIC, SZYMON SIKORA/PKOL, CEV, MAREK BICZYK/PKOI, RAFAŁ OLEKSIEWICZ/PZP, PZKOSZ, PZSS, PZPNOW.





WIOŚLARSTWO

Począwszy od maja były trzy imprezy Pucharu Świata (Belgrad, Poznań, Lucerna) oraz mistrzostwa kontynentu w Monachium i świata w Racicach. Biało-czerwoni rozpoczęli od srebra męskiej dwójki podwójnej (Mirosław Ziętarski, Fabian Barański) i brązowego medalu dwójki podwójnej wagi lekkiej kobiet (Zuzanna Jasińska, Katarzyna Welna), choć w belgradzkich finałach było jeszcze 6 innych naszych osad. Trzy tygodnie później na „Malcie” w Poznaniu swój wyczyn skopiowali Ziętarski z Barańskim, a po brąz sięgnęły: męskie czwórka podwójna (Dominik Czaja, Mateusz Biskup, Szymon Pośnik, Piotr Płomiński) i ósemka w młodzieżowym składzie (Patryk Wojtalak, Szymon Tomiak, Mikołaj Januszewski, Dominik Glonek, Jerzy Kaczmarek, Emil Jackowiak, Przemysław Wanat, Oskar Streich i Tomasz Skurzyński). Po niespełna miesiącu – Lucerna i sześć polskich osad w finałach, ale medalowa zdobycz tylko jedna, za to – złota. Sięgnęli po nią w czwórce podwójnej: Dominik Czaja, Mateusz Biskup, Mirosław Ziętarski i Fabian Barański, bo taki właśnie skład skomponował na ten start trener Aleksander Wojciechowski.

PONIŻEJ:

Od lewej: Fabian Barański, Mirosław Ziętarski, Mateusz Biskup i Dominik Czaja podczas europejskiego czempionatu

Na multimistrzostwa do Monachium udało się osiem polskich osad, ale – z różnych powodów – w nie najsilniejszym składzie. Faworytów upatrywaliśmy w męskiej czwórce podwójnej i wcale się na niej nie zawiedliśmy. W składzie identycznym jak w Szwajcarii zwyciężyła w pięknym stylu, o długość łodzi przed Włochami i Rumunami. Korzystnie, zajmując czwartą lokatę, zaprezentowała się także żeńska czwórka podwójna (Joanna Dittmann, Katarzyna Boruch, Marta Wieliczko, Katarzyna Zillmann). I wreszcie – Racice i wrześniowe mistrzostwa świata. Także z tej imprezy z meda-



Medalowa ekipa z MŚ w Racicach.
Od lewej: Fabian Barański,
Mirosław Ziętarcki, Mateusz Biskup
i Dominik Czaja



lem – znów złotym – wróciła do kraju męska czwórka podwójna. W finale o blisko sekundę wyprzedziła Brytyjczyków, a o ponad dwie – Włochów. Niestety, to była nasza jedyna medalowa zdobycz (jeśli nie liczyć srebra paraolimpijskiego miksta Jolanta Majłka, Michał Gadowski, który także w tym roku stawał na podium prawie każdej wiosłarskiej imprezy).

KOLARSTWO

W Monachium przedstawiciele tej dyscypliny rywalizowali w aż czterech jej odmianach. Najbardziej biało-czerwonym (mowa o zawodniczkach) udał się start w zawodach torowych, w których nasze panie zdobyły dwa srebrne i dwa brązowe medale. Już w pierwszym dniu finałów trzecią lokatę wywalczyły Marlena Karwacka, Urszula Łoś i Nikola Sibiak w sprincie drużynowym. O identyczne trofeum postarała się także Nikola Wielowska w konkurencji scratch. Urszula Łoś, jedna z trójki naszych sprinterek, stanęła jeszcze na drugim stopniu podium w keirinie, a dorobek medalowy polskiej ekipy uzupełniła brązowym krążkiem Daria Pikulik

Daria Pikulik



w omnium, czyli torowym wieloboju.

W innych kolarskich specjalnościach było gorzej. Blisko najlepszych był Maciej Bodnar w szosowej jeździe indywidualnej na czas (zajął piąte miejsce), ale w wyścigu ze startu wspólnego był już 31. Stanisław Aniołkowski zajął miejsce 15. Wśród pań – Daria Pikulik była piąta ze startu wspólnego, a Agnieszka Skalniak-Sójka 10. w próbie indywidualnej. A potem jeszcze szosowe mistrzostwa świata, w dalekim Wollongong w Australii. Też bez rewelacji – indywidualnie na czas biało-czerwone i biało-czerwoni w drugiej i trzeciej dziesiątce, potem 9. lokata naszej sztafety w mikście, zaś w wyścigu ze startu wspólnego – Katarzyna Niewiadoma ósma z minimalną stratą do zwyciężczyni, ale Stanisław Aniołkowski – dopiero 76. W MTB biało-czerwoni nie odegrali w ME żadnej roli. Paula Gorycka – jedyna z czwórki Polek, która dotarła do mety, zajęła 23. miejsce, a w wyścigu mężczyzn najlepszy z Polaków Filip Helta był 32. I jeszcze BMX, i tu dziewiąta lokata Maksymiliana Kowalczyka. Kolarze niedawno mieli również mistrzostwa świata (MTB i szosa). W tych pierwszych – podobnie jak w zawodach pucharowych – trudno było wróżyć biało-czerwonym sukcesy. We francuskim Les Gets nasza sztafeta zajęła miejsce 15. Indywidualnie w wyścigach elity nasi najlepsi – Paula Gorycka na krótkim torze była 13., a Bartłomiej Wawak 27. Z kolei na „pełnej” trasie Gorycka 33., a Krzysztof Łukasik 34. (Wawak tym razem dwie lokaty dalej).

SIATKÓWKA PLAŻOWA

W mistrzowskim turnieju mieliśmy 3 pary: dwie męskie i kobiecą. W rywalizacji panów liczyliśmy głównie na Michała Bryła i Bartosza Łosiaka, którzy w br. zanotowali sukcesy w kilku turniejach. Ten duet nie zawiódł, bowiem zwycięsko przeszedł przez 1/8, a następnie 1/3 finału. Niestety na 1/8 udział w grze zakończyli Piotr Kantor i Maciej Rudol, podobnie zresztą jak Katarzyna Kociołek z Martą Łodej. Wydawało się, że Bryl i Łosiak są na najlepszej drodze do medalu, jednak w półfinale nie sprostali Czechom Ondrejowi Perusicowi i Davidowi Schweinerowi, przegrywając 0:2 (15:21, 11:21). Polakom pozostała walka o brąz, ale norwescy mistrzowie świata



i olimpijscy Anders Mol i Christian Sævi
okazali się rywalami zbyt silnymi – zwycię-
żyli 2:0 (21:16, 21:17) i nasi reprezentanci
musieli zadowolić się czwartym miejscem.
Warto przypomnieć, że przed rokiem
Łosiak w towarzystwie Kantora stał
na trzecim stopniu podium ME.

TENIS STOŁOWY

Rozpoczęło się od udanych kwalifikacji
i awansu biało-czerwonych par do turnieju
głównego. Najdalej, do 1/3 finału miksta zdo-
łali awansować Samuel Kulczycki i Katarzy-
na Węgrzyn, ale w walce o półfinał nie dali
rady Rumunom Ovidiu Ionescu i Bernadet-
te Szocs, przegrywając 1:3. W singlu najda-
lej doszła Natalia Partyka, która dopiero
w 1/8 finału 2:4 uległa Sofii Polcanowej
z Austrii Natalia Bajor i Katarzyna Węgrzyn
zatrzymały się na 1/16 finału. W turnieju mę-
czyzn podobny los spotkał Jakuba Dyjasę
i 15-letniego Miłosza Redzimskiego, a rundę
wcześniej Kulczycki nie dał rady ośmiokrot-
nemu mistrzowi Europy – Niemcowi Timo

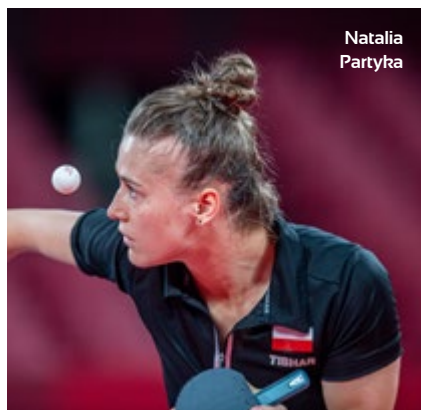
Bollowi. I wreszcie deblę. Partyka i Bajor od-
padły w 1/8 finału po przegranej 0:3 z Szocs
i Polcanovą, a Jakub Dyjas z Cedrikiem Nuy-
tinckiem z Belgii ze Szwedami Antonem
Kallbergiem i Jonem Perssonem 2:3. Maciej
Kubik i Kulczycki oraz Miłosz Redzimski
i Mołdawianin Vladislav Ursu przeszli o krok
dalej, ale tam nie sprościli już – odpowiednio
– Szwedom Kallbergowi i Perssonowi (2:3)
oraz Francuzom Alexisowi i Felixowi Lebru-
nom (1:3)

GYMNASTYKA SPORTOWA

W tej dyscyplinie wciąż daleko nam do naj-
lepszych, ale naszym reprezentantom
startującym w stolicy Bawarii nie można od-
mówić ambicji i chęci walki o jak najlepszy
wynik. Tylko – na wysokie lokaty to za mało.
W kobiecym wieloboju 55. była Emilia Kul-
czyńska, a Brygida Urbańska zajęła miejsce
65. Z kolei wśród mężczyzn jedyny nasz
zawodnik, Sebastian Gawroński, został
sklasyfikowany na 64. miejscu.

TRIATHLON

Na starcie stanęło czworo naszych repre-
zentantów – dwie zawodniczki i dwaj za-
wodnicy. Przed imprezą oczekiwano zwię-
szcza udanego występu Pauliny Klimas, która
przed rokiem w Hiszpanii została czwartą
zawodniczką Europy. Niestety powtórki nie
było, bo Klimas ukończyła zawody na miej-
scu 12. Polka sporo straciła w pływaniu (była
dopiero 33.), ale potem pracowicie odrabiała
stratę i niewiele brakowało, by ukończyła
rywalizację w czołowej dziesiątce. Spośród
mężczyzn zawody ukończył tylko Marcin
Stanglewicz – na 45. pozycji.



Natalia
Partyka

Lepszego wyniku spodziewaliśmy się w zma-
ganiach sztafet, ale biało-czerwona ekipa za-
jęła piątą, przedostatnią miejsce.

WSPINACZKA SPORTOWA

O występach przedstawicieli (a zwłaszcza
przedstawicielek) tej dyscypliny i nadziejach
jakie z nimi wiążemy piszemy w oddzielnym
artykule (str. 28), dodając do tego, iż Alek-
sandra Kałucka ostatecznie triumfowała
w końcowej klasyfikacji Pucharu Świata
w speedzie.

**Wypada jednak odnotować także najważ-
niejsze tego lata osiągnięcia innych dyscy-
plin – tych, które w monachijskich multimi-
strzostwach nie były obecne. A więc...**

PŁYWANIE

Medalowy dorobek polskiej reprezentacji
na mistrzostwach Europy w stolicy Włoch
trudno określić mianem imponującego.
A wydawało się, że po czempionacie globu

OBOK:
Bartosz Łosiak
i Michał Bryl

PONIŻEJ:
Katarzyna Wasick,
Jakub Majerski
(na dole strony)





w Budapeszcie (i medalach Katarzyny Wasick i Ksawerego Masiuka) na europejskim forum biało-czerwoni wypadną jeszcze lepiej. Tak się nie stało i sami szkoleniowcy PZP wystawiają ekipie ocenę co najwyżej dostateczną. Na konto reprezentacji trafiły tym razem również dwa medale. Ponownie nie zawiodła Wasick, która znów stanęła na drugim stopniu podium w wyścigu na 50 m stylem dowolnym. – Cieszy mnie ta regularność – mówiła po starcie w Rzymie – bo to wielka frajda stanąć na „pudle”, ale i dobry prognostyk na przyszłość. Drugi polski medal był dziełem Jakuba Majerskiego na 100 m st. motylkowym. Zadecydowała druga połowa dystansu, którą rozpoczął dopiero na siódmym miejscu. Oczywiście, było w Rzymie więcej występów biało-czerwonych w finałach – w kilku przypadkach od miejsc premiowanych medalami dzieliło naszych zawodników bardzo niewie-

POWYŻEJ:
Reprezentacja
koszykarek 3x3

le – najmniej Pawła Juraszka (50 m st. dow.) i Dawida Wiekierę (200 m st. klas.) Dodajmy jeszcze, że mieliśmy swych reprezentantów także w skokach do wody. W skokach z trampoliny 3-metrowej Andrzej Rzeszutek był siódmy, a z wieży (10 m) Robert Łukasiewicz – ósmy. Obu Polakom nie udało się za to eliminacje skoków z trampoliny 1-metrowej. Z kolei dwie nasze zawodniczki – Kaja Skrzek i Aleksandra Błażowska nie przebrnęły eliminacji na trampolinie tak 1-, jak i 3-metrowej.

KOSZYKÓWKA 3X3

Przyjemną niespodziankę sprawiły swym sympatykom polskie koszykarki 3x3. Oto z mistrzostw Starego Kontynentu w austriackim Grazu przywoziły do kraju brązowe medale. Podopieczne trenerki Karoliny Szlachty, występujące w składzie: Dominika Fiszer, Klaudia Gertchen, Aldona Morawiec i Klaudia Sosnowska po zwycięstwach w fazie grupowej nad Cypryjkami i Litwinkami w 1/3 finału pokonały drużynę Szwajcarii i już były o krok od medalu. W spotkaniu półfinałowym biało-czerwone niestety nie sprostały Holenderkom (przegrały 15:20) i stanęły do walki o brąz. Walki zwycięskiej, bo pokonały silny zespół Hiszpanii 16:13 i... stanęły na podium. To pierwszy taki sukces polskiej drużyny.

RUGBY 7

Kraków był miejscem mistrzostw Europy w rugby 7-osobowym. Bardzo dobrze spi-

sała się w tej imprezie nasza kobieca reprezentacja, która wywalczyła srebrny medal, przegrywając w finale z wyżej notowanym zespołem Irlandii 17:21. Niewiele brakowało, by to Polki schodziły z boiska jako zwyciężczynie, bowiem krótko przed końcem spotkania prowadziły 17:14, jednak ostatnie słowo należało do rywali. W turnieju drużyn męskich polski zespół zajął 10. miejsce.

STRZELECTWO SPORTOWE

Znakomity występ, okraszony aż sześcioma medalami, zanotowali reprezentanci tej dyscypliny jeszcze podczas czerwcowych zawodów Pucharu Świata w Baku. Tam w konkurencji pistoletu pneumatycznego triumfowała Klaudia Breś, a druga w strzelaniach z karabinu pneumatycznego była Aneta Stankiewicz. Dla tej pierwszej był to pierwszy taki sukces w karierze. O zwycięstwie w pojedynku z Camille Jedrejewszi z Francji zadecydował ostatni strzał, a pani Klaudia medal zadedykowała swemu dziadkowi. Były też cztery medale brązowe w karabinie pneumatycznym. W miłkście wywalczyli go Julia Piotrowska z Maciejem Kowalewiczem, a ponadto – dwa drużynowo w składzie: Aneta Stankiewicz, Julia Piotrowska i Natalia Kocharńska oraz Aneta Stankiewicz i Tomasz Bartnik w miłkście 3 postawy. Ponad miesiąc później w Zagrzebiu Tomasz Bartnik wywalczył mistrzostwo Europy w nieolimpijskiej konkurencji strzelania z 3 postaw z odległości 300 m. Do tego sukcesu dorzucił srebro w karabinie dowolnym (300 m trzy postawy) i brąz w rywalizacji drużynowej (z Robertem Kraskowskim i Maciejem Kowalewiczem). Trzykrotnie na podium stawała też Karolina Kowalczyk. Była druga w strzelaniu leżąc z karabinu dowolnego 300 m, a drużynowo (z Danielem Romańczykiem) w tej konkurencji zdobyła złoto, wreszcie wraz z Sylwią Bogacką i Pauliną Wrońską wywalczyła medal brązowy w konkurencji karabinu 3 postawy. Później był jeszcze (we Francji) brązowy krążek Łukasza Czapli w mistrzostwach świata w strzelaniach do ruchomej tarczy i nie pozostało nam nic innego jak czekać na mistrzostwa Europy, przeniesione z Moskwy do... Wrocławia. Tam znów wysoką formą popisała się Klaudia Breś, która w strzelaniu z pistoletu (25 m) zajęła drugie miejsce

PONIŻEJ:
Reprezentanci Polski
w strzelectwie





– oznaczające dla Polki olimpijską kwalifikację na igrzyska w Paryżu. – Teraz mogę odetchnąć i spokojnie, bez zbędnego stresu myśleć o następnych startach, a przy okazji mieć trochę czasu dla siebie i najbliższych – mówiła szczęśliwa.

Brązowy medal zdobyła we Wrocławiu w tej samej konkurencji drużyna naszych pań – Joanna Wawrzonowska, Julita Borek

POWYŻEJ:
Klaudia Breś
(pierwsza z lewej)

Z PRAWYJ:
Medaliści w pięcioboju
nowoczesnym

i Klaudia Breś. Także trzecie miejsce wywalczyła męska drużyna w pistolecie szybkostrzelnym – Damian Klimek, Patryk Sakowski i Oskar Miliwek.

Już wkrótce (jeszcze w październiku) czekają strzelców mistrzostwa świata w Kairze.

ZAPASY

Na odbywających się w Belgradzie mistrzostwach świata honor polskich zapasów obroniły panie, a dokładniej – Anna Łukasiak w kategorii do 50 kg, Jowita Wrzesień (59 kg) oraz Anhelina Łysak (57 kg). Każda zdobyła po brązowym medalu, czym na pewno zawstydziły znacznie liczniejszą (biorąc pod uwagę oba style) męską część naszej ekipy.

Panowie – zdecydowanie poniżej oczekiwań, a skrupulatni obserwatorzy tego sportu przypominają, że np. na medal olimpijski wolniaka Polska czeka już od ponad 40 lat (Władysław Stecyk w Moskwie w roku 1980 wywalczył srebro w kategorii 52 kg).

PIĘCIOBÓJ NOWOCZESNY

Mistrzostwa Europy w węgierskim Székesfehérvár białoczerwoni rozpoczęli od srebrnych medali sztafet – kobiecej (Natalia Dominiak – Ołtawia Nowacka) i męskiej (Łukasz Gutkowski – Kamil Kasperczał). Później w rywalizacji indywidualnej do finałów awansowało troje naszych reprezentantów: Dominiak (ale w decydującej rozgrywce z przyczyn zdrowotnych nie wystąpiła) oraz Gutkowski i Kasperczał. Skończyło się na wysokim czwartym miejscu tego pierwszego i dziesiątym drugiego. W klasyfikacji drużynowej Polacy na czwartym, a Polki na szóstym miejscu. ▀

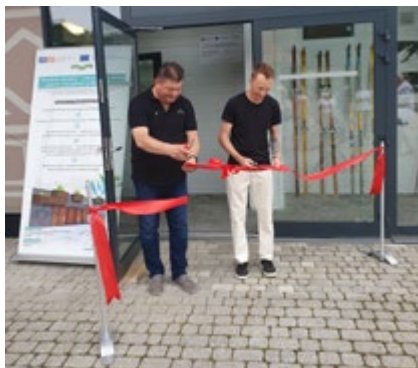


Do zobaczenia
w naszych
obiektach!

KALENDARIUM

ZEBRAŁ: MATEUSZ WILANOWICZ

MOKPII SZCZYRK, POMORSKIE ZLZS, PAWEŁ SKRABA, KRZYSZTOF ZAWILIŃSKI, ANETTA CZYŻAK, SZYMON FIAŁKOWSKI, WOSIR DRZONKÓW,



30 CZERWCA burmistrz Antoni Byrdy w towarzystwie medalisty olimpijskiego w skokach narciarskich Stefana Huli uroczystie otworzył w Szczyrku Muzeum Górskie, któremu przyświeca hasło „Odkrywamy dzieje sportu i turystyki w Beskidach”. Placówkę zlokalizowano w budynku amfiteatru „Skalite”, w sąsiedztwie zespołu skoczni narciarskich i deptaku nad rzeką Żylicą.

Na ekspozycji zgromadzono m.in. narty jeszcze z okresu międzywojennego, kombinезony skoczków i alpejczyków oraz numery startowe zawodników regionu uczestniczących w kolejnych zimowych igrzyskach olimpijskich. Muzeum stanie się na pewno jedną z kolejnych atrakcji turystycznych Szczyrku, ale też ma szansę zostać miejscem sportowych debat inicjowanych przez Beskidzką Radę Olimpijską, z której inicjatywy miejscowy kompleks skoczni narciarskich nosi imię Beskidzkich Olimpijczyków. ▀

31 LIPCA w pomieszczeniach po byłej szkole podstawowej w Łebczu (Pomorskie), z udziałem posłów, przedstawicieli władz samorządowych i działaczy sportowych, otwarto Muzeum Sportu Wiejskiego. To inicjatywa, która zrodziła się już dawno, ale została skonkretyzowana przed rokiem przy okazji obchodów 75-lecia Ludowych Zespołów Sportowych. Marszałek województwa Mieczysław Struk i Prezes Krajowego Zrzeszenia LZS poseł Mieczysław Baszko zgodnie podkreślili wartość pracy sportowej w niewielkich ośrodkach miejskich i na wsi. Często zajęcia w miejscowym klubie bywają pierwszym etapem kariery naszych wybitnych później sportowców. O tym, że wielu pamięta o swym rodowodzie, świadczą liczne pamiątki przekaza-



ne do zbiorów muzeum m.in. przez Leszka Kosedowskiego oraz przez regionalne ogniwa Zrzeszenia z całego kraju. Pomyślnie i kustosz placówki Jan Trofimowicz liczy, że wkrótce muzeum wzbogaci się o kolejne cenne eksponaty. ▀



PO RAZ DWUDZIESTY W DZIWNOWIE w dniach 11–13 sierpnia odbył się wakacyjny Festiwal Gwiazd Sportu. Nad Bałtyk zjechało ponad 20 polskich olimpijczyków, wśród których nie brakło mistrzów i medalistów igrzysk. W trakcie 3-dniowego pobytu odbyli wiele spotkań z wczasowiczami i turystami, rywalizowali z nimi, na plaży i nie tylko, w rozmaitych zawodach sportowych, rozdawali autografy i pozowali do wspólnych zdjęć. Wśród gości wydarzenia znaleźli się m.in. Minister Sportu i Turystyki Kamil Bortniczuk i występujący w podwójnej roli (także jako 2-krotny medalista olimpijski) Sekretarz Generalny PKOl Adam Krzesiński. Były wybory Miss Sportu, występy artystyczne (m.in. Zenek Martyniuk, Kobranocka, Sylwia Grzeszczak) i kulminacyjny punkt imprezy – odsłonięcie replik najcenniejszych medali wywalczonych przez: Maję Włoszczowską, Monikę Michaliń, Dariusza Goździaka, Marcina Lewandowskiego, Szymona Woźniaka i Dawida Kubackiego. ▀

16 SIERPNIA ogłoszono wyniki wspólnej akcji firmy Procter & Gamble, Polskiej Fundacji Olimpijskiej i sieci sklepów Biedronka pod hasłem „Każdy dzień na medal”. W programie, w którym granty wynosiły do 60 tys. złotych, mogły uczestniczyć – zgłaszając własne pomysły na upowszechnienie sportu – wszystkie publiczne szkoły podstawowe w Polsce. Organizatorom zależało na wsparciu szkół podstawowych w działaniach promujących sport wśród dzieci i młodzieży. Chodziło o budowanie prawidłowych zachowań i nawyków w zakresie aktywności fizycznej. Akcja pozwoliła wyłonić ogółem 31 szkół z całego kraju, do których trafiają teraz nagrodowe środki. Ich lista jest dostępna w internecie na stronie <https://www.everydayme.pl/dziennamedal> ■

17 SIERPNIA 1998 ROKU w wypadku samochodowym w okolicach Przybiernowa zginęli dwaj nasi mistrzowie olimpijscy – Władysław Komar i Tadeusz Ślusarski. Dla uczczenia ich pamięci, z inicjatywy władz Międzyzdrojów i mieszkającego w tym mieście Bogusława Mamińskiego, co roku – właśnie 17 sierpnia – na skwerze przy Alei Gwiazd są rozgrywane mityngi skoku o tyczce i pchnięcia kulą. W tym roku nałożenie się tego terminu z rozgrywanymi w Monachium lekkoatletycznymi mistrzo-



Z OKAZJI 100. ROCZNICY powrotu ziem regionu do Macierzy 2 września w Urzędzie Wojewódzkim w Bydgoszczy odbyła się „Gala Mistrzów Sportu Pomorza i Kujaw”. Około 200 uczestniczących w niej osób powitał wojewoda Miłkołaj Bogdanowicz. Obecni byli przedstawiciele władz samorządowych regionu i kilku miast. PKOl był reprezentowany przez Sekretarza Generalnego – Adama Krześcińskiego. W trakcie spotkania ogłoszono wyniki zainicjowanego przez Kujawsko-Pomorską Radę Olimpijską plebiscytu na najlepszych sportowców regionu. Wyłoniono ich w aż 36 kategoriach odpowiadających poszczególnym

dyscyplinom sportowym. Wyboru dokonała specjalnie powołana kapituła, a efekt jej pracy znalazł się także w okolicznościowej broszurze.

W gronie laureatów znalazło się wielu medalistów igrzysk olimpijskich, mistrzostw świata i Europy, ale przyznano także wyróżnienia specjalne. Trafiły one do: kajakarki Danieli Walkowiak-Lewickiej i lekkoatlety Alfonsa Nikłasa (najstarszych olimpijczyków w regionie), Felicji Murzyn (za całokształt kariery sportowej w lekkoatletyce), kulturysty Witolda Majchrzaka („Atlety 100-lecia”) oraz lekkoatletki Adrianny Sułek (olimpijskiej nadziei Pomorza i Kujaw). ■

stwami Europy sprawiło, że z zawodów trzeba było zrezygnować (zapowiedziano już je na rok przyszyły w 25. rocznicę tragicznej śmierci obu lekkoatletów). W tej sytuacji w Alei Gwiazd odbył się wieczór wspomnień. Sylwetki Komara, Ślusarskiego, ale także Ireny Szewińskiej – honorowej obywatelki miasta, przypomnieli: Jacek Wszoła, popularna aktorka Joanna Bartel i szef naszej redakcji Henryk Urbaś. Spotkanie zgromadziło kilkuset widzów, a zakończył je występ zespołu muzycznego „Queen’s Champions”. ■



KALENDARIUM



3 WRZEŚNIA w noszącym imię Zbigniewa Majewskiego WOSiR w Drzonkowie k. Zielonej Góry w ramach Festiwalu Pięcioboju Nowoczesnego odsłonięto pamiątkową tablicę z medalem, poświęconą pamięci zmarłego w ub.r. Zbigniewa Pacelta – olimpijczyka w pływaniu i pięcioboju, wybitnego szkoleniowca, posła i pracownika instytucji sportowych. Uroczystość zgromadziła liczną reprezentację środowiska pięciobojowego na czele z Prezesem PZPN. Obecni byli żona i córka Zbigniewa Pacelta. ■

6 WRZEŚNIA, podczas odbywającego się w Karpaczu 31. Forum Ekonomicznego Nagrodą Specjalną uhonorowany został Przewodniczący Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego Thomas Bach. Wręczył ją Prezes Rady Ministrów Mateusz Morawiecki, a okolicznościową laudację wygłosił Prezes PKOl Andrzej Kraśnicki. Podkreślił zdecydowane stanowisko szefa światowego olimpiizmu w kwestii wywołanej przez Federację Rosyjską wojny w Ukrainie. – Thomas Bach od początku opowiadał się za wykluczeniem państwa-agresora z ruchu sportowego – powiedział Andrzej Kraśnicki.

Wśród uczestników gali, na której Thomasowi Bachowi wręczona została Nagroda Specjalna, był m.in. Prezes Ukraińskiego Komitetu Olimpijskiego, słynny przed laty tyczkarz Siergiej Bubka. ■



– TO BEZ WĄTPIENIA JEDEN Z NAJNOWOCZĘSZEJSZYCH TEGO TYPU OBIEKTÓW W EUROPIE – tymi słowami Premier Mateusz Morawiecki określił otwarte 7 września Dolnośląskie Centrum Sportu na Polanie Jakuszyckiej. W ramach inwestycji rządu i samorządu województwa, kosztem przeszło 200 mln złotych, w ciągu niespełna czterech lat, powstał funkcjonalny ośrodek narciarsko-biathlonowy z trasami biegowymi i rolkostradami. Na terenie obiektu zlokalizowano m.in. basen, trenin-

gową salę gimnastyczną, pokoje hotelowe z komorami hipoksyjnymi. Użytkownicy będą też mieć do dyspozycji zaplecze konferencyjne i gastronomiczne oraz podziemny parking. Satysfakcji z faktu uruchomienia obiektu nie kryli obecni na uroczystości: zarówno twórca legendy narciarskiego Biegu Piastów – Julian Gozdowski, jak i nasi mistrzowie sportów zimowych – Justyna Kowalczyk-Tekieł i Adam Małysz, od niedawna Prezes Polskiego Związku Narciarskiego. ■

Z OKAZJI OBCHODZONEGO JUŻ PO RAZ DRUGI ŚWIATOWEGO DNIA FAIR PLAY (7 WRZEŚNIA) w całym kraju odbyło się wiele różnorodnych imprez, na których w różny sposób promowano zasady czystej gry. Przeważały biegi. Okazało się, że do akcji, mocno wspieranej przez wojewódzkie kuratoria, przystąpiło aż 910 szkół – najwięcej ze Świętokrzyskie-

go (392) i Śląskiego (221). Jeden z biegów przeprowadzono m.in. w Szkole Podstawowej nr 5 im. Polskich Olimpijczyków w Wałczu (Zachodniopomorskie), z której pochodzi fotografia (z prawej). Biegało tam ponad 160 uczniów z klas I-III. W innych szkołach także frekwencja dopisała – akcja objęła w całym kraju około 300 tysięcy dziewcząt i chłopców. ■



15 WRZEŚNIA na posiedzeniu Zarządu PKOl jego uczestnicy wysłuchali informacji o udanym występie polskich sportowców w lipcowym Olimpijskim Festiwalu Młodzieży Europy w Bańskiej Bystrzycy (piszemy o nim na str. 14) oraz powołali szefów Polskich Misji na kilka najbliższych międzynarodowych imprez. Na Igrzyskach XXXIII Olimpiady w Paryżu (2024) funkcję tę – podobnie jak podczas igrzysk tokijskich – będzie pełnić Marcin Nowak, a podczas przyszłorocznych III Igrzysk Europejskich Kraków-Małopolska – Ireneusz Kutyła. Misją także zaplanowanego na rok 2023 XVI Zimowego Olimpijskiego Festiwalu Młodzieży Europy we włoskiej Friuli – Venezia Giulia pokieruje z kolei Konrad Niedźwiedźki. Na tym samym posiedzeniu Zarządu w jego skład została powołana Joanna Badacz, od niedawna Prezes Polskiego Związku Biathlonu, a członkiem zwyczajnym PKOl została Polska Organizacja Rozwoju Sportu i Turystyki. ■



Z NAMIĄSKĄ IGRZYSK OLIMPIJSKICH, za sprawą iście olimpijskiego rytuału, zetknęli się uczestnicy 51. Biegów Gryfitów, przeprowadzonych 16 września na obiekcie OSiR w Pyrzycach. Wśród obecnych na stadionie ponad tysiąc osób nie zabrakło olimpijczyków i szefa Zachodniopomorskiej Rady Olimpijskiej Stanisława Kopcia. Goście m.in. wręczyli drugie kółka olimpijskie przyznane przez PKOl młodym lekkoatletom – uczestnikom rozegranych na początku miesiąca Europejskich Igrzysk Dzieci w Brnie. Do rąk najlepszych biegaczy pyrzyckiej imprezy (a biegano na dystansach od 500 do 3000 metrów) trafiły puchary i nagrody rzeczowe od organizatorów i sponsorów. ■

KALENDARYUM



17 WRZEŚNIA mimo niekorzystnej pogody w Racocie udało się przeprowadzić organizowany po dwuletniej przerwie Bieg Olimpijski im. Ireny Szewińskiej. Impreza zgromadziła na starcie ok. 1000 uczestników. Nie zawiedli zaproszeni przez gospodarza – SKS Jantar olimpijczycy i paraolimpijczycy. Był ceremoniał olimpijski z zapaleniem znicza, a potem już tylko bieganie, choć nie tylko. 5-kilometrowy dystans można było przebiec, przemaszerować, przespacerować, a niektórzy zdecydowali się pokonać go na rowerze.

Za zwycięzców tradycyjnie uznano wszystkich, którzy dotarli do mety, a na zakończenie wśród uczestników rozlosowano nagrody rzeczowe, w tym 15 rowerów. ▀

XXIX ZJAZD SPRAWOZDAWCZY AKADEMICKIEGO ZWIĄZKU SPORTOWEGO podsumował 17 września połowę 4-letniej kadencji zarządu organizacji. Jak stwierdził Prezes – prof. dr hab. Alojzy Nowak, z trudnej sytuacji spowodowanej pandemią AZS wyszedł obronną ręką, a liczba jego członków utrzymuje się na poziomie ok. 40 tysięcy. Aktywnie i efektywnie działały kluby – tak środowiskowe, jak i uczelniane. Przypomniat, że aż 1/3 naszej ekipy olimpijskiej na igrzyskach Tokio 2020 stanowili zawodnicy klubów AZS. Co więcej, zdobyli 9 spośród 14 medali wywalczonych w Japonii przez biało-czerwonych. Sukcesem sportowców spod znaku AZS zakończył się ich udział w rozegranych w Łodzi Europejskich Igrzyskach Akademickich. Nasi reprezentanci zdobyli aż 83 medale (24-27-32) i triumfowali w gronie 30 ekip narodowych. To świadczy o dobrej pracy szkoleniowej naszych sportowców i opiekujących się nimi trenerów – powiedział Prezes. Zwrócił też uwagę na fakt, iż bez większych przeszkód udało się przeprowadzić akademickie



kie mistrzostwa Polski oraz rozgrywki lig międzyuczelnianych w wielu dyscyplinach sportu. Podkreślił również, że realizacja ambitnego programu organizacji nie byłaby możliwa bez wsparcia ze strony resortów Sportu i Turystyki oraz Edukacji i Nauki, a także szeregu innych instytucji, organizacji i sponsorów.

Uczestnicy zjazdu jednomyślnie udzielili Zarządowi absolutorium za lata 2020-2022. Za aktywne wspieranie działalności oświatowo-sportowej AZS uhonorował m.in. Polski Komitet Olimpijski – wyróżnienie z rąk prof. Nowaka odebrała Zastępca Sekretarza Generalnego – Iwona Łotysz. ▀

13 BIEGÓW ROZEGRANO 20 WRZEŚNIA w ramach jubileuszowych 30. Powiatowych Biegów Ulicznych w Terespolu. Po elementach ceremoniału olimpijskiego, mimo niekorzystnej pogody metę osiągnęło blisko 350 uczestników. Wśród gratulujących najlepszym, obok przedstawicieli lokalnych władz i miejscowego Klubu Olimpijczyka, była dwukrotna medalistka olimpijska w tyżwiarstwie szybkim – Luiza Złotkowska. Po biegach uczniom terespolskiej „Jedynki” opowiedziała o początkach swojej przygody ze sportem, podkreślając jak ważne w życiu (również w sporcie) jest dążenie do spełnienia marzeń z okresu dzieciństwa. ▀



IMIĘ MARIANA TAŁAJA – brązowego medalisty olimpijskiego w judo z Montrealu (1976), następnie trenera, nosi od 21 września koszalińska Hala Sportów Walki. W uroczystości z tej okazji wzięli udział m.in. Wiceprezes PKOl Ryszard Stadniuk, Wiceprezes Polskiego Związku Judo Józef Jopek i Prezydent Koszalina Piotr Jedliński. Wydarzeniu towarzyszyła wystawa sportowych pamiątek głównego bohatera uroczystości, a całość zwieńczył efektowny pokaz w wykonaniu... dwustu judoków! 



25 WRZEŚNIA grupa naszych wybitnych sportowców powołała do życia stowarzyszenie „OlimpijczyPL”. Jego prezesem został Robert Korzeniowski, którego zastępcami będą: Anita Włodarczyk, Maja Włoszczowska, Konrad Niedźwiedzki i Jacek Bierkowski. Funkcję sekretarza generalnego powierzono Luizie Złotkowskiej, a w gronie członków – założycieli stowarzyszenia znaleźli się jeszcze: Izabela Dylewska, Jerzy Pietrzyk, Andrzej Supron, Adam Korol, Jacek Wszola, Paweł Nastula i Krzysztof Wiłkomirski.

Jak wyjaśnił Robert Korzeniowski, inicjatywa ma w założeniu połączyć kilkanaście pokoleń olimpijczyków i spowodować, by mieli szansę efektywnie pracować na rzecz promocji sportu i popularyzacji aktywnego stylu życia. – W olimpijczykach tkwi ogromny potencjał wynikający z ich doświadczenia sportowego i życiowego, którego nie wolno

nam zaprzepaścić – powiedział czterokrotny mistrz olimpijski w chodzie sportowym. OlimpijczyPL chcą też promować dwutorowość kariery zawodniczej (sport i nauka, sport i praca), wykorzystując możliwości jakie mogą dać bliskie kontakty ze środowiskiem akademickim, samorządami i rynkiem pracy. 



26 WRZEŚNIA został uroczystie zainaugurowany nowy rok akademicki we wrocławskiej Akademii Wychowania Fizycznego. Uczelnia, kierowana przez prof. Andrzeja Rokitę na mocy ustawy sejmowej z 9 czerwca br., od 1 października nosi imię Polskich Olimpijczyków. W specjalnym oświadczeniu władze uczelni podziękowały wszystkim instytucjom i osobom (w tym PKOl i Prezesowi Andrzejowi Kraśnickiemu) za wspieranie jej starań o zmianę, a de facto uzupełnienie nazwy szkoły.

Podczas uroczystości godność Doktora Honoris Causa wrocławskiej AWF otrzymał Prezes Akademickiego Związku Sportowego i Rektor Uniwersytetu Warszawskiego, prof. Alojzy Nowak.

W uroczystości – obok Prezesa Polskiego Komitetu Olimpijskiego – uczestniczyło kilkudziesięciu dolnośląskich olimpijczyków. Godność Doktora Honoris Causa gdańskiej Akademii Wychowania Fizycznego i Sportu im. Jędrzeja Śniadeckiego nadano tymczasem, 5 października, Prezesowi PKOl Andrzejowi Kraśnickiemu. W laudacji wygłoszonej przez prof. Piotra Godlewskiego podkreślono wybitne zasługi Prezesa dla rozwoju polskiego sportu i ruchu olimpijskiego. Nowo mianowany Doktor H.C. wygłosił w Gdańsku wykład inauguracyjny na temat „Ruch olimpijski w obliczu zagrożeń klimatycznych, pandemii i konfliktów zbrojnych”. 

ZAWSZE FAIR...



JUŻ PO RAZ 54. POLSKI KOMITET OLIMPIJSKI PRYZNAŁ NAGRODY FAIR PLAY – ICH UROCZyste WRĘCZENIE MIAŁO MIEJSCE 27 WRZEŚNIA W CENTRUM OLIMPIJSKIM W WARSZAWIE. OPRÓCZ LAUREATÓW I GOSPODARZY, NA CZELE Z PREZESEM PKOl ANDRZEJEM KRAŚNICKIM, ZGROMADZIŁO M.IN. MŁODYCH POLSKICH I UKRAIŃSKICH SPORTOWCÓW, WIELU NASZYCH MISTRZÓW I MEDALISTÓW OLIMPIJSKICH, PRZEDSTAWICIELI SPONSORÓW RUCHU OLIMPIJSKIEGO. OBECNI BYLI TAKŻE: SEKRETARZ STANU W MINISTERSTWIE SPORTU I TURYSTYKI ANNA KRUPKA ORAZ SEKRETARZ AMBASADY UKRAINY W POLSCE MAKSYM MUZYCZKO

TEKST: MATEUSZ WILANOWICZ

FOTO: SZYMON SIKORA/PKOl

PRZYBYŁYCH POWITALI: Prezes Andrzej Kraśnicki i Przewodnicząca Klubu Fair Play PKOl Hanna Wawrowska. Przypomnieli, że rodowód Nagród sięga 1963 roku, kiedy to z inicjatywy red. Tadeusza Olszańskiego zorganizowano plebiscyt o tytuł „Dżentelmena sportu” (wygrał go nasz znakomity pięściarz Zbigniew Pietrzykowski). Obydwo-

je przemawiający, których opinię podzieliła także min. Anna Krupka, podkreślili ogromną wartość przestrzegania reguł czystej gry – uczciwej, wolnej od przemocy, dopingiu i niedozwolonego wspomagania. W ramach Nagród w ich 54. edycji (za rok 2021) laureatów wyłoniono w czterech kategoriach.

*** ZA PROMOCJĘ WARTOŚCI fair play**

(wyróżnienie im. Prof. Zofii Żukowskiej) zostali uhonorowani:

/// **Elżbieta Kwiatkowska**, która w trakcie 52 lat pracy w Biurze PKOl miała ogromny udział w tworzeniu w różnych częściach kraju Klubów Olimpijczyka i nadawaniu wielu szkołom imienia Polskich Olimpijczyków, w których krzewienie idei fair play zawsze stało na porządku dziennym.

/// **Jerzy Kuciał** – działacz sportowy z Kościana, który od 20 lat prowadzi urządzone we własnym, niewielkim mieszkaniu domowe muzeum olimpijskie, pieczołowicie kultywując pamięć o naszych najwybitniejszych sportowcach – wielu z nich to niezwykle muzeum odwiedziło.

/// **Zbigniew Kulik** – od 46 lat kierujący Muzeum Sportu i Turystyki w Karpaczu, twórca miejscowego Klubu Olimpijczyka,

POWYŻEJ:
12-letnia żeglarka
Hania Chojnicka,
wyróżniona
za „czyn
czystej gry”

OBOOK:
Jerzy Kuciał i Elżbieta
Kwiatkowska
zostali wyróżnieni
za promocję wartości
fair play

Z PRAWY:
Tomasz Majewski

PONIŻEJ:
Andrzej Kraśnicki
i Gabor Deregán
z Międzynarodowego
Komitetu Fair Play



POWYŻEJ:
Grono wyróżnionych
za wspieranie
sportowców
ukraińskich

Z LEWEJ:
Zbigniew Kulik
– wyróżniony
za promocję wartości
fair play. Obok:
Wiceminister Sportu
i Turystyki Anna
Krupka (z prawej)
oraz Przewodnicząca
Klubu Fair Play PKOl
Hanna Wawrowska

OBOOK:
Monika Pyrek-Rokita



OBOK:
Otylia Jędrzejczak



POWYŻEJ:
Maja Włoszczowska
wyróżniona przez
kapitułę złożoną
z dziennikarzy
sportowych

który organizuje szereg wystaw i spotkań, na których mocno podnoszone są takie elementy jak: godne reprezentowanie kraju, wierność barwom klubowym, szacunek wobec rywala.

//// Teatr Warsztatowa Akademia Musicalowa i Paweł Podgórski – reżyser wystawionego w niej musicalu pt. „Fair Play”, który jest spektaklem wielowątkowym, ale przesyconym problematyką uczciwych zachowań młodych ludzi uprawiających sport

W KOLEJNEJ KATEGORII WYRÓŻNIENIA „Za całokształt kariery sportowej i godne życie po jej zakończeniu” uhonorowani zostali nasi powszechnie znani reprezentanci – olimpijczycy, z których każdy potrafił po rozstaniu ze sportem wyczynowym znaleźć swoje miejsce w życiu codziennym – co ważne – wcale nieodległe

od sportu. To: **Monika Pyrek-Rokita, Otylia Jędrzejczak i Tomasz Majewski.**

EMOCJE ROSŁY, aż doczekaliśmy się informacji o tym, kto zostanie uhonorowany w głównej kategorii – za „czyn czystej gry”. Okazało się, że to 12-letnia żeglarka **Hania Chojnicka**, która podczas treningu bez chwili namysłu pośpieszyła z pomocą innej zawodniczce, którą boleśnie uderzył w głowę bom jej łódki, a ta się wywróciła. – Nie mogłam jej nie pomóc, bo wiem, że gdyby i mnie coś takiego się przydarzyło – ona też by mi pomogła – powiedziała nieco onieśmielona, ale szczęśliwa młodzianka żeglarka.

Z KOLEI Trofeum Fair Play Dziennikarzy Sportowych otrzymała **Maja Włoszczowska**. W krótkiej laudacji na jej cześć redaktor

Stefan Szczepiek przypomniał, że „Pani Maja na każdych zawodach prezentowała nienaganne zachowania, a w kontaktach z mediami zawsze zachowywała się normalnie, czym zaskarbiła sobie ich sympatię”.

PRZYZNAWANA PRZEZ PKOI Honorowa Statuetka za wybitne zasługi dla ruchu olimpijskiego i promocji fair play tym razem trafiła do obchodzącej w br. swoje pięćdziesiątce Polskiej Agencji Antydopingowej.

PREZES PKOI ANDRZEJ KRAŚNICKI Z RĄK GABORA DEREGANA z Międzynarodowego Komitetu Fair Play odebrał **Dyplom im. Jana Borotry** jako podziękowanie za promowanie w Polsce zasad czystej gry, którego ukoronowaniem są takie uroczystości jak ta, w której uczestniczyliśmy.

PONIŻEJ:
Wspólne zdjęcie
wyróżnionych
uczestników
spotkania

NA ZAKOŃCZENIE symboliczne „pałeczki sztafetowe” z barwami narodowymi Ukrainy otrzymali nasi wybitni sportowcy, którzy w różny sposób wspierali i wspierają zawodników i trenerów z ogarniętego wojną kraju. To: Agnieszka Kobus-Zawojńska, Marek Kolbowicz, Robert Korzeniowski, Adam Wiercioch, Robert Lewandowski (odebrała mama), Iga Świątek (reprezentowana przez tatę), Hubert Hurkacz i Stanisław Konarzewski. Podobne podziękowania trafiły do kilkunastu polskich związków sportowych, które również przysły naszym przyjaciołom zza wschodniej granicy z bezcenną pomocą. W specjalnym wideoklipie podziękował za to legendarny tyczkarz, a dziś Prezes Ukraińskiego Komitetu Olimpijskiego – Siergiej Bubka. ▀





Zdrowie to Twoja wygrana

Ciesz się aktywnością fizyczną

**GRUPA
LUXMED** 



GŁÓWNY PARTNER MEDYCZNY
POLSKIEGO KOMITETU OLIMPIJSKIEGO

ZIMA MISTRZOSTW ŚWIATA ZA PASEM

ZA NAMI PEŁNE SPORTOWYCH EMOCJI I WIELU
MIĘDZYNARODOWYCH SUKCESÓW BIAŁO-
CZERWONYCH ŁATO, A JUŻ WKRÓTCE MEDALOWĄ
PASSE MAJĄ NADZIEJĘ KONTYNUOWAĆ (OBY!)
SPECJALIŚCI SPORTÓW ZIMOWYCH.
POOLIMPIJSKI SEZON TO DLA NICH NIE TYLKO
RYWALIZACJA PUCHAROWA, ALE I WALKA
O MISTRZOWSKIE TYTUŁY

TEKST: MARTYNA SZYDŁOWSKA

FOTO: PAWEŁ SKRABA/PZŁS, SZYMON SIKORA/PKOI, ROBERT HAJDUK/PKOI



OBOJK:
Natalia Maliszewska

WSZYSCY SYMPATYCY SPORTÓW ZIMOWYCH czekają na powrót do startów naszej najlepszej specjalistki od łyżew krótkich – Natalii Maliszewskiej, wierząc, że po trudnych doświadczeniach z Pekinu, 26-latką wróci do rywalizacji jeszcze silniejsza. Białostocczanka szukała nowych bodźców, przygotowując się do sezonu m.in. w Kazachstanie i Turcji. Inauguracja Pucharu Świata w short-tracku zaplanowana jest na 28 października w Montrealu, a następnie rywalizacja przeniesie się do Salt Lake City, Almaty, Drezna i Dordrechtu. Z kolei w dniach 13–15 stycznia 2023, biało-czerwoni na czele z Maliszewską będą walczyć o mistrzostwo kontynentu w gdańskiej hali Olivia, a niespełna dwa miesiące później, w połowie marca, w Seulu będą rywalizować w czempionacie globu.

CIEKAWIE ZAPOWIADAJĄ SIĘ ZMAGANIA W ŁYŻWIARSTWIE SZYBKIM, gdyż specjaliści od długiego toru (m.in. Piotr Michalski) także „ostrzą łyżwy” na jeszcze lepsze wyniki. Dla nich pierwszym pucharowym przystankiem będzie Stavanger (11–13 listopada), potem przeniosą się do Heerenveen, Calgary i... do Tomaszowa Mazowieckiego, na aż dwa weekendy Pucharu Świata (10–12 lutego i 17–19 lutego), w tym – na wielki finał sezonu. Po raz pierwszy Arena Lodo-

wa będzie gościć łyżwiarską elitę dwukrotnie i po raz pierwszy będzie gospodarzem zawodów finałowych. W kalendarzu pan-czenistów również nie może zabraknąć mistrzostw świata – te od 2 do 5 marca zostaną rozegrane w holenderskim Heerenveen.

ZAKOŃCZENIE CYKLU OLIMPIJSKIEGO sprzyja zmianom, które w takich przypadkach nader często dotyczą szkoleniowców. Polscy skoczkowie na czele z naszym brązowym medalistą z Pekinu – Dawidem Kubackim i multimedalistą olimpijskim Kamilem Stochem rozpoczną pierwszą zimę pod wodzą Austriaka Thomasa Thurnbichlera. Lato w ich wydaniu wypadło całkiem obiecująco, ale przed nimi najdłuższy sezon w historii, który rozpocznie się konkursami Pucharu Świata w Wiśle – już 5–6 listopada – gdzie zimę zainaugurują również panie – a potrwa aż do 2 kwietnia, kiedy to w Planicy poznamy zdobywcę Kryształowej Kuli. W sumie w kalendarzu znalazły się 33 konkursy indywidualne, 3 drużynowe i 1 mieszany. Nie zabraknie świąteczno-noworocznego Turnieju Czterech Skoczni, a najlepsi skoczkowie globu pojawią się oczywiście również w Zakopanem (14–15 stycznia). Najważniejszą imprezą sezonu dla skoczków, jak i wszystkich specjalistów narciar-

OBOJK:
Dawid Kubacki



OBOK:
Aleksandra Król

stwa klasycznego będą mistrzostwa świata, które w dniach 21 lutego – 5 marca 2023 r. rozgrywane będą w doskonale znanej polskim kibicom Planicy.

REWOLUCYJNE ZMIANY ZASZŁY W KADRZE NASZYCH SKOCZKIŃ, gdzie wprowadzono podział na grupę „podhalańską”, na której czele stoi Marcin Bachleda, i „beskidzką”, za którą odpowiada Szczepan Kupczak. Nasz kombinator norweski nie zakończył jednak kariery, dlatego na mistrzostwach w Planicy zobaczymy go w podwójnej roli. Zarówno kombinatorzy, jak i biegacze narciarscy do akcji wkroczą w fińskiej Ruće (24–27 listopada), a sezon zakończą pod koniec marca również na fińskiej ziemi – w Lahti, gdzie odbędzie się także Finał Pucharu Świata kobiet w skokach. Warto dodać, że zmiany nastąpiły i u biegaczy, gdzie utworzono kadrę mieszaną, na której czele stanął dotychczasowy trener mężczyzn Lukáš Bauer.

NA LODOWCU W SÖLDEN (22–23 października) sezon zainaugurują alpejczycy. Maryna Gąsienica-Daniel, która w poprzednim sezonie była 10. zawodniczką w klasyfikacji generalnej slalomu giganta, mierzy jeszcze wyżej. Poza upragnionym miejscem na podium Pucharu Świata będzie mogła walczyć i o medale mistrzostw świata we francuskich ośrodkach Courchevel–Méribel (7–19 lutego).



POWYŻEJ:
Maryna
Gąsienica-Daniel

W ŚRODKU:
Piotr Michalski

NAJWAŻNIEJSZYM STARTEM DLA NASZYCH SNOWBOARDZISTÓW będzie ich rywalizacja o mistrzostwo świata w gruzińskim Bakuriani (25 stycznia–5 lutego). Poza tym biało-czerwoni na czele z Aleksandrą Król, Oskarem Kwiatkowskim i Michałem Nowaczykiem będą walczyć o kolejne laury w zawodach Pucharu Świata. Pucharowa karawana w biathlonie rozpocznie się z kolei w Kontiolahti 29 listopada, a zakończy tradycyjnie w Oslo, 19 marca. Mistrzostwa świata w tej dyscyplinie zagospozczą w Oberhofie (8–19 lutego), gdzie, po wygaszeniu niepokojów czy wręcz konfliktów w Związku, będziemy czekać na życiowe wyniki biało-czerwonych, ale... bez Moniki Hojnisz-Staręgi, która starty w polimpijskim sezonie postanowiła opuścić.

PO ZAKOŃCZENIU KARIERY przez Natalię Kaliszek i Maksyma Spodyriewa, czekamy na kolejne starty Katii Kurakowej, która pod koniec stycznia wystartuje w mistrzostwach kontynentu w fińskim Espoo. Mistrzostwa świata w łyżwiarstwie figurowym zaplanowano w Japonii (20–26 marca).

Z KOLEI POLSCY SANECZKARZE poza Pucharem Świata (ruszy w Innsbrucku na początku grudnia) powalczą w europejskim czempionacie w Lillehammer (14–15 stycznia) i mistrzostwach świata w Oberhofie (4–5 lutego). ▀

4F

HARMONY
XPERIENCE
FOR A FEATHER LIGHT FEEL

WEWNĘTRZNA WKŁADKA Z PU

zapewnia lepszą stabilizację
i długotrwały komfort

SIATKA TECHNICZNA

zapewnia odpowiednią
wentylację i dopasowanie

KARBONOWA PŁYTKA

odpowiada za sprężystość
i dynamiczne przetaczanie stopy

PIANKA TECHNICZNA X-PERIENCE FOAM

zapewnia zwrot energii i lekkość
(ok. 200 g dla rozmiaru 43)

GUMOWY BIEŻNIK

gwarantuje przyczepność
do podłoża

Chcesz przekraczać swoje granice i robić kolejne życiówki? Poznaj nowe buty startowe 4F HARMONY X-PERIENCE. Ultralekka podeszwa z pianki **XPERIENCEFOAM**, oddająca energię płytka z włókna węglowego i cholewka ze stabilizującej, przewiewnej siatki technicznej sprawia, że będziesz biegać jeszcze szybciej!

Więcej: 4F.com.pl

PIŁKA NOŻNA STARA JAK ŚWIAT

JESIENIĄ W KATARZE ZOSTANĄ ROZEGRANE XXII MISTRZOSTWA ŚWIATA W PIŁCE NOŻNEJ. MILIARDY LUDZI ZASIĄDĄ PRZED TELEWIZORAMI, BĘDĄ WSŁUCHIWAĆ SIĘ W RELACJE RADIOWE, ŚLEDZIĆ PUBLIKACJE W PRASIE I INTERNECIE, BY PASJONOWAĆ SIĘ PRZEBIEGIEM WIDOWISKA O REKORDOWEJ POPULARNOŚCI NA CAŁYM ŚWIECIE. ŻADNEJ INNEJ DYSCYPLINIE NIE UDAJE SIĘ ZGROMADZIĆ WOKÓŁ SIEBIE TAK WIELKIEJ WIDOWNI I TYŁU WIELBICIELI. **NA CZYM WIĘC POLEGA FENOMEN FUTBOLU?**

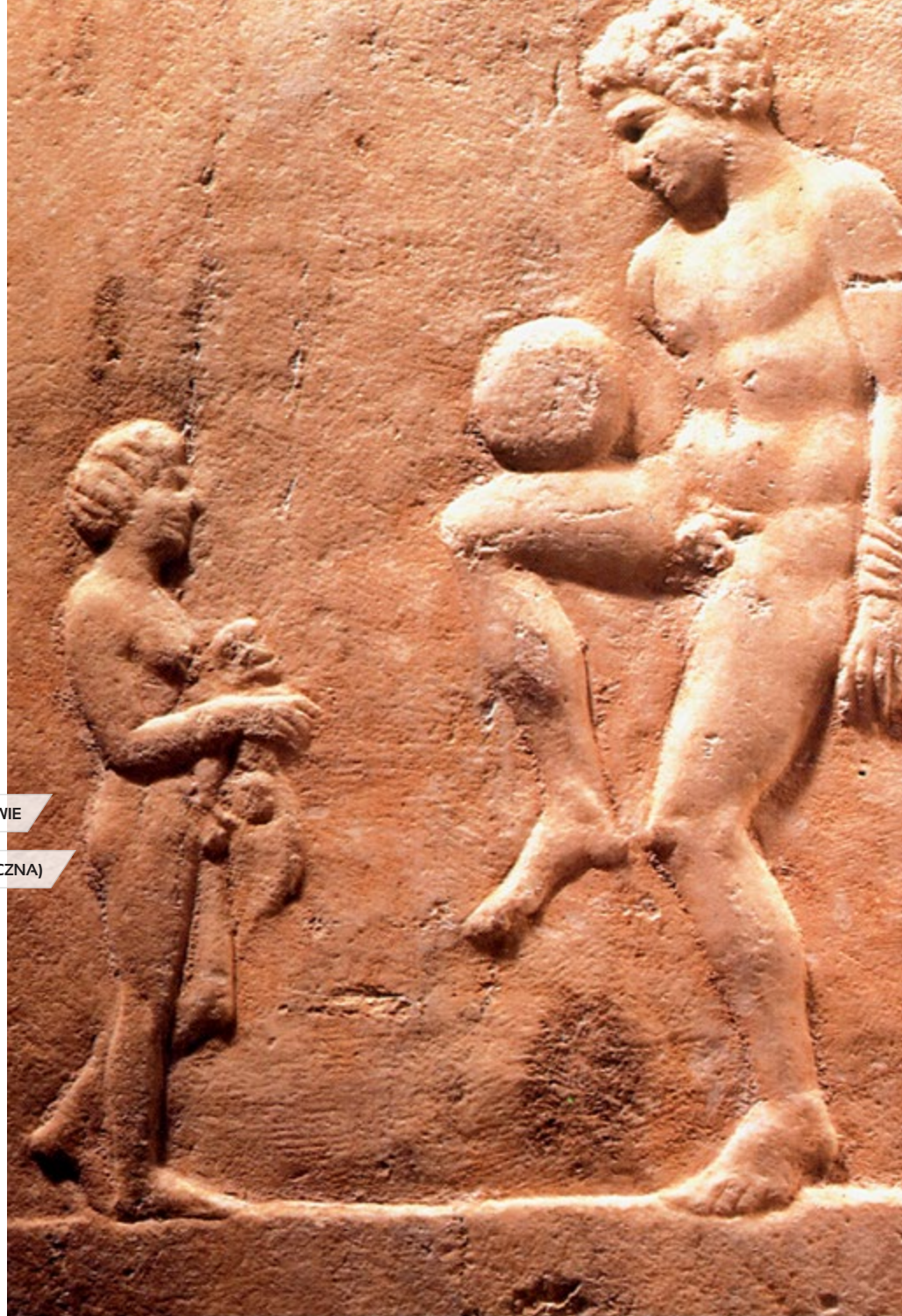
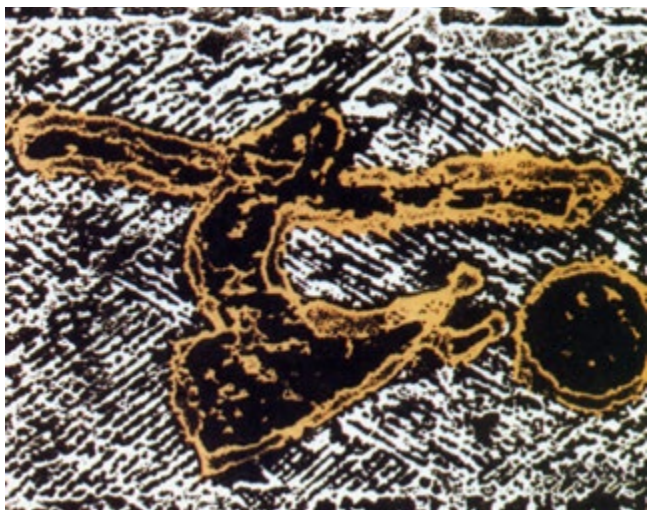
TEKST: MARZENA JAWORSKA/MUZEUM SPORTU I TURYSTYKI W WARSZAWIE

FOTO: MATERIAŁY ZE ZBIORÓW MUZEUM J.W., WIKIPEDIA (DOMENA PUBLICZNA)

FUTBOL, MAGICZNE SŁOWO, które wprowadza w euforię ludzi na całym świecie. Dlaczego tak pasjonuje, choć są inne, równie interesujące dyscypliny? Może dlatego, że jest komunikatywny i łatwy w odbiorze. Widz od początku do końca każdej akcji trzymany jest w napięciu. Na dobrych meczach sytuacje zmieniają się błyskawicznie, nie ma czasu na nudę i zniechęcenie. Każdy

OBOK:
Pireus Grecja
– IV w. p.n.e.
– gra w piłkę
– płaskorzeźba

PONIŻEJ:
Chiny, ok. r. 2600 p.n.e.
– relief w kamieniu



zapałony kibic utożsamia się z piłkarzami, bo w dzieciństwie czy młodości sam zetknął się z tym sportem, zachowując do niego sentyment. Jakkolwiek brzmiałaby odpowiedź, bezsporny jest fakt, że piłka nożna towarzyszy nam od zarania dziejów i wszędzie gdzie w nią grano, cieszyła się ogromną popularnością. Trudno jest precyzyjnie wskazać jej prairódła. Jedni widzą je w starożytnym Egipcie, inni w starożytnych Chinach, a jeszcze inni w Grecji...

PRAWDOPODOBNIE JUŻ 3400 LAT P.N.E. W CHINACH kopano piłkę wypełnioną włosiem lub piórami. Kierowano ją do małej bramki z siatką rozpiętą na łodygach bambusa, kilka metrów nad ziemią. Z Chin blisko było do Japonii, gdzie stała się rozrywką dworu cesarskiego. Co ciekawe w grze zwanej „kemari” nie było zwycięzców ani przegranych. Celem zabawy było przekazanie piłki pozostałym graczom. Chodziło o jak najdłuższe utrzymanie jej



Piłka nożna towarzyszy nam od zarania dziejów

POWYŻEJ:
Rzym – III w. n.e.
– dziewczęta ćwiczące
z ciężarkami i piłką
– mozaika rzymska

w powietrzu poprzez podbijanie stopami przez ośmiu graczy, stojących w okręgu i zwróconych do siebie twarzami. Osoba będąca przy piłce mogła wykonać dowolną liczbę podbić. Następnie podawała ją kolejnemu graczowi. Piłka nożna znana była również w starożytnym Egipcie, Tebach i Mongolii. W Ameryce Południowej Aztekowie, Majowie i Inkowie nadali jej dużo cech kultu religijnego. Sportem stała się w starożytnej Grecji, gdzie kultywowano nie

tyle futbol, ile grę bardziej zbliżoną do rugby – „episkyros”, używając jako piłki pęcherza zwierzęcego, obszytego skórą. Gra była uznawana przez greckich filozofów i lekarzy jako zajęcie lecznicze. Zalecano ją chorým jako ćwiczenie ruchowe, które „rozwesela duszę”. Z greckiej „episkyros” wywodzi się najprawdopodobniej rzymska „harpastum”, brutalna rozgrywka między dwiema drużynami. Przyjęła się ona głównie wśród legionistów. Jej istotą było wyrywanie piłki przeciwnikowi, a następnie, przy pomocy uników, jak najdłuższe jej utrzymanie.

WRAZ Z RZYMSKIMI PODBOJAMI gra przeniknęła w inne rejony Europy. Szybko stała się popularna na Wyspach Brytyjskich. Początkowo uczestniczyło w niej sto i więcej osób, często młodzież i dorośli z rywalizujących miast. Nierzadko dochodziło do zbiorowej bijatyki, nie tyle kibiców, jak ma to miejsce dzisiaj, co graczy,

Z PRAWEJ:
Florence, Włochy
– Calcio Fiorentino
– rok 1530

których ponosiły emocje. Musiało docho-
dzić do takich sytuacji często, skoro król
Edward II w 1314 roku wydał edykt zakazują-
cy uprawiania gry w piłkę pod karą więzienia.

NIEMAL W TYM SAMYM CZASIE podobne kłopoty mieli francuscy królowie. Młodzież Normandii i Bretanii pasjonowała się zmo-
dyfikowanym rzymskim „harpastum”, gra przybierała często charakter bardzo brutalny. Nic dziwnego, że do dziś trwa spór pomiędzy Anglią i Francją, który z tych krajów jest ojczyzną piłki nożnej.

DO TEGO SPORU PRZYŁĄCZAJĄ SIĘ WŁOSI, u których piłka nożna znana była





JUŻ WCZEŚNIEJ, BO W XVI WIEKU piłka nożna, a właściwie włoskie „calcio”, przeniknęła do Polski wraz z licznymi artystami i dworem królowej Bony. Mikołaj Rej wspominał o tym w „Wizerunku”. Pisał z ironiczną dezaprobatą: „tłucz się po ścianach by nadęta piłą, którą oni szaleńcy, co ją więc igrają, nogami i rękami bijąc popychają”. Była to wówczas zabawa na wielkich dworach, a nie masowa gra. Na to trzeba było poczekać jeszcze kilka wieków.

W POPULARYZACJI DYSCYPLINY ogromne zasługi miał światły, wyprzedzający swoją epokę lekarz prof. dr Henryk Jordan. Po studiach i podróżach po Europie Zachodniej, a zwłaszcza Wielkiej Brytanii, szybko docenił znaczenie sportu. W 1889 roku założył w Krakowie Park Zabaw i Gier,

pod nazwą „calcio” w XV wieku. Była grą arystokracji i wyższych sfer, bardzo wspieraną przez przywódców religijnych i państwowych, w tym papieży. Współczesny futbol przejął z tradycji „calcio” barwną oprawę meczów, flagi na trybunach oraz flagi klubowe.

NIEZALEŻNIE OD RÓŻNICY POGLĄDÓW faktem jest, że to właśnie w Anglii zrodziła się „filozofia” nowoczesnego futbolu oparta na rywalizacji i wykazywaniu w walce sportowej swej wyższości nad przeciwnikiem, a wszystko w ramach obowiązującej obie strony reguł gry. W połowie XIX wieku chłopcy w angielskich szkołach grali w piłkę nożną i rugby, ale z dzisiejszymi sportami o tych samych nazwach miały one niewiele wspólnego. W dodatku każda szkoła stosowała swoje przepisy. Studenci uniwersytetu w Cambridge w 1848 roku zadali sobie trud zebrania wszystkich szkolnych przepisów i sporządzenia na ich podstawie jednych, obowiązujących w całym kraju. Ten kodeks nosił nazwę „Cambridge Rules”. Pierwszy na świecie krajowy związek piłkarski – The Football Association (FA) powstał w 1863 roku w Londynie z inicjatywy angielskich drużyn uniwersyteckich, szkolnych i klubów. Królowa Wilkoria miała wówczas 44 lata, w Ameryce rozpoczęła się wojna secesyjna, a w Polsce wybuchło powstanie styczniowe.

POWYŻEJ:
Anglia – drużyna 1-st
Royal Engineers, 1872 r.

OBOK:
Piłkarze KS
Warszawianka – lata
20. XX wieku

PONIŻEJ:
Jubileusz 25-lecia
Wisły Kraków.
Na czele zawodników
Pogoni Lwów defiluje
Tadeusz Kuchar



gdzie młodzież zapoznawała się m.in. z piłką nożną. Dr Jordan nie docenił jednak jej atrakcyjności i perspektyw.

NIE TYLE W KRAKOWIE, CO WE LWOWIE futbol znalazł szczególnie podatny grunt. Prof. dr Eugeniusz Piasecki, również lekarz, nauczyciel gimnastyki w IV Gimnazjum, pierwszy zorganizował uczniowskie drużyny piłkarskie oraz prowadził pokazy dla młodzieży pozaszkolnej. Na II Zlocie Sokolim we Lwowie w 1894 roku doszło do historycznego wydarzenia – rozegrano pierwszy mecz piłkarski. Rywalami były drużyny sokole Lwowa i Krakowa. Wygrali

”Piłka nożna zmieniała swoje oblicze. Obecnie jest nieporównywalna do tej z przeszłości

gospodarze 1:0. Strzelcem pierwszej zarejestrowanej bramki był Włodzimierz Chomicz. Sędzią spotkania – prof. Wyrobek z Krakowa. Także we Lwowie powstały pierwsze kluby piłkarskie. W latach 1903-1904 – Czarni, Lechia i Pogoń. Dopiero trzy lata później pojawiły się Cracovia i Wisła.

NA PIERWSZY KLUB WARSZAWSKI trzeba było poczekać do 1911 r., gdy utworzono Polonię. Legia jest jeszcze młodsza – powstała w 1916 roku z inicjatywy legionistów

OBOJK:
„Piłkarski” fragment ekspozycji stałej Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie



Józefa Piłsudskiego. W 1918 roku futbol zaczął podbijać prowincję. Powstały pierwsze kluby w Pabianicach, Lublinie, Sosnowcu. Z chwilą odzyskania przez Polskę niepodległości zakończył się pionierski okres polskiego futbolu, czas poznawania przepisów, regulaminów i zasad przeprowadzania zawodów.

PIŁKA NOŻNA NA PRZESTRZENI WIEKÓW zmieniała swoje oblicze. Obecnie jest nieporównywalna do tej z przeszłości. Jednak podstawowe atrybuty gry, decydujące o zwycięstwie i sukcesie, pozostają te same: talent, umiejętności, wszechstronność, gra zespołowa, poświęcenie się i... odrobina szczęścia. ■

Deloitte.



Mistrzowie grają z nami

Deloitte Sports Business Group

Posiadamy zespół ekspertów, który świadczy usługi doradcze dla branży sportowej. Dostarczamy międzynarodowy i lokalny know-how z zakresu m. in. finansów, prawa, podatków, konsultingu, dopasowany do specyfiki sektora. Oferujemy najwyższej jakości produkty i szerokie spectrum usług w każdej dyscyplinie sportu, o czym mogą zaświadczyć nasi Klienci na całym świecie.

Deloitte jest partnerem biznesowym Polskiego Komitetu Olimpijskiego.

www.deloitte.com/pl/sport

© 2020. Wszelkich informacji udziela Deloitte Polska.

175
MAKING AN
IMPACT THAT
MATTERS
since 1845

SENTYMENTALNY POWRÓT MISTRZA SPRZED LAT

O BOK TAKICH POSTACI POLSKIEGO SPORTU NIE MOŻNA PRZEJŚĆ OBOJĘTNIE. OTO WYJĄTKOWY BOHATER – NAJSTARSZY ŻYJĄCY UCZESTNIK LETNICH IGRZYSK OLIMPIJSKICH (HELSINKI 1952), 95-LETNI ROMAN KORBAN, KTÓREGO ŻYCIORYS ORAZ PLANY NA PRZYSZŁOŚĆ MOGĄ ZADZIWIĆ NIEJEDNEGO. A NAJLEPIEJ, GDYBY TAKIE POSTACI MOBILIZOWAŁY NAS DO AKTYWNOŚCI. OKAZUJE SIĘ BOWIEM, ŻE NIGDY NIE JEST ZA PÓŹNO, BY SIĘ UCZYĆ I PODJĄĆ TRUD PRACY NAD DZIEŁEM, KTÓRE WYMAGA WIELKIEGO WYSIŁKU.

TEKST: ARTUR GAC

FOTO: ARCHIWUM PRYWATNE ROMANA KORBANA

MAGAZYN OLIMPIJSKI: Przyjechał Pan do ukochanej Gdyni tradycyjnie tylko na czas, kiedy w Australii panuje okres zimy, ale czy prawdą jest, że w Polsce wije Pan sobie gniazdko, by już na stałe powrócić do kraju na późną jesień jakże pięknego wieku?

ROMAN KORBAN: Przez lata pobytu w dalekiej Australii nigdy nie wyzbyłem się myśli o powrocie. Tym bardziej, że tu, w kraju, spoczęła cała moja proletariacka dynastia, więc czas i mnie być gotowym na finalne rozstrzygnięcie, od którego nie ma odwrotu. Nigdzie mi się nie śpieszy, ale mam już 95 lat, więc nie dam rady wiecznie stać i kiedyś muszę się położyć w nowym, podziemnym „mieszkaniu” na Witominie [uśmiech]. I przygotowuję się do tego, aby w bliskich sercu stronach spędzić resztę życia. To jest moja ziemia i chcę tutaj skończyć. Pochodzę z robotniczego rodu, ale moja rodzina sroce spod ogona nie wypadła. Moja matka brała udział w podnoszeniu wraku pancernika Gneisenau, a ojciec Jan był zesłany na trzy lata do łagru w Uzbekistanie. Ja też trochę podskakiwałem w ponurych czasach wojny.

Pana aktywność tylko dowodzi, że w błędzie są ci, którzy mogliby sądzić, że 95-latek najwięcej, czego ma, to wolnego czasu.

Kochany, ja wierzę nogami, ile wlezie, a nawet trochę mózgiem [uśmiech]. Ten drugi narząd jeszcze mi się nie popsuł, choć nigdy nie był wybitny. Natomiast żyję tak długo, bo – i tutaj pozwolę sobie się pochwalić – musiałem mieć czas, żeby wprowadzić do literatury sportowej historię sportu polonijnego. Napisałem na ten temat około dwunastu broszur i jedną książkę, która jest



zapisem historii Australii. Jednak ta książka powstała dość szybko po moim przybyciu do tego kraju, więc nie miałem jeszcze dostatecznie dużo wiedzy, w związku z czym jest ona dość uboga. I postanowiłem sobie, iż zanim położę się na witomińskim cmentarzu, muszę poprawić tę historię, mając zapelnione półki bardzo wartościową bibliografią. Ostatnio zamówiłem dwie książki – jedna autorstwa dziadka Winstona Churchilla, a druga samego Churchilla, która kosztowała 600 dolarów. Potrzebuję jednak znów odświeżyć bogactwo języka polskiego.

Pan? Tak sprawnie władający w naszej rozmowie językiem ojczystym?

Tak, ponieważ ten emigracyjny przez ponad 40 lat był bardzo marny. Poszedłem jeszcze krok dalej i wykorzystując fakt, że teraz na co dzień stykamy się z tyłoma Ukraińcami, wynajmłem sobie nauczycielkę języka ukraińskiego. Kiedyś bardzo sprawnie władałem tym językiem, a jeszcze lepiej rosyjskim. Dlatego, panie kochany, postanowiłem tak: dopóki nie napiszę tej książki – żadnego umierania. [uśmiech] A ponieważ pisarz ze mnie marny, drę zapisane na brudno papiery jak cholera, więc jeszcze trochę muszę pochodzić po tym bożym świecie. Ale niestety, już o dwóch laskach i to mnie okrutnie dobija. Takie życie dla kogoś, kto udawał biegacza, a w sumie przebiegł 25 tysięcy kilometrów,

Jeśli cokolwiek pomogło mi w życiu i prawidłowo je ustawiło, to był to właśnie sport

to duża niedogodność, która mocno daje mi w kość. Od kolan w górę jestem w super formie. Przez konsylium lekarskie zostałem zakwalifikowany do czołówki światowej, wszystkie funkcje, serce i parametry organizmu mam nieprzeciętnie dobre. Więc żeby była równowaga, zupełnie wysiadły mi stopy. Choroba „zawodowa” wystawiła swoją cenę.

W każdym razie, z pomocą tych dwóch lasek, ciągle przemieszcza się Pan w pojedynkę?

Jak najbardziej, jednak z jedną dziesiątą szybkości sprawnego pieszego i jest mi z tym smutno. Nieprzerwanie jednak ćwiczę, bo w Australii wykształciłem się jako rehabilitant, ale dobre podstawy przywiozłem już z Polski, choć najpierw moja kariera na emigracji zaczęła się od najwykłęjszej pracy fizycznej. Gdy w końcu mogłem się wykazać jako rehabilitant, to uznano, że jestem geniuszem. Gdy tylko zacząłem praktykować rehabilitację w Australii, 30 lat przepracowałem w jednej klinice w Sydney. Znając różne techniki, cały czas ćwiczę, niestety dzisiaj już nie dają one rezultatu. Z tego powodu nieraz psychika też kużyła, bo robię wszystko, a wychodzi z tego wielkie nic.

Pan, człowiek z Huculszczyzny, urodzony w 1927 roku w Nadwórnej, doświadczył w dzieciństwie tułaczki, pod koniec wojny działał w partyzantce, aż w końcu całą rodziną powróciliście do Gdyni i wówczas, zupeł-

nie przypadkiem, zaczęła się Pana przygoda życia – z lekkoatletyką i koronną konkurencją, czyli bieganiem na 800 metrów...

Sport i generalnie ruch, który zgarnął mnie po drodze, zrobił mi ogromną przysługę. Jeśli cokolwiek pomogło mi w życiu i prawdopodobnie je ustawiło, to był to właśnie sport. A ten przypadek spotkał mnie na Wybrzeżu i związany był ze Spójnią Gdańsk, choć kapierowali mnie do innych ekip. A co wspominać najbardziej? Pewnie wyda się to panu śmieszne... Mieszkaliśmy w Gdyni w dzielnicy nędzy, przy ulicy Montwiłła Mireckiego 2, gdzie mieściły się mleczarnia Kosakowo, kino „Fala”... Ale do rzeczy. Po sąsiedztwie mieszkała starsza pani z nastoletnim synem, chorym na galopujące suchoty, jak ongiś nazywano gruźlicę. Biedak już nie chodził, a nawet nie wstawał, lecz chorobliwie kochał każdą myśl o bieganiu. Dostawał kieszonkowe od mamy, która była administratorką tej chałupy i kupował paczki dropsów malinowych, cytrynowych, bardzo zdrowych na żołądek. Następnie jego przyjaciele ogłaszali na ulicach, że w niedzielę odbędzie się bieg do Sambora i z powrotem. Bodaj dwa razy wziąłem w nim udział, a nagrodą dla zwycięzcy były właśnie te dropsy, których smak pamiętam do dziś. Z kolei, już na wyższym poziomie,



na pewno cenię dorobek z mistrzostw Polski. Łącznie cztery razy zdobyłem złoty medal na stadionie i w hali, w tym raz na 1500 metrów. Dziewięciokrotnie startowałem w reprezentacji Polski i mniej więcej przez trzy lata pozostawałem w europejskiej dziesiątce swojej koronnej konkurencji. Z obozów sportowych pamiętam też walkę o... więcej słoniny. Kartofli nie brakowało, ale ten przysmak był deficytowy. Takie to były czasy, lecz mieliśmy wspaniałych pedagogów, którzy na tym odcinku historii dokonali wielkiej rzeczy. Przebudowywali naszą świadomość, tej młodzieży, którą zgnoili wojna, a oni wskazywali nam drogę jak wyjść na ludzi.

Najważniejszą imprezą sportową Pana życia były igrzyska w Helsinkach. Patrząc tylko na wynik, odpadł Pan już w eliminacjach biegu na 800 metrów, ale okoliczności tego występu były bardzo ponure.

Mój start nie mógł być nad wyraz udany, ponieważ zostałem wysłany do Helsinek z gruźlicą. Jednak nie winię za to Polski Ludowej, naszych działaczy i lekarzy, bo byli biedni. Nie mieli ani lekarstw, ani przyrządów do kontroli. I między innymi mnie wysłano z tą chorobą, a poza tym już miałem mocno zszargane zdrowie. Oczywiście bez gruźlicy trochę lepiej bym się spisał, ale na pewno nie było mnie stać, aby dojść do finału i powalczyć o najwyższe miejsca. Po prostu warunki, w jakich dorastałem jako biegacz, tę szansę przekreśliły... ▀



LATA 70. I 80. XX WIEKU TO ŻŁOTY OKRES RODZIMEGO KOLARSTWA, ZWŁASZCZA SZOSOWEGO. ZAPOCZĄTKOWAŁ GO SREBRNY MEDAL OLIMPIJSKI WYWALCZONY PRZEZ BIAŁO-CZERWONYCH 29 SIERPNIA 1972 R. NA IGRZYSKACH W MONACHIUM W DRUŻYNOWEJ JEŹDZIE NA CZAS. BYŁO TO PIERWSZE OLIMPIJSKIE TROFEUM ZDOBYTE PRZEZ POLSKĘ W KOLARSTWIE SZOSOWYM, WCZEŚNIEJ BOWIEM NA PODIUM TEJ PRESTIŻOWEJ IMPREZY STAWALI WYŁĄCZNIE TOROWCY. NIEDAWNO MINĘŁO PÓŁ WIEKU OD TEGO PAMIĘTNEGO SUKCESU

W SKŁADZIE POLSKIEJ EKIPY, która w stolicy Bawarii sięgnęła po wicemistrzostwo olimpijskie, znaleźli się: doświadczony, uważany za jednego z najlepszych w owym czasie amatorskich kolarzy na świecie, Ryszard Szurkowski oraz reprezentujący młodsze pokolenie Edward Barcik, Lucjan Lis i Stanisław Szozda. Biało-czerwoni na liczącej 100 km trasie ulegli jedynie reprezentantom ZSSR. Ciekawostką jest fakt, że brązowych medali... nie przyznano. Trzecie miejsce zajęli wprawdzie Holendrzy, ale po tym jak u Aada van den Hoeka wykryto we krwi niketamid, substancję dozwoloną przez Międzynarodową Unię Kolarską (UCI), ale zabronioną przez Międzynarodowy Komitet Olimpijski (MKOI), kolarzy Oranje zdyskwalifikowano. Nie zdecydowano się wręczyć brązu czwartym w wyścigu Belgom, gdyż oni nie zostali poddani badaniom antydotyngowym.

WKRÓTCE PO OLIMPIJSKIM SUKCESIE w Niemczech przyszły następne. Biało-czerwoni szosowcy wracali do kraju z medalami z trzech kolejnych igrzysk, w których uczestniczyli: Montrealu (1976), Moskwy (1980) i Seulu (1988). Do Los Angeles w 1984 roku, podobnie jak przedstawiciele innych dyscyplin, nie pojechali. Polska zbojkotowała bowiem amerykańską imprezę z powodu wymuszonej solidarności z ZSSR.

SILNI NIE TYLKO NA SZOSIE



TEKST: MARTA MAREK/MUZEUM SPORTU I TURYSTYKI W WARSZAWIE

FOTO: ARCHIWUM FOTOGRAFICZNE MUZEUM SPORTU I TURYSTYKI

FOTO: JAN ROZMARYNOWSKI, BARTŁOMIEJ ZBOROWSKI/PKOI, SZYMON SIKORA/PKOI

Srebrni medaliści torowi igrzysk w Paryżu w 1924 roku (od lewej): Tomasz Stankiewicz, Jan Łazarski, Franciszek Szymczyrk i Józef Lange

Medal na igrzyskach w Paryżu w 2024 roku byłby pięknym nawiązaniem do sukcesu Polaków sprzed stu lat

Z PRAWEJ:

Ryszard Szurkowski i Stanisław Szozda na Balu Mistrzów Sportu w 1974 roku



OBOK:

Janusz Kierzkowski na torze



W KANADYJSKICH IGRZYSKACH W 1976 ROKU polscy szosowcy zdobyli dwa trofea. Podobnie jak cztery lata wcześniej, wicemistrzostwo olimpijskie w jeździe na czas wywalczyła drużyna, z tym że w nieco zmienionym składzie. Tym razem do Ryszarda Szurkowskiego i Stanisława Szozdy, którzy sięgnęli po swój drugi już olimpijski medal, dołączyli Tadeusz Mytnik i Mieczysław Nowicki. Najlepszy znowu okazał się zespół radziecki. Trzecie miejsce zajęli Duńczycy. W indywidualnym wyścigu ze startu wspólnego w Montrealu historycznego wyczynu dokonał Nowicki. Zajął w nim trzecią lokatę, ulegając jedynie Szwedowi Berntowi Johanssonowi i Włochowi Giuseppe Martinelliemu i zdobył tym samym pierwsze indywidualne trofeum olimpijskie rodzimego kolarstwa w zmaganiach szosowych. Został też pierwszym Polakiem z dwoma medalami wywalczonymi w tej dyscyplinie na tych samych igrzyskach.

W MOSKWIE W 1980 ROKU polska drużyna w składzie: Stefan Ciekański, Jan Janiewicz, Witold Plutecki i Czesław Lang nie zdołała powtórzyć sukcesów z poprzednich dwóch igrzysk. Zająła dopiero czwarte miej-

Tadeusz Mytnik na starcie etapu jazdy na czas Wyścigu Dookoła Polski w 1974 roku



sce, odpowiednio za ZSRR, NRD i Czechosłowacją. Znacznie lepiej było w indywidualnej rywalizacji ze startu wspólnego, gdzie wicemistrzostwo olimpijskie (za Siergiejem Suchoruczenkowem) wywalczył Lang. Polak stoczył w końcówce zaciętą walkę z Jurijem Barinowem. O tym, że to nie reprezentant gospodarzy, a obecny szef Tour de Pologne sięgnął po srebro, zadecydowała fotoko-mórka.

NA IGRZYSKACH W SEULU W 1988 ROKU na podium „tradycyjnie” na jego drugim stopniu, ponownie stanęła drużyna w jeździe na czas. W jej składzie znaleźli się: Joachim Halupczok, Andrzej Sypytkowski, Zenon Jaskuła i Marek Leśniewski, a ich trenerem była legenda rodzimego kolarstwa Ryszard Szurkowski. Do zwycięskiej ekipy NRD Polacy stracili zaledwie 6,5 sek. Był to już trzeci medal biało-czerwonych w kolarskich zmaganiach drużynowych na szosie.

NA KOLEJNE OLIMPIJSKIE TROFEUM polskiego kolarza szosowego musieliśmy czekać aż 28 lat, do igrzysk w Rio de Janeiro w 2016 r. Wówczas brązowy medal w wyścigu ze startu wspólnego wywalczył Rafał Majka.

Choć jeszcze 5 km przed metą miał 17 sekund przewagi nad rywalami, ci w końcówce dogonili go. Na finiszowych metrach zdołali Polaka wyprzedzić Belg Greg Van Avermaet i Duńczyk Jakob Fuglsang.

PODSUMOWUJĄC, DOROBIEK polskich kolarzy szosowych na igrzyskach to sześć medali – cztery srebrne i dwa brązowe. Trzy, i co ciekawe, wszystkie srebrne, zdobyli w rywalizacji drużynowej (obecnie już nieobecnej w programie igrzysk). Tyle samo wywalczyli w zmaganiach indywidualnych.

TO JEDNAK NIE WSZYSTKIE olimpijskie trofea zdobyte przez biało-czerwonych w kolarstwie. Zanim do głosu doszli szosowcy, sukcesy na igrzyskach odnosili specjaliści jazdy na torze. Co więcej, to oni 27 lipca 1924 roku wywalczyli pierwszy w historii olimpijski medal dla Polski. Miało to miejsce w naszym debiucie na tej najważniejszej i najbardziej prestiżowej imprezie świata, na igrzyskach w Paryżu. Po srebrne medale sięgnęli wówczas: Józef Lange, Jan Łazarzski, Tomasz Stankiewicz i Franciszek Szymczyk w drużynowym wyścigu na dochodzenie na 4 km. Choć do półfinału, po porażce z Belgią, awansowali jedynie dzięki świetnemu rezultatowi, to jednak w nim spisali się znakomicie, zwyciężając z faworyzowanymi gospodarzami – Francuzami. W ostatecznej rozgrywce ulegli Włochom, którzy okazali się szybsi o 8 sekund.

KOLEJNY MEDAL NA TORZE, tym razem indywidualny, wywalczył 42 lata później Janusz Kierzkowski. Choć miał szansę nawet na złoto, to jednak powiew wiatru i chwila



Biało-czerwoni sięgnęli po 11 olimpijskich trofeów: 7 srebrnych i 4 brązowe

POWYŻEJ: Czesław Lang wywalczył na igrzyskach w Moskwie w 1980 roku wicemistrzostwo olimpijskie

PONIŻEJ: Nasza kolarska ekipa podczas igrzysk w Seulu w 1988 roku

zawahania w końcówce sprawiły, że ostatecznie zajął w wyścigu na 1 km ze startu zatrzymanego „dopiero” trzecie miejsce. Do triumfatora Francuza Pierre’a Trentina zabrakło mu tylko 0,72 sekundy.

TRZECIE I OSTATNIE JAK DOTĄD OLIMPIJSKIE TROFEUM w kolarstwie torowym wywalczyli Andrzej Bek i Benedykt Kocot, sięgając po brąz w tandemie na igrzyskach w Monachium w 1972 roku. Niewiele brakowało, aby ta dwójka w ogóle nie wystartowała w imprezie w Bawarii. Rok wcześniej Bek doznał bowiem poważnego wypadku podczas mistrzostw kraju i musiał przejść... trepanację czaszki. Zdołał jednak powrócić do sprawności i kontynuować karierę. W monachijskiej imprezie Bek i Kocot zanotowali tylko jedną porażkę. Nastąpiło to w półfinale w starciu z rywalami z NRD. W pozostałych pojedynkach pokonali Włochy, RFN oraz w tym decydującym o trzecim miejscu – broniących tytułu Francuzów.

DWA SREBRNE MEDALE to olimpijski dorobek polskiego kolarstwa górskiego. Oba wywalczyła Maja Włoszczowska. Pierwszy zdobyła w Pekinie w 2008 roku. Polka, która zadebiutowała w tej prestiżowej imprezie w Atenach (2004) i zajęła wówczas szóste miejsce, w Chinach przegrała jedynie z Niemką Sabine Spitz, szybszą o 41 sek. Był to pierwszy olimpijski medal biało-czerwonych w kolarstwie górskim i pierwszy w kolarstwie w ogóle wywalczony dla nas przez kobietę. Włoszczowska sukces z Pekinu powtórzyła także osiem lat później w Rio de Janeiro (2016). Tam lepsza od niej okazała się tylko Szwedka Jenny Rissveds. Polka startowała w Brazylii z opaską z imieniem i nazwiskiem zmarłego dwa lata wcześniej trenera i przyjaciela Marka Galińskiego. Jemu zadedykowała wywalczone wtedy srebrne trofeum.

Gdyby nie poważna kontuzja stopy, która wyeliminowała ją z występu na igrzyskach w Londynie w 2012 roku, być może Włoszczowska miałaby na koncie nie dwa, a rekordowe trzy olimpijskie laury. Jak dotąd żaden przedstawiciel polskiego kolarstwa nie może pochwalić się takim osiągnięciem na igrzyskach. Oprócz Włoszczowskiej dwa srebrne medale olimpijskie w dorobku mają jeszcze także m.in. Stanisław Szozda i Ryszard Szurkowski, z tą różnicą, że oni wywalczyli je w rywalizacji drużynowej. Olimpijski dublet zanotował także Mieczysław Nowicki, z tym że w jego przypadku są to trofea srebrne i brązowe.

O BOK: Mieczysław Nowicki, zdobywca srebrnego i brązowego medalu olimpijskiego



CHOĆ NA PRZESTRZENI BLISKO STU

LAT polscy kolarze osiągalili wiele sukcesów na igrzyskach, wciąż czekamy na ten największy, jakim niewątpliwie byłoby wywalczenie złotego medalu. Jak dotąd biało-czerwoni sięgnęli po 11 olimpijskich trofeów – siedem srebrnych i cztery brązowe. Sześć z nich zdobyli w kolarstwie szosowym, trzy w torowym i dwa w górskim.

PO RAZ OSTATNI reprezentant Polski stał na podium olimpijskich zawodów kolarskich w Rio de Janeiro przed sześcioma laty. Wówczas dwóm osobom udało się dokonać tej sztuki – Mai Włoszczowskiej i Rafałowi Majce. Liczymy, że już wkrótce lista polskich medalistów olimpijskich w tej dyscyplinie znacznie się powiększy. Jakże pięknie byłoby przywieźć kolejne trofeum z najbliższych igrzysk w Paryżu w 2024 roku. Byłoby to wspaniałe nawiązanie do zawodów rozegranych w stolicy Francji sto lat wcześniej. ▀



O BOK:
Maja Włoszczowska
zapewniła rodzimemu
kolarstwu górskiemu
dwa olimpijskie srebra

POWYŻEJ:
Rafał Majka nadal
zapisuje swoimi
sukcesami karty historii
polskiego kolarstwa



COLUMNNA
MEDICA



OŚRODEK LECZENIA
URAZÓW SPORTOWYCH PKOl

Nowoczesne medical SPA & Wellness
z rehabilitacją w Centrum Polski

COLUMNNA
MEDICA



columnnamedica.pl



Columna Medica

TA TO MA CHODY...

W NIECO PONAD MIESIĄC Z MAŁO ZNANEJ SZEROKIEJ PUBLICZNOŚCI ZAWODNICZKI STAŁA SIĘ JEDNĄ Z GWIAZD LEKKOATLETYKI. 25-LETNIA KATARZYNA ZDZIEBŁO NAJPIERW ZROBIŁA FURORĘ NA MISTRZOSTWACH ŚWIATA W EUGENE (ZDOBYŁA SREBRNE MEDALE NA 20 I 35 KM), A NASTĘPNIE NA EUROPEJSKIM CZEMPIONACIE W MONACHIUM SIĘGNĘŁA TAKŻE PO SREBRNY KRĄŻEK W CHODZIE NA KRÓTSZYM DYSTANSIE. ABSOLWENTKA MEDYCYNY OPOWIADA O ŻYCIOWYCH WYBORACH I NIEOCENIONEJ ROLI RODZICÓW, KTÓRZY ZNAJĄC MIŁOŚĆ CÓRKI DO CHODU SPORTOWEGO, WOBREW SWEMU STOSUNKOWI DO TEJ DYSCYPLINY, ODGRYWAJĄ INTERESUJĄCĄ ROLĘ

TEKST: ARTUR GAC

FOTO: PAWEŁ SKRABA, MAREK BICZYK/PZLA

MAGAZYN OLIMPIJSKI: Pani Katarzyno, najpierw bieżąca, najważniejsza kwestia. Czy po ostatnich medalach klamka już zapadła i nie musimy drżeć o to, że szalę przechylili jednak decyzja o prędkim wyborze medycyny jako drogi życiowej, a sport – mimo tak spektakularnych sukcesów w Eugene i Monachium – wkrótce mógłby pójść w odstawkę?

KATARZYNA ZDZIEBŁO: W momencie, w którym obecnie się znalazłam, z jednej strony czuję spełnienie, ale jednocześnie głód sukcesu. Choć za mną takie wyniki, to wiem, że nie jest to jeszcze maksimum tego, o czym marzę. Chciałabym jak najlie-



piej przygotować się do igrzysk olimpijskich, bym za dwa lata w Paryżu mogła powalczyć o medal. Podsumowując, na tę chwilę chciałabym dać sobie szansę dalszej realizacji swojej pasji i marzeń, wiedząc, że sport daje krótszy czas na samorealizację niż praktykowanie medycyny, którą można zajmować się do późnej starości. Mam zamiar jeszcze bardziej zaangażować się w sport. Wywalczone medale niczego nie zmieniają w moim życiu, rutynie treningowej i marzeniach. No, może tylko z tą różnicą, że cele będą coraz wyższe. (uśmiech)

Które momenty, tak w wieku wczesnej młodości, gdy dość przypadkowo zaczęła Pani trenować chód sportowy, jak i później natchnęły Panią wiarą, że w tym sporcie jest Pani w stanie walczyć o duże sukcesy?
W młodym wieku borykałam się z kontuzjami, głównie z entezopatią mięśni pośladkowych i zespołem pasma biodrowo-piszczelowego. Jedna była na tyle poważna, że uniemożliwiła mi treningi przez pół roku. To mnie jednak nie zatrzymało, bo wiedziałam, że się rozwijam i wszystko idzie do przodu, a na horyzoncie widziałam możliwość osiągnięcia minimum na mistrzostwa świata juniorów młodszych. Wówczas też nieocenioną rolę odegrali moi rodzice, którzy mimo że są właściwie przeciwnikami sportu, to jednak właśnie dzięki nim jestem w tym miejscu. Gdyby nie ich wsparcie, z uwagi na perypetie z kontuzjami skończyłabym ze sportem. Sama w tych trudnych momentach nie traciłam motywacji, czując że chód sportowy jest tym sportem, który wciąż chcę uprawiać. Drugi, ważny moment, to godzenie sportu z bardzo wymagającą trzecią klasą liceum i pierwszym rokiem studiów medycznych. Równocześnie, właśnie poczynawszy od ostatniego roku ogólniaka, zaczęłam odnosić największe sukcesy, bo ustanawiałam rekordy Polski w kategorii juniorów. Wówczas na dobre utwierdziłam się w przekonaniu, że to nie tylko hobby, ale jestem w tym dobra.

Napomknęła Pani o roli rodziców. Jeśli dobrze zrozumiałem Pani dotychczasowe wypowiedzi, bez wyciągania z kontekstu pojedynczych zdań, to o ile nie byli zwolennikami akurat tej aktywności sportowej swojej córki,



wszystko to robili z miłości, a nie obojętności, bo przecież zależy im na Pani szczęściu. Oczywiście, jest dokładnie tak, jak pan powiedział. Rodzice zawsze byli za mną i jeśli odciągali mnie od tego sportu, to robili to dla mojego dobra. Na końcu jednak, wbrew swojemu stosunkowi do chodu, chcieli bym była szczęśliwa. A ja mówiłam otwarcie, że tak właśnie się czuję, gdy trenuję chód. W związku z tym pomagali mi na wszystkich etapach, a zwłaszcza w tych chwilach, gdy – co tu dużo mówić – nikt inny się mną nie interesował. Z jednej strony nie popierałam mojego wyboru, ale jednocześnie go zaakceptowali i nigdy nie zostawili mnie samej z problemami.

Patrząc na Pani wybory życiowe i to, jak wygląda lista ustalonych priorytetów, można odnieść wrażenie, że absolutnie postawiła Pani na dwie rzeczy: sport i medycynę, a wszystko inne znalazło się na dalszym planie.

Przyznam się, że nigdy nie miałam jakiegos bujnego życia towarzyskiego typowego studenta, choć w sumie żaden student medycyny nie ma zbyt wiele wolnego czasu. Gdy jednak przychodził taki weekend, gdy teoretycznie była możliwość wyjścia ze znajomymi, ja wracałam do domu do Mielca i wieczorem siadałam do nauki. Po to, aby w sobotę i niedzielę mieć czas na zrobienie mocniejszych treningów w rodzin-





„– Mam zamiar jeszcze bardziej zaangażować się w sport – podkreśla Katarzyna Zdzieblo

nych stronach, gdzie lepiej mi się trenuje. Niewątpliwie był to jakiś rodzaj poświęcenia, bo świadomie rezygnowałam ze spotkań towarzyskich. A gdy już zdarzyło się, że gdzieś wyszłam, to mocno się kontrolowałam, żeby nie dać ponieść się chwili i emocjom, bo później ucierpiałby na tym chód. Mimo wszystko mogę powiedzieć, że z okresu liceum i studiów mam wielu dobrych znajomych, bo nigdy nie izolowałam się od ludzi.

Postęp, jaki zrobiła Pani po przejściu z wieku juniora do seniora, był zaplanowany i obliczony, czy też tempo zaskoczyło nawet Panią i wyprzedziło założenia?

Uważam, że mój progres wcale nie jest szalony, a stopniowy. Natomiast przyznam szczerze, że nigdy nie sądziłam, iż dojdę do takiego poziomu. To było dla mnie w sferze marzeń. Gdy jeździłam na mistrzostwa świata juniorów, na przykład do Eugene, gdzie 8 lat temu zajęłam jedenaste miejsce, to nie myślałam, że wszystko tak się potoczy i kiedyś będę mogła osiągnąć taki sukces.

Pani trener, Grzegorz Tomala, powiedział mi, że rzadko widział człowieka w takim stanie fizycznym, tak wyczerpanego, jak Pani po 35 km na mistrzostwach w Eugene. Dodał, że doprowadzenie się do takiego stanu jest niepowtarzalne i poza możliwościami każdego sportowca. Czy jeszcze kiedykolwiek będzie



Pani w stanie zdecydować się na tak krótki wysiłek, łącząc dwa dystanse na jednej imprezie?

To rzeczywiście było czymś trudnym, ale jak teraz wracam myślami, to nie było nic takiego, co skłoniłoby mnie do definitywnej deklaracji: „nigdy więcej dwóch dystansów”. Wiedziałam, że to, na co się piszę, będzie bolało. Nie mam nadprzyrodzonych sił, by cudownie odnowić się po jednym starcie, a ponadto nie miałam jeszcze takiego doświadczenia. Podjęłam ryzyko, bo nie wiedziałam, jak zachowa się mój organizm i miałam tego pełną świadomość. Oczywiście byłam bardzo zmęczona, ale już widzę błędy, które popełniłam w odpoczynku między startami, jedne bardziej zależne ode mnie, a inne mniej. Teraz mogę odpowiedzieć, że chyba byłabym w stanie drugi raz podjąć się takiego wyzwania. Poza tym już niejeden start w moim życiu był bardzo ciężki, ale nikt o nim nie mówił, bo nie szłam po medal i nie pokazywała tego telewizja. Szczerze panu powiem, że dotąd najgorzej, pod względem skali zmęczenia, patrzyłam na mistrzostwa Polski na 20 km w Warszawie w 2018 roku. Wtedy doświadczyłam skrajnego wycieńczenia, właściwie od pierwszego kilometra. Wszystko to jednak przebił ostatni start w Monachium, który wiązał się dla mnie z nasilającym się bólem, a kulminacja nastąpiła dzień przed zawodami. Po wykonaniu tomografii okazało się, że nastąpiło złamanie żebra i ja w takim stanie przeszłam cały dystans.

Przed Panią olimpijska misja, oby okraszona medalem w Paryżu, a medycyna chyba poczeką. Czy jednak jest Pani już pewna wyboru konkretnej specjalizacji?

Nie, jeszcze nie. Jeśli mówimy, że w najbliższym czasie chciałabym poświęcić się sportowi, to nie ma konieczności, bym teraz musiała podjąć tę decyzję. ▀



Na każdy jesienny apetyt

Klasyczny
**Konkret
Burger**



Wegetariański
Burak Burger



NIE MA JAK U TATY...

OD KILKU LAT JEST UWAŻANA ZA JEDEN Z NAJWIĘKSZYCH TALENTÓW POLSKIEJ LEKKOATLETYKI. SĄDZONO, ŻE – PODOBNIIE JAK MAMA, JOLANTA BARTCZAK – POSTAWI NA SKOK W DAL. JEDNAK **PIA SKRZYSZOWSKA**, ZA NAMOWĄ TATY, JAROSŁAWA, WYBRAŁA PŁOTKI I TEGO WYBORU NIE ŻAŁUJE. DZIŚ JEST MISTRZYNIĄ EUROPY, A NA CELOWNIKU MA JUŻ OLIMPIJSKI FINAŁ

TEKST: RAFAŁ BAŁA/PR. I POLSKIEGO RADIA

FOTO: MAREK BICZYK/PZŁA

W LEKKOATLETYCE współpraca na zasadzie: rodzic/trener – dziecko/zawodnik zdarza się dość często i zwykle prowadzi do sukcesów. W każdym razie na początkowym etapie. Któż lepiej od mamy czy taty potrafi ocenić możliwości i oczekiwania pociechy, również w dziedzinie sportu? A jeśli ten rodzic przed laty był zawodowym sportowcem, sprawa wydaje się oczywista. Tak właśnie wygląda sytuacja w rodzinie Pii Skrzyszowskiej. Mama, Jolanta, to medalistka halowych mistrzostw Europy w skoku w dal. Tata, Jarosław, był dobrze zapowiadającym się sprinterem, następnie próbował sił w zawodzie trenera. Ukończył Akademię Wychowania Fizycznego i Sportu w Gdańsku. Później na długie lata zmienił zajęcie, kształcąc się w dziedzinie zarządzania i pracując w firmach farmaceutycznych. Jednak gdy pojawił się pomysł, by nastoletniej córce pomóc w spełnianiu sportowych marzeń, zgodził się bez wahania. Pia od zawsze była ruchliwym i wysportowanym dzieckiem. Uprawiała gimna-



stykę artystyczną, próbowała sił w balecie. – Mama nie kupiła mi puent i tak przystąpiłam z tańcem się skończyła... – mówi dziś z uśmiechem. Ale na pewno nie żałuje. Jako nastolatka trafiła pod skrzydła Przemysława Radkiewicza w warszawskim klubie Skra. Tam próbowała wielu konkurencji. Znakomicie skakała w dal, szybko biegła. Ale nie stroniła od skoku wzwyż, czy... pchnięcia kulą. Startowała nawet w siedmioboju. To właśnie u Radkiewicza, znakomitego przed laty skoczka wzwyż, finalisty igrzysk w Atlancie, wyrobiła w sobie tak zwaną lekkoatletyczną wszechstronność. To bardzo pomaga dziś w biegu płotkarskim.

NA PRZEŁOMIE 2018 I 2019 ROKU pojawiła na zmiany i rozpoczęła treningi z tatą. Dla niego to też było wyzwanie, bo z kierowniczego fotela w dużej firmie przesiadł się na ławkę trenerską, na której sukcesy mogą się przecież przeplatać z porażkami. A na efekty zazwyczaj trzeba czekać latami. Jednak w tym przypadku przeważał jeden argument: – Kiedy dzieci dorastają, rodzice często tracą z nimi kontakt i żyją jakby w dwóch innych światach. – A ja mam tę możliwość, że z moją dorosłą córką widzimy się codziennie. Ta więc dzięki temu na pewno jest silniejsza, fajniejsza – tłumaczy pan Jarosław. Rzeczywiście. Nie trzeba być wielkim specjalistą, by zauważyć, że Pia i jej tata rozumieją się doskonale. Zarówno na stadionie lekkoatletycznym, jak i poza nim. – Tata mnie rozumie, na treningach jest zabawnie. Słucham się go jako trenera, ale jestem przecież przede wszystkim córką. Wcześniej nie chciałam nawet, żeby przychodził na moje zawody. Pamiętam, że kiedy szłam na nasz pierwszy wspólny trening, byłam zestresowana. Nikt w środowisku go nie znał, bo nie pracował przecież ostatnio jako szkoleniowiec. To było dziwne. Jednak z tygodnia na tydzień czuliśmy się coraz lepiej. Uznałam więc, że to dobry kierunek – wspomina Pia.

SUKCESY POJAWIŁY SIĘ SZYBKO i były wynikiem połączenia wypracowanej z Przemysławem Radkiewiczem wszechstronności z nowymi metodami treningowymi Jarosława Skrzyszowskiego. – Tata ciągle się



uczy, próbuje ze mną nowych rzeczy. W tym roku poświęciliśmy dużo czasu na zgrupowania zagraniczne, na przykład w RPA, z grupą holenderską. Ale aż tak wiele treningowych zmian nie było. Krok po kroku jest trochę więcej objętości i siły. Ufam tać, on wie co robić, czerpie z doświadczeń innych podczas zgrupowań, czy wielkich imprez. Cenię go za to, że nie boi się pytać – charakteryzuje swojego trenera mistrzyni Europy.

Już na początku 2021 roku widać było, że mamy do czynienia z olbrzymim płotkarskim talentem. 19-letnia wtedy Pia zajęła piąte miejsce w halowym czempionacie Starego Kontynentu na 60 metrów przez płotki. Później wystąpiła na igrzyskach, by w sezonie 2022 zrobić jeszcze większy postęp. Co prawda w rekordowych mistrzostwach świata w Eugene jeszcze w finale jej zabrakło, ale kilka tygodni później na mistrzostwach Europy w Monachium

PONIŻEJ:
Pia Skrzyszowska
z tatą Jarosławem



nie miała sobie równych na 100 m ppł.

– Po półfinale wiedziałem, że jest dobrze. Nie pobiegła nawet na swoje 100 proc. możliwości i spokojnie awansowała dalej. Główny argument chciała wyciągnąć w walce o medale i tak właśnie zrobiła. Zdawaliśmy sobie sprawę, że jest przygotowana na rezultat w granicach 12,50. W finale zachowała się jak „Leon Zawodowiec”. Wykonała egzekucję. Bieg nie wyszedł Brytyjce Cindy Sember, więc moja córka wzięła swoje. Pia jest fantastyczną dziewczyną, świetną córką, a przy tym pokazuje, że jest sportowcem o olbrzymim potencjale. Nazywam ją czasem rekinem, który jak poczuje krew, to nie odpuszcza... – mówi pan Jarosław. – Czuliśmy, że może być dobrze. Ale sama, nawet bez rozmów z tatą, założyłam sobie na sezon 2022 wynik około 12,50 sek. i wygranie mistrzostw Europy. Obydwa cele zrealizowałam, a finał mistrzostw świata zostawiam na Budapeszt w przyszłym roku – zdradza mistrzyni, która na co dzień jest studentką AWF w Warszawie i... miłośniczką gryzoni. Ma w domu dwie świnki morskie o imionach: Cheddar i Parmezan. Uwielbia spędzać czas w muzeach, a na zasłużone wakacje po mistrzostwach Europy wybrała się do Grecji.

– Przede mną odpoczynek i „nicnierobienie” – śmieje się. Oczywiście do czasu rozpoczęcia przygotowań do kolejnego sezonu, w którym czekają ją halowe mistrzostwa Europy i mistrzostwa świata na otwartym stadionie. ■

NASI W NBA

JAK DOTĄD ZALEDWIE TRZEJ POLSCY KOSZYKARZE – CEZARY TRYBAŃSKI, MACIEJ LAMPE I MARCIN GORTAT – DOSTĄPILI ZASZCZYTU WYSTĘPÓW W AMERYKAŃSKIEJ LIDZE NBA. WKRÓTCE W ICH ŚLADY PÓJDZIE TAKŻE JEREMY SOCHAN. WYBRANY W DRAFCIE PRZEZ SAN ANTONIO SPURS. SZANSE DEBIUTU POWINIEN OTRZYMAĆ JESIENIĄ BR., CZYLI 20 LAT PO TYM, JAK PREMIEROWE SPOTKANIE W NAJLEPSZEJ KOSZYKARSKIEJ LIDZE ŚWIATA ZALICZYŁ PIERWSZY PRZEDSTAWICIEL NASZEGO KRAJU – CEZARY TRYBAŃSKI

TEKST: MARTA MAREK/MUZEUM SPORTU I TURYSTYKI W WARSZAWIE

FOTO: PAP/JACEK TURCZYK, PAP/EPA, PAP/ANDRZEJ GRYGIEL

CHOĆ PRZEZ LATA W NBA grało kilkunastu zawodników o swojsko brzmiących nazwiskach, takich jak Tom Gola, Steve Kuberski, Eric Piatkowski czy Vince Boryla, byli jednak oni „jedynie” potomkami polskich emigrantów, urodzonymi w USA i mającymi tamtejsze obywatelstwo. Ostatni z wymienionych koszykarzy występował nawet w reprezentacji USA, m.in. w 1948 r., na igrzyskach w Londynie, gdzie jego drużyna sięgnęła po złoto.

PIERWSZYM POLAKIEM W NBA był mierzący 218 cm Cezary Trybański. Trafił tam w lipcu 2002 r. nie poprzez draft, a bezpośrednio z klubu MKS Pruszków. Dołączył do Memphis Grizzlies, a potem reprezentował także barwy Phoenix Suns, New York Knicks i Chicago Bulls. W NBA zadebiutował 15 listopada 2002 r. w przegranym przez Grizzlies spotkaniu z Minnesota Timberwolves. Miał wtedy 23 lata i 54 dni. Na parkiecie spędził 6 minut, zaliczając dwie zbiórki i asystę.

POWYŻEJ: Cezary Trybański w NBA zadebiutował 15 listopada 2002 r. w przegranym przez Grizzlies spotkaniu z Minnesota Timberwolves. Miał wtedy 23 lata

Urodzony w Warszawie wychowanek Legii oglądał mecze głównie z ławki rezerwowych i miejsca w NBA nie zagrał zbyt długo. Łącznie w latach 2002–2004 zagrał w tych rozgrywkach przez 101 minut w 22 spotkaniach i zanotował: 15 punktów, 15 zbiórek, 1 asystę, 1 przechwyt, 7 bloków, 10 strat i 16 fauli. Choć przygoda Trybańskiego w NBA nie trwała długo, można powiedzieć, że przetrwał on szlaki kolejnym rodakom.

NIEDŁUGO PÓŹNIEJ JEGO ŚLADEM podążył m.in. Maciej Lampe. On jednak trafił do NBA w 2003 r. poprzez draft. Został

wybrany z nr. 30 przez New York Knicks. Nigdy jednak w tym zespole nie zagrał, szybko bowiem oddano go do Phoenix Suns. W drafcie uczestniczył wtedy także Szymon Szewczyk i choć został wybrany z nr. 35 przez Milwaukee Bucks, ostatecznie nigdy w najlepszej koszykarskiej lidze świata nie wystąpił. Lampe w NBA zadebiutował 23 stycznia 2004 r. w meczu z broniącymi mistrzostwa San Antonio Spurs, mając 18 lat i 353 dni. Został najmłodszym w historii graczem Phoenix Suns, jaki wystąpił w oficjalnym spotkaniu ligowym. Grał przez zaledwie 2 minuty, zanotował niecelny rzut i faul. Polak, który choć urodził się w Łodzi, przygodę z basketem roz-





„Zaledwie trzech polscy koszykarze dostąpili zaszczytu występów w NBA. Wkrótce w ich ślady pójdzie czwarty...

Z PRAWEJ:
Maciej Lampe
w NBA zadebiutował
w 2004 r. w meczu
z broniącymi
mistrzostwa San
Antonio Spurs. Miał
niepełna 19 lat



ZDECYDOWANIE WIĘKSZĄ RENOMĘ

od wspomianej wcześniej dwójki wyrobił sobie na parkietach NBA Marcin Gortat, wybrany w 2005 r. w drafcie z nr 57 przez Phoenix Suns. Choć szybko przekazano go do Orlando Magic, a stamtąd na blisko dwa lata trafił najpierw do niemieckiego Rhein-Energie Kolonia, a potem do Anaheim Arsenal, w sezonie 2007/2008 wrócił na Florydę. Premierowy mecz w NBA zanotował 1 marca 2008 r. przeciwko New York Knicks, w którym w ciągu 2 minut i 21 sekund zapisał na koncie 2 punkty, zbiórkę i jedno przechwinięcie. Przez 12 sezonów rozegrał łącznie 892 mecze – 806 w rundzie zasadniczej i 86 w play-off – w barwach Orlando (221), Phoenix Suns (182), Washington Wizards (442) i Los Angeles Clippers (47). W aż 628 wychodził na parkiet w pierwszej piątce,

a po raz pierwszy miało to miejsce 15 grudnia 2008 r. W rozgrywkach NBA Gortat przebywał na parkiecie... 22 478 minut i zdobył 8 505 punktów. Zanotował też: 6 931 zbiórek, 171 asyst, 411 przechwyty, 955 bloków i 1 034 straty. Najlepszy występ zaliczył w barwach Washington Wizards 13 maja 2014 r. w piątym meczu półfinału Konferencji Wschodniej z Indiana Pacers, zdobywając w nim 31 punktów i notując 16 zbiórek. Gortat jest pierwszym Polakiem, który w NBA

począł w Sztokholmie. Przeniósł się tam wraz z rodzicami mając pięć lat. Przez trzy sezony w NBA wystąpił w 64 meczach w barwach trzech klubów: Phoenix Suns (37), New Orleans Hornets (23) i Houston Rockets (4). Zagrał w nich łącznie przez 632 minuty i zanotował: 215 punktów, 142 zbiórki, 22 asysty, 8 przechwyty, 10 bloków, 35 strat i 81 fauli. Najlepsze spotkanie rozegrał 20 marca 2004 r., gdy jego Suns pokonali Milwaukee Bucks, a on zdobył 17 punktów, miał 7 zbiórek, 2 asysty i przechwyty. Lepiej Lampe radził sobie jednak w Europie, występując m.in. w Realu Madryt, FC Barcelona, Chimkach Moskwa czy Maccabi Tel Aviv.

OBOJ:
Choć Marcin Gortat został wybrany w drafcie przez Phoenix Suns już w 2005 roku, to premierowy mecz w NBA zanotował 1 marca 2008 roku przeciwko New York Knicks. Miał wtedy 21 lat





OBOK:

19-lletni Jeremy Sochan dostał się do NBA poprzez tegoroczny draft. Został wybrany, jako pierwszy Polak w historii, już w pierwszej rundzie, z nr. 9 przez San Antonio Spurs

rozpoczął spotkanie w podstawowym składzie swojego zespołu, zagrał w rundzie play-off oraz uzyskał double-double. Dwucyfrowe osiągnięcie w dwóch elementach gry – 12 punktów i 11 zbiórek – po raz pierwszy zaliczył 16 kwietnia 2008 r. Łącznie miał ich aż... 229, najwięcej – 41 w 75 meczach sezonu 2015/16. Łódzianin, jako jedyny z biało-czerwonych, wystąpił w finale NBA – w 2009 r. Jego zespół Orlando Magic przegrał jednak 1:4 rywalizację z Los Angeles Lakers.

JUŻ WKRÓTCE CZWARTYM POLAKIEM

w najlepszej na świecie lidze basketu zostanie Jeremy Sochan. 19-latek jest synem koszykarzy – Anety, byłej zawodniczki m.in. Polonii Warszawa oraz Amerykanina Ryana Williamsa. Choć urodził się w Guymon w stanie Oklahoma, a wychowywał głównie w Anglii, to jednak na arenie międzynarodowej reprezentuje ojczyznę matki, z którą jest mocno związany. Tu mieszka bowiem spora część jego rodziny i tu spędzał większość

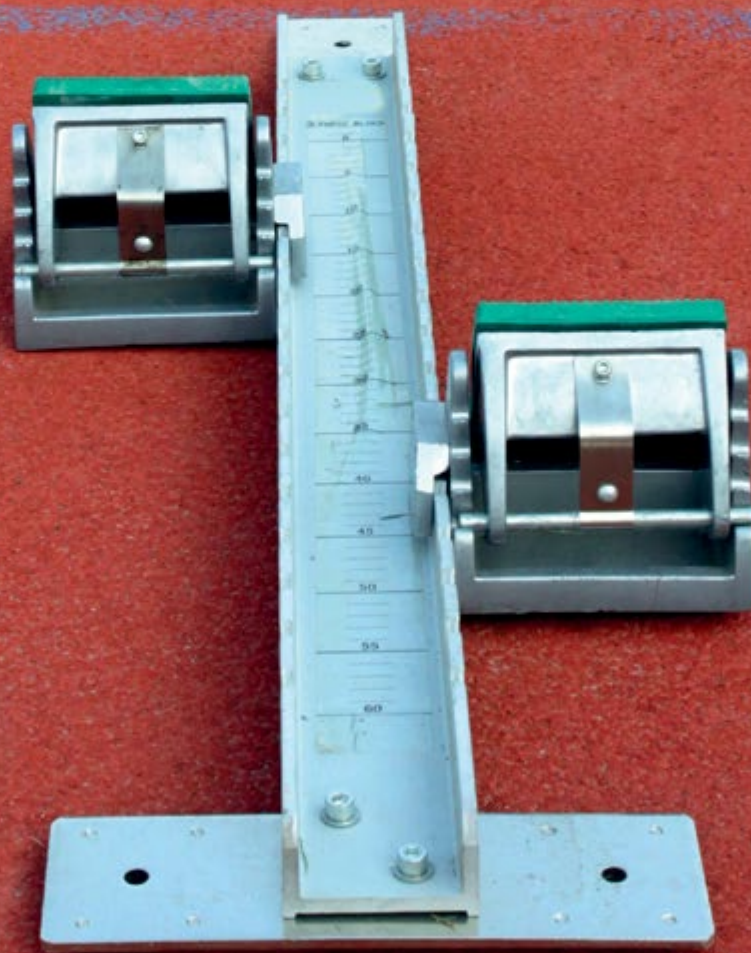
Sochan szansę na debiut w NBA może otrzymać w nocy z 19 na 20 października, kiedy to San Antonio Spurs podejmie Charlotte Hornets

wakacji. W naszej „dorosłej” kadrze zadebiutował w lutym 2021 r. w meczu z Rumunią w eliminacjach mistrzostw Europy i zdobył w nim 18 punktów. Sochan, który w ostatnim sezonie występował w lidze akademickiej w barwach uniwersytetu Baylor, dostał się do NBA poprzez tegoroczny draft. Został wybrany, jako pierwszy Polak w historii, już

w pierwszej rundzie, z nr. 9 przez San Antonio Spurs. Szansę na debiut w najlepszej lidze basketu na świecie może otrzymać w nocy z 19 na 20 października, kiedy to pięciokrotni triumfatorzy tych rozgrywek w swojej hali AT&T Center będą podejmować Charlotte Hornets. Czy Sochan sprawdzi się w NBA? Czy powtórzy lub przebijie osiągnięcia Gortata? Czas pokaże. Zdaniem wielu ekspertów 19-latek ma ku temu wszelkie predyspozycje. Charakteryzuje się bowiem wielkim talentem, wszechstronnością i doskonałymi warunkami fizycznymi. Choć mierzy 206 cm i waży 104 kg, jest niezwykle sprawny i mobilny, dzięki czemu może występować na wielu pozycjach. I – jak sam zaznacza – niestrasza mu ciężka praca. A pamiętajmy, że to właśnie w ekipie Spurs, pod okiem trenera Gregga Popovicha rozbłysły talenty tak znakomitych graczy spoza USA, jak Francuz Tony Parker i Argentyńczyk Manu Ginóbili. Oby tak samo było w przypadku Polaka... ▀



Gramy dla sportu



Każda złotówka, którą przeznaczasz
na gry liczbowe LOTTO, to 19 groszy
dla sportu i kultury.

WITOLD ROMAN: „W COS RODZĄ SIĘ ZWYCIĘZCY”

W PRZESZŁO PÓŁWIECZNEJ HISTORII CENTRALNY OŚRODEK SPORTU MIAŁ CO NAJMNIEJ KILKUNASTU DYREKTORÓW. DOTĄD NIE ZDARZYŁO SIĘ JEDNAK, BY ZA STERAMI FIRMY ZARZĄDZAJĄCEJ M.IN. OŚRODKAMI PRZYGOTOWAŃ OLIMPIJSKICH (WŁADYSŁAWOWO-CETNIEWO, WAŁCZ, GIŻYCKO, SPAŁA, ZAKOPANE, SZCZYRK I STOŁECZNY TORWAR) STAŁ BYŁY SPORTOWIEC WYCZYNOWY NA POZIOMIE REPREZENTACYJNYM. ZMIENIŁO SIĘ TO W LIPCU BR., GDY NA FUNKCJĘ SZEFA COS ZOSTAŁ POWOŁANY **WITOLD ROMAN**. W NARODOWEJ DRUŻYNIE SIATKARZY ROZEGRAŁ ON 259 SPOTKAŃ, A W SWOIM ŻYCIORYSIE MA TAKŻE UDZIAŁ W IGRZYSKACH OLIMPIJSKICH (ATLANTA 1996). WŁAŚNIE ON JEST GOŚCIEM TEGO WYDANIA „MAGAZYNU...”

ROZMAWIAŁ: HENRYK URBAŚ/PKOl

FOTO: MATERIAŁY CENTRALNEGO OŚRODKA SPORTU

MAGAZYN OLIMPIJSKI: Powołanie na funkcję Dyrektora Naczelnego COS to zapewne dla Pana spore wyzwanie?

WITOLD ROMAN: Tak, to na pewno wielkie wyzwanie, ale i wielka szansa – dla sportowca, który zawsze był przyzwyczajony do stałej rywalizacji, więc i tym razem nie mogłem nie zmierzyć się z takim wyzwaniem. Im dłużej jestem w COS-ie, tym bardziej widzę, jak skomplikowana jest materia tej firmy. Dla sportowca jest to w zasadzie ośrodek, do którego on przyjeżdża i gdzie często bardzo długo przebywa, ale nie wie, jak wyglądają kulisy funkcjonowania tego miejsca. Sam teraz to zgłębiam, a jestem w tej sytuacji, że jako były sportowiec wiem, jakie są oczekiwania zawodników – czego im potrzeba, a co może przeszkadzać. Dobrze, że mogę na „temat” patrzeć jakby z obu perspektyw.

POWYŻEJ:
Szef Centralnego
Ośrodka Sportu
– Witold Roman



Muszę w tym miejscu podziękować dyrektorom poszczególnych ośrodków, bo podobnie jak mój zastępca Piotr Zajączkowski przyjęli mnie w firmie bardzo dobrze i wszyscy wiemy jak wspólnie możemy efektywnie pracować na rzecz polskich sportowców.

Jak rozumiem pod względem fachowym, mam na myśli choćby wykształcenie, jest Pan do tej pracy przygotowany...

Oczywiście. Jestem absolwentem Instytutu Kultury Fizycznej Uniwersytetu Szczecińskiego oraz Zachodniopomorskiej Szkoły Biznesu na kierunku organizacji i zarządzania, a także studiów MBA na Wydziale Zarządzania Uniwersytetu Warszawskiego. Wykształcenie, w połączeniu z doświadczeniem nabytym w różnych „cywilnych”, pozasportowych podmiotach, ułatwia mi zrozumienie wielu aspektów biznesu, a tym jest



przecież także praca Centralnego Ośrodka Sportu. Jako reprezentant gry zespołowej wiem, jak ważna jest współpraca i wzajemne zaufanie i o to będę nieustannie zabiegał także w pracy naszej firmy.

Ma Pan za sobą bogatą karierę zawodniczą. Kiedy i w jakich okolicznościach wszystko się rozpoczęło?

Nim skoncentrowałem się na siatkówce, byłem zarówno tenisistą, pingpongistą, jak i pływakiem. A zacząłem grać w siatkówkę w wieku 13 lat i – w co pewnie trudno uwierzyć – po zaledwie czterech miesiącach pojechałem na swój pierwszy obóz kadrowy! To było trochę „na zachętę” i tak mnie zachęciło, że moje ostatnie zgrupowanie w kadrze zaliczyłem w wieku bodaj 31 (!) lat. Trochę więc czasu na siatkarskim boisku spędziłem, a potem jeszcze pracowałem „przy siatkówce” jako menadżer reprezentacji. Kiedyś mnie pytano czy chciałbym być trenerem, czy działaczem. Odpowiadałem żartobliwie, że działaczem, bo on może zwolnić trenera, ale nie odwrotnie...

Największa satysfakcja, największy sukces z czasów kariery zawodniczej to...

Oczywiście igrzyska olimpijskie, których nie da się z niczym innym porównać. To zresztą opinia każdego sportowca.



Pewnie, że najlepiej wraca się z medalem, którego nie mam, ale mimo to sama impreza ma wymiar i czar niezwykły, choć w niektórych dyscyplinach zdarza się, że poziom olimpijskich zawodów bywa niższy niż np. na mistrzostwach świata, ale nie jest to regułą.

Uprawiając sport, miał Pan do czynienia z wieloma obiektami sportowymi i dobrze Pan je zna. Ale także obecni kadrowicze chętnie z nich korzystają – mam na myśli choćby Spałę, uznawaną za mekkę nie tylko lekkoatletyki, ale i siatkówki właśnie.

Jeśli chodzi o bazę, nie musimy się jej wstydić, choć na pewno potrzebuje ona lekko-



O BOK:
Trening taekwondo
w Cetniewie

Z LEWEJ:
Trening siatkarek
w Szczyrku

„Hasło „Dzięki Spale są medale”, uzupełnione o „Tu rodzą się zwycięzcy”, obowiązuje i... zobowiązuje

go odnowienia, takiej rewitalizacji i staramy się to robić aby sprostać rosnącym wymaganiom współczesnego sportu. A Spała to obiekt kompletny i przez siatkarzy bardzo lubiany. Dbamy też o inne COS-y, na bieżąco unowocześniamy infrastrukturę ośrodków. Zresztą – staramy się reagować na potrzeby zgłaszane przez związki sportowe. Wracając do Spały, ma ona jeszcze jeden cenny walor – leży w centrum kraju, więc zawodnicy zjeżdżając tam, pokonują niemal jednakowe odległości. Ponadto, przecież tam siatkarze halę sportową mają niemal na wyłączność, a to ułatwia prowadzenie treningów. Dodatkowo do dyspozycji mają

zakupioną specjalnie dla nich siłownię. Pewnie dlatego ta dyscyplina Ignie do Spały, choć zdarza się, iż trenerzy – po to by „odświeżyć” zawodnikom głowy po monotonii treningu zabierają ich do jakiegoś innego ośrodka, ale... nie na długo.

Rozumiem, że w ostatnim sukcesie biało-czerwonych i ich srebrnym medalu mistrzostw świata Pan i załoga COS-u ma jakiś udział?...

Tak, ale nigdy nie powiemy, że to nasza zasługa. Nie wypinamy piersi po orderach, bo sukces to wynik ciężkiej pracy drużyny i towarzyszącego jej sztabu, a nas cieszy to, że nasza załoga zrobiła wszystko, by podczas pobytu na naszym terenie Bartek Kurek i reszta chłopaków mieli zapewnione to, czego od nas oczekują. Może więc jakiś skromny udział w tym „srebrze” z Katowic jednak mamy. Zresztą liczymy, że sukcesów będzie więcej. Hasło „Dzięki Spale są medale”, uzupełnione o „Tu rodzą się zwycięzcy”, obowiązuje i... zobowiązuje. ▀



O BOK:
Na obydwu zdjęciach
zajęcia treningowe
kadry siatkarzy
w Spale





DIAMENTOWY DEBIUT NA „ŚLĄSKIM”

SZÓSTEGO SIERPNIA PO RAZ PIERWSZY ZAWITAŁA DO POLSKI DIAMENTOWA LIGA. NAJWIĘKSZE GWIAZDY ŚWIATOWEJ LEKKOATLETYKI RYWALIZOWAŁY NA STADIONIE ŚLĄSKIM. „SILESIA MEMORIAŁ KAMILI SKOLIMOWSKIEJ” OD LAT PRACOWAŁ NA SWOJĄ RENOMĘ, A ZWIEŃCZENIEM TYCH STARAŃ JEST NAJWYŻSZY STATUS LEKKOATLETYCZNYCH MITYNGÓW. EMOCJI NA ŚLĄSKU NIE BRAKOWAŁO, A NA BIEŻNI I PŁYCI STADIONU ROZEGRAŁO SIĘ WIELE ARCYCIEKAWYCH POJEDYŃKÓW

TEKST: JAKUB JELONEK

FOTO: MAT. PRASOWE MEMORIAŁU KAMILI SKOLIMOWSKIEJ, PAWEŁ SKRABA, MIKOŁAJ LEWOSIŃSKI, MAREK BICZYK/PZLA

TAK PRESTIŻOWYCH ZAWODÓW jeszcze w Polsce nie było. Wystarczy powiedzieć, że w mityngu wystartowało 50 medalistów zakończonych tydzień wcześniej mistrzostw świata w Eugene, w tym aż 20 aktualnych mistrzów świata. Rywalizowało z nimi około 30 Polaków, w tym wielu finalistów najważniejszych lekkoatletycznych imprez. Trzynasty już Memoriał Kamili od dawna zaskakiwał najwyższej klasy obsadą. W Chorzowie obejrzelśmy 21 konkurencji – 11 kobiecych i 10 męskich, z których 14 zaliczało się do walki o... diamenty.

TRZYNAŚCIE TYGODNI. TYLKO TYLKO mieli organizatorzy – od czasu, gdy oficjalnie ogłoszono nową datę i rangę mityngu

– do premiery Diamentowej Ligi na polskiej ziemi. Wystarczyło to do zorganizowania największego mityngu we współczesnej historii naszego kraju. Chorzów otrzymał szansę po rezygnacji Chińczyków, którzy odwołali dwa zaplanowane u siebie mityngi Diamond League. Memoriał był dziełem z 13 mityngów cyklu DL. Komitet organizacyjny musiał zmierzyć się po drodze z wieloma wyzwaniami. Czas ten był mocno stresujący, bo wszystko działało się błyskawicznie i przy deficycie snu, biorąc pod uwagę tak krótki czas i ogrom rzeczy do załatwienia. Koniec końców zespół poradził sobie wyśmienicie i mógł cieszyć się z efektów tej ciężkiej pracy.

– Teraz czekamy na ewaluację ze strony Diamentowej Ligi i to ich ocena, a nie nasza, będzie kluczowa dla przyszłości – wyjaśniał Marcin Rosengarten, szef memoriału (z prawej strony na zdjęciu obok).

– A nas ta przyszłość bardzo interesuje. Apetyty bowiem rosną w miarę jedzenia. Raz posmakowany tort chciałoby się jądać co roku – przyznaje Jakub Chęłstowski, Marszałek Województwa Śląskiego, jednego z głównych sponsorów wydarzenia. Nie ma on bynajmniej na myśli imprez, które już Śląskowi przyznano: Drużynowych Mistrzostw Europy 2023 i 2027, a także mistrzostw Europy 2028. – Naszą ambicją jest pozostanie w diamentowym kalendarzu. Ale przekonaaliśmy się również, że organizacyjnie stać nas także na przeprowadzenie lekkoatletycznych mistrzostw świata. Szczególnie, gdy ma się ku temu solidne fundamenty – zauważa Jakub Chęłstowski.

ORGANIZATORZY PRZEWIDYWALI,

że w sierpniowy wieczór pojawi się aż pięć szans na rekord świata. Największym faworytem był Armand Duplantis, który w Eugene ponownie poprawił swoje najlepsze osiągnięcie w skoku o tyczce (6,21). O rekord globu mogła postarać się również Jamajka Shericka Jackson, mająca drugi wynik w dziejach biegu na 200 metrów (21,45) oraz Brazylijczyk Alison dos Santos w biegu na 400 m ppł. (trzeci wynik w historii – 46,29). Do rekordów świata Amerykanki Florence Griffith-Joyner (znanej jako Flo-Jo) na 100 i 200 m (odpowiednio 10,49 i 21,34) miały zbliżyć się pochodzące z Ja-



Chorzów otrzymał szansę organizacji mityngu Diamentowej Ligi po rezygnacji Chin

majki zwyciężczyni z Eugene: Shelly Ann Fraser-Pryce (rekord życiowy na 100 m – 10,60) i Shericka Jackson (rekord życiowy na 200 m – 21,45). Piątym kandydatem miał być kulomiot, Amerykanin Joe Kovacs, srebrny medalista z Eugene,

który w dwóch próbnych pchnięciach posłał tam kulę poza znacznik rekordu świata. Na treningach miał pchać nawet ponad 24 m, a aktualny rekord wynosi 23,37 m.

– Jestem wprost zszokowany, że tak wiele światowych gwiazd zdecydowało się na start w Chorzowie, ale to chyba najlepiej świadczy, jaką mamy renomę jako organizatorzy Memoriału Kamili Skolimowskiej, w którym wystąpił parę lat temu najsławniejszy ze sławnych, najszybszy człowiek świata Usain Bolt (w 2014 r. na Stadionie Narodowym – przyp. red.). Ze swojej strony i ze strony głównego menedżera imprezy Marcina Rosengartena mogę powiedzieć, że takiego wydarzenia, jakie odbyło się





na Stadionie Śląskim, jeszcze w historii polskiej lekkoatletyki nie było! – mówił Piotr Małachowski, dyrektor mityngu i nadal jedyny Polak w historii, który wygrywał klasyfikację elitarnego cyklu. Nasz dyskobol startował na mityngu poświęconym Kamili Skolimowskiej od 2009 roku, czyli od pierwszej edycji. – Czasami serce mi pęka, że akurat gdy skończyłem karierę, to memoriał trafił do Diamentowej Ligi. Występ w niej, a startowałem naprawdę często, jest spełnieniem marzeń każdego lekkoatlety – zauważa. Armand Duplantis, który nie pokusił się o atak na rekord świata (na mokrej nawierzchni skoczył 6,10 m i odpuścił dalsze próby) był zachwycony atmosferą na Śląskim: – Publiczność dziś była wspaniała. Polsko, dziękiuję! Wróć. I mam nadzieję, że z innymi wynikami. Nie ma co kryć, pogoda trochę nam popsowała zabawę. Mam nadzieję, że pozostaniecie w diamentowym gronie już na zawsze. Marzyłem o pobiciu tu rekordu świata – tłumaczył uśmiechnięty Szwed.

– Spełniłam marzenie, które miałam jeszcze od wieku juniorki. To jeden z najlepszych dni w mojej karierze – mówiła z kolei Natalia Kaczmarek, która po mityngu w Chorzowie stała się drugą (po Irenie Szewińskiej) Polką, która polonała dystans jednego okrążenia poniżej magicznej bariery 50 sek. (49,84). Oczy całego świata były skupione na Shelly-Ann Fraser-Pryce, która w ostatniej konkurencji mityngu przebiegła 100 m w 10,66, co dało jej najlepszy tegoroczny wynik na świecie na 100 m (i 16. najszybszy w historii).

SPOŚRÓD REKORDÓW POPRAWIONYCH NA „ŚLĄSKIM” dało się zobaczyć kilka polskich akcentów. Oprócz wspomnianej Kaczmarek, świetnie spisała się Pia Skrzyszowska, która ustanowiła nowy rekord Europy U23 w biegu na 100 m ppł. (12,51). Mityng na żywo oglądało 28 tys. widzów (warto dodać, że wstęp był bezpłatny), którzy przyszli na stadion mimo początkowo niekorzystnych warunków pogodowych. Na pewno nie wyszli z areny lekkoatletycznych zmagania zawiedzeni.

Z ciekawostek warto jeszcze wspomnieć, że na Memoriale mogliśmy po raz pierwszy w Polsce oglądać tzw. „elektronicznego pacemakera”, czyli przesuujące się świetlne punkty przy krawężniku bieżni, nadające tempo na określony wynik w biegach średnich. Brawa również dla organizatorów za upamiętnienie kariery Marcina Lewandowskiego, któremu kibice brawami na stojąco podziękowali za wieloletnią karierę i niezapomniane emocje, których dostarczał nam przez wiele lat.

PODCZAS 13. MEMORIAŁU KAMILI SKOLIMOWSKIEJ nie padł żaden rekord świata czy Polski, choć najlepszy wynik na świecie, 3 rekordy kraju i 9 rekordów mityngu to osiągnięcia, które zwracają uwagę całego świata. To lista osiągnięć godna wręcz igrzysk olimpijskich. Pod koniec roku dowiemy się, czy diamentowy status chorzowskiego mityngu zostanie utrzymany, ale wysoka frekwencja i pozytywne opinie z wielu stron dają nadzieję, że to dopiero początek. Na pewno też Kamila Skolimowska, nasza mistrzyni olimpijska z Sydney, zmarła w roku 2009 r., została dobrze w Chorzowie upamiętniona. ■



Kinder®
Joy of moving



15 lat
W POLSCE
2007-2022

ZOSTAŃ MISTRZEM RADOŚCI!

DOŁĄCZ DO NASZEJ DRUŻYNY I BAW SIĘ SPORTEM!

   @KINDERJoyofmoving.Polska | www.kinderjoyofmoving.pl

FERRERO Social Responsibility Project

FERRERO
30 LAT W POLSCE
1992 - 2022

NASZE PARTNERSTWA



fundacja
moniki pyrek



NA SIEDZĄCO, NA STOJĄCO...

BIAŁO-CZERWONI W SIATKÓWCE (HALOWEJ I PLAŻOWEJ) OD LAT ODNOSZĄ SUKCESY NA ARENIE MIĘDZYNARODOWEJ. DO PODOBNYCH OSIĄGNIĘĆ ASPIRUJĄ TEŻ POLSCY SIATKARZE I SIATKARKI Z NIEPEŁNOSPRAWNOŚCIAMI, RYWALIZUJĄCY W SIATKÓWCE NA SIEDZĄCO I W SIATKÓWCE PLAŻOWEJ NA STOJĄCO. TA PIERWSZA DYSCYPLINA JEST W PROGRAMIE IGRZYSK PARAOLIMPIJSKICH OD 1980 ROKU, Z KOLEI PLAŻÓWKA WALCZY O DOŁĄCZENIE DO PROGRAMU IMPREZY CZTEROLECIA W 2028 ROKU W LOS ANGELES. CHOCIAŻ HISTORIE ZAWODNIKÓW CZĘSTO PORUSZAJĄ DO ŁEZ, NA BOISKU GRACZE POKAZUJĄ NIE TYLKO HART DUCHA I WOLĘ WALKI, ALE I NIEBYWAŁE UMIEJĘTNOŚCI

TEKST: MARTYNA SZYDŁOWSKA

FOTO: PARAVOLLEYEUROPE

WIELU SYMPATYKÓW SPORTU, oglądając po raz pierwszy mecze siatkówki na siedząco, jest pod wrażeniem tego, jak szybkie i dynamiczne są w nich akcje. Idea tej dyscypliny narodziła się w Holandii po II wojnie światowej. Podstawową różnicą jest oczywiście fakt, że zawodnicy wykonują wszystkie zagrania na siedząco. W związku z tym zarówno wymiary boiska (10 x 6 m), jak i wysokość siatki (115 cm dla mężczyzn i 105 dla kobiet) są odpowiednio dostosowane do tej odmiany siatkówki. Choć system rozgrywania meczów niemal nie różni się od tego w siatkówce halowej, to jednak są zaskakujące różnice – jak choćby możliwość blokowania zagrywek. Nie dziwi zatem, że siatkówka na siedząco jest uznawana za jeden z najbardziej widowiskowych sportów paraolimpijskich, który – co ważne – umożliwia integrację osób z niepełnosprawnościami i tych w pełni sprawnych.

SIATKÓWKA NA SIEDZĄCO prężnie rozwija się na całym świecie, a szczególnie w Europie. Na światowym poziomie prym wiodą reprezentacje Bośni i Hercegowiny oraz Iranu w rywalizacji mężczyzn, a u pań Chiny. Polscy siatkarze zadebiutowali na międzynarodowej arenie w 1997 roku, a siatkarki na zorganizowanych w naszym kraju mistrzostwach Europy w 2009 roku. Polska była gospodarzem kontynentalnego czempionatu również w 2013 roku, a rok później – podobnie jak w siatkówce halowej – gościliśmy mistrzostwa świata. Był to do tej pory jedyny występ polskich drużyn w rywalizacji o mistrzostwo globu, ale – już niebawem biało-czerwoni powrócą do światowej elity.

POLACY, którzy w ostatnich miesiącach pokazali, że należą do europejskiej czołówki, znaleźli się w gronie 16 najlepszych drużyn na świecie, które w dniach 4–11 listopada

będą rywalizować w mistrzostwach świata w Sarajewie. Warto zaznaczyć, że w tym roku polska drużyna weteranów, pod wodzą reprezentacyjnego trenera Bożydara Abadžijewa, triumfowała w turnieju siatkówki na siedząco na Invictus Games – igrzyskach weteranów. Na ubiegłorocznych mistrzostwach Europy reprezentacja kobiet zajęła ósme miejsce, zaś panowie uplasowali się lokatę wyżej. Z kolei wiosną tego roku, mistrz kraju ParaVolley Silesia, mający w składzie głównie reprezentantów Polski, zajął czwarte miejsce w inauguracyjnej edycji Pucharu

„*Siatkówka na siedząco prężnie rozwija się szczególnie w Europie*”

Mistrzów. Forma biało-czerwonych zwyciężyła, bo na początku września triumfowali w Turcji w Turnieju Srebrnej Ligi Narodów, a to oznacza, że za rok wystąpią w Złotej Lidze, wśród najlepszych drużyn europejskich. – Mistrzostwa świata są dla naszej – odmłodzonej – drużyny ważnym wyzwaniem. Ciągłe potrzebujemy gry, a rywalizacja z najlepszymi drużynami na świecie to najlepszy test i możliwość nauki od topowych zespołów. Oczywiście tanio skóry nie sprzedamy i liczymy, że to właśnie my będziemy czarnym koniem tej imprezy – zapowiada wicekapitan reprezentacji Jacek Tomczak.

NA POCZĄTKU CZERWCA Polska – a dokładniej Mysłowice – była gospodarzem pierwszej edycji rozgrywek EuroLigi. Tam zawodniczki Silesii wywalczyły pierwszy medal w historii polskiej kobiecej siatkówki na siedząco. – To pierwszy medal w naszej karierze, i w kadrze kobiet, więc to naprawdę wspaniałe osiągnięcie, owoc ciężkiej pracy – mówiła po turnieju kapitan ParaVolley Silesia, Ewa Wojciechowicz.

SIATKARZE Z NIEPEŁNOSPRAWNOŚCIAMI grają nie tylko w hali, ale i na plaży. W zależności od rodzaju niepełnosprawności mogą rywalizować w siatkówce plażowej na siedząco lub siatkówce plażowej na stojąco – w obu przypadkach drużyna składa się z trzech zawodników. I właśnie w tej drugiej kategorii biało-czerwoni wiodą prym, regularnie zdobywając medale na światowym i europejskim poziomie.



Wielu zawodników łączy występy na plaży z siatkówką halową

Warto podkreślić, że przez ostatnie dwa lata Polacy są niepokonani na kontynencie, wygrywając wszystkie turnieje. Wielu zawodników łączy występy na plaży z siatkówką halową. – Siatkówkę trenuję od szesnastu lat, zaczynałem od halowej, potem była siatkówka na siedząco, a teraz jeszcze plażowa i cały czas chcę być w tym sporcie, bo gra sprawia mi ogromną przyjemność, szczególnie gdy wraca się do domu ze złotem – powiedział Rafał Wójtowicz po zakończonym polskim zwycięstwem turnieju w Lublanie, gdzie występował w drużynie z mistrzem Invictus Games Dariuszem Cegiełką i Arturem Wąsowiczem. – Zawsze dążymy do tego, aby na każdym turnieju być najlepszym i zwyciężać. To właśnie chęć wygrywania cały czas nas motywuje i napędza. Mamy nadzieję, że kiedyś znajdziemy się na igrzyskach paraolimpijskich, żeby i tam powalczyć o medale – dodał Artur Wąsowicz. ▀



Stadion Lusail ma 80 tysięcy miejsc. To właśnie tu zostanie rozegrany finał.

WYJĄTKOWY MUNDIAL

DOTYCHCZAS PIŁKARSKIE MISTRZOSTWA ŚWIATA ROZGRYWANO LATEM, ZAZWYCZAJ NA PRZEŁOMIE CZERWCA I LIPCA. W TYM ROKU JEDNAK, PO RAZ PIERWSZY W HISTORII, TURNIEJ ODBĘDZIE SIĘ... PÓŹNĄ JESIENIĄ, OD 20 LISTOPADA DO 18 GRUDNIA, A JEGO GOSPODARZEM BĘDZIE KATAR. **TEGOROCZNY MUNDIAL, W KTÓRYM WYSTĄPIĄ 32 DRUŻYNY, W TYM TAKŻE POLSKA, BĘDZIE WYJĄTKOWY RÓWNIEŻ POD WIELOMA INNYMI WZGLĘDAMI...**

TEKST: MARTA MAREK/MUZEUM SPORTU I TURYSTYKI W WARSZAWIE

FOTO: PAP/PIXSELL, PAP/EPA, PAP/PA

PIŁKARSKIE MŚ 2022 ZAWITAJĄ NA BLISKI WSCHÓD PO RAZ PIERWSZY W HISTORII. Będą także premierowym futbolowym turniejem tej rangi organizowanym w kraju islamskim. Późnojesienny termin to przejaw troski o bezpieczeństwo zawodników i kibiców. Wtedy bowiem w Katarze panują temperatury poniżej 30°C, podczas gdy czerwcu i lipcu bywają nawet o 20°C wyższe.

KATAR JEST JAK DOTĄD NAJMNIEJSZYM PAŃSTWEM, KTÓREMU POWIERZONO ORGANIZACJĘ TAKIEJ IMPREZY. Decyzję tę podjęto w grudniu 2010 roku i do dziś wzbudza ona kontrowersje. Uzasadniano ją dążeniem do otwarcia futbolu na świat, a okazało się, że motywy były raczej... finansowe. Jak wykazały śledztwa, których wyniki ujawniły m.in. niemiecka i francuska



prasa, 12 z 22 członków komisji FIFA odpowiedzialnej za wybór gospodarza zdymisjonowano, zawieszono lub upomniano – mieli bowiem przyjąć łapówki o łącznej wartości ok. 100 mln dolarów. W wyniku tej afery

swoje funkcje w światowych władzach futbolowych stracili m.in. Michel Platini czy Sepp Blatter. MŚ w Katarze rozegrane zostaną na ośmiu nowoczesnych i klimatyzowanych stadionach w pięciu miastach: Ad-Dauha, Lusail, Rayan, Al Khor, Al Wakra. Ich budowa pochłonęła nie tylko miliardy dolarów, ale także... tysiące ludzkich istnień, głównie robotników z zagranicy, którzy byli nadmiernie eksploatowani, wręcz zmuszani do pracy w skandalicznych warunkach, po kilkanaście godzin dziennie. Wszystkie areny są zlokalizowane w promieniu ok. 50 km od stolicy Kataru – Ad-Dauhy.

MECZ OTWARCIA odbędzie się na mogącym pomieścić 60 tys. widzów obiekcie Al Bayt w Al Khor, którego konstrukcja oraz nazwa nawiązują do tradycyjnego namiotu Beduinów – Bayt Al Sha'ar. Natomiast

POWYŻEJ:
Uradowani zwycięzcy mundialu w 2018 roku – reprezentanci Francji

finał zostanie rozegrany na największej ze wszystkich ośmiu aren – Lusail Stadium z trybunami na 80 tys. miejsc. Choć początkowo inaugurację turnieju zaplanowano na 21 listopada, ostatecznie nastąpi dzień wcześniej. Przesunięto ją, aby zgodnie z tradycją zapoczątkowaną w 2006 roku mundial otworzył mecz gospodarzy. Katarczyści zmierzą się wówczas z Ekwadorem.

MUNDIAL W ZATOCE PERSKIEJ BĘDZIE OSTATNIM, W KTÓRYM WYSTĄPIĄ 32 ZESPOŁY, bo w następnym będzie ich już 48. Tytułu bronią Francuzi. Wśród uczestników jest także Polska. Będzie to jej drugi z rzędu i dziewiąty w historii występ na MŚ. Największe polskie osiągnięcia to trzecie miejsca w 1974 i 1982 roku.

BIAŁO-CZERWONI AWANS NA KATAR-SKI MUNDIAL WYWALCZYLI W DWUSTOPNIOWYCH BARAŻACH. W pierwszej odsłonie otrzymali walkower, bo rywal



– Rosja, został wykluczony przez FIFA ze wszystkich rozgrywek z powodu woj-skowej agresji na Ukrainę. O awansie zdecydowała więc wygrana 2:0 ze Szwedami. Reprezentację poprowadzi – tak jak w bara-żach – Czesław Michniewicz. W elimina-cjach, w których zajęła ona drugie miejsce, selekcjonerem biało-czerwonych był Portugalczyk Paulo Sousa.

POWYŻEJ:
Losowanie fazy grupowej mundialu odbyło się 31 marca br. w Doha Exhibition and Convention Center

POLSKA NA MUNDIALU W KATARZE ZAGRA W GRUPIE C Z MEKSYKIEM, ARABIĄ SAUDYJSKĄ I ARGENTYNĄ. Z tym ostatnim zespołem biało-czerwoni rywalizowali w tej fazie MŚ także w pa-miętnym 1974 r., kiedy to pod wodzą Kazi-mierza Górskiego wywalczyli znakomite 3. miejsce. Wtedy zmierzyli się z Argentyń-czykami w pierwszym meczu i wygrali 3:2.

WŚRÓD ARBITRÓW POWOŁANYCH NA TEGOROCZNE MISTRZOSTWA ŚWIATA SĄ POLACY. W gronie sędziów głównych znalazł się Szymon Marciniak, a wśród asystentów – Tomasz Listkiewicz i Paweł Sokolnicki. Tomasz Kwiatkowski będzie jednym z arbitrów VAR, którym wedle zapowiedzi FIFA, w Katarze ma po-magać półautomatyczny, wykorzystujący aż 12 kamer, system „wykrywania spal-o-nych”. Ma on umożliwić szybsze potwier-dzanie prowadzącemu mecz, czy podjął właściwą decyzję. ■

WARSAW
CHOPIN
AIRPORT



LOTNISKO
CHOPINA
WARSZAWA



Preludium / Fantazja / Bolero

**SALONY
EXECUTIVE**

WSTĘP DO UDANEJ PODRÓŻY



WEJŚCIE **150 zł***

LOTNISKO-CHOPINA.PL

* Cena może ulec zmianie.



„BARCELONA” I NIE TYLKO...

**POPULARNY ZESPÓŁ PECTUS TWORZĄ BRACIA:
TOMASZ, MAREK, MATEUSZ I MACIEJ SZCZEPANIKOWIE.**
WE WRZEŚNIU 2012 ROKU ZDOBYŁ UZNANIE WIELU RODAKÓW
PIOSENKĄ PT. „BARCELONA”. KIBICOM SPORTOWYM NAZWA
STOLICY KATALONII KOJARZY SIĘ GŁÓWNIEM Z MIEJSCEM
IGRZYSK XXV OLIMPIADY, NA KTÓREJ POLSKA ZDOBYŁA
AŻ 19 MEDALI. BYŁ WŚRÓD NICH SREBRNY WYWALCZONY PRZEZ
REPREZENTANTÓW DYSCYPLINY, KTÓRA „PECTUSOWI” NAJBLIŻSZA
– PIŁKI NOŻNEJ. NIE TYLKO O NIEJ JEDNAK JEST TA ROZMOWA,
W KTÓREJ UCZESTNICZYLI W KOMPLECIE CZŁONKOWIE ZESPOŁU

ROZMAWIAŁ: HENRYK URBAŚ/PKOI

FOTO: MATERIAŁY ZESPOŁU „PECTUS”

MAGAZYN OLIMPIJSKI: – Igrzysk w Barcelonie pewnie zbytnio nie pamiętacie, ale...

PECTUS: – Byłoby to trudne, bowiem wtedy mieliśmy dopiero po kilka lat, ale historię znamy i wiemy jakie sukcesy w tej imprezie zanotowali nasi sportowcy, nie tylko piłkarze. Pięciobój nowoczesny, pływanie, szermierka, ciężary... było tego niemało. A co do „Barcelony” – tej w cudzysłowie – ta piosenka właściwie otworzyła nową, „braterską” kartę w historii naszego zespołu, bo wcześniej przez siedem lat funkcjonował on w innym składzie. Cieszymy się, że się spodobała.

– Oczywiście byliśmy w Barcelonie i na jej głównych ulicach nagraliśmy całkiem fajny klip do naszej piosenki. Wi dzieliśmy radosną atmosferę na Ramblas i w innych miejscach i wyobrażamy sobie, co się tam działo podczas igrzysk.

PONIŻEJ:
Bracia Szczepanikowie
(od lewej): Maciej,
Tomasz, Mateusz
i Marek



**SPORT
MOIM
HOBBY**

Wielu ich uczestników do dziś twierdzi, że były to najlepsze igrzyska w XX wieku... – Wcale to nas nie dziwi, ale sami cieszymy się, że obecnie, po 30 latach od tych wydarzeń, znamy kilkoro wybitnych postaci tej imprezy, a z wieloma piłkarzami z olimpijskiej drużyny jesteśmy wręcz zaprzyjaźnieni. Więcej – grywamy z nimi!

A jakie w ogóle były Wasze pierwsze kontakty ze sportem?

– To oczywiście szkolny wf, w którym zawsze chętnie uczestniczyliśmy. Nikt nie myślał o zwolnieniach, które podobno teraz są w szkołach niemal plagą. My bardzo chcieliśmy ćwiczyć, biegać, grać w piłkę. Po lekcjach także, na leśnym boisku przez nas urządzonym, a dokładniej – wykarczowanym. Ileż to razy mama krzyczała do nas: „Do domu, do domu, bo się ściemnia!”.

A do tego jeszcze – przykład naszego taty, który przed laty był kapitanem drużyny piłkarskiej KS Ciężkowianka, ale grał też w GKS Katowice. Pewnie trochę mu za-zdrościliśmy i też chcieliśmy spróbować. Obecnie mamy swój Pectus Football Team i – gramy! Zapraszamy byłych reprezentantów Polski, m.in. Piotrką Świerczewskiego, Tomka Iwana, Tomka Kłosa, Kubę Wawrzyniaka czy Grzeska Szamotulskiego – myślę, że wspólnie z nami dobrze się bawią. Tych naszych piłkarskich meczów byłoby więcej, gdyby nie fakt, że często jesteśmy w trasie, bo grywamy nawet po 100 (!) koncertów rocznie, więc czasu nam trochę brakuje, ale przecież trzy razy w tygodniu na „Orliku” w Łomiankach (gdzie obecnie mieszkamy) musimy się zameldować. Zimą będziemy tam grać pod balonem.

– Zdarza się, że gdy przyjedziemy na koncert tam, gdzie nas już znają, to w hotelowej recepcji lub restauracji już czeka na nas... piłka, więc my za nią i – biegiem np. na plażę w Sopocie, by pograć choćby w siatkówkę... Zimą z kolei chodzimy w górach na nartach, „ładując akumulatory”.

Sport uprawiacie w pełni amatorsko, ale przecież są w Was także dusze kibicowskie.

– O, tak. To na pewno. Śledzimy na bieżąco dosłownie wszystko, co dzieje się w polskim i światowym sporcie, mocno kibicując biało-czerwonym. Zwłaszcza wrzesień



POWYŻEJ:
Piłka nożna to ich pasja niemal tak samo wielka, jak muzyka

Śledzimy na bieżąco wszystko, co dzieje się w polskim i światowym sporcie, mocno kibicując biało-czerwonym



OBOIK:
Tomasz Szczepanił

obfitował w wydarzenia z dobrymi startami naszych reprezentantów. Siatkarze, koszykarze, Iga Świątek, Bartosz Zmarzlik – radują nas ich sukcesy. Teraz kibicujemy piłkarzom, by jak najlepiej przygotowali się do mundialu w Katarze. Chodzi przede wszystkim o to, by doskonałą często formę demonstrowaną (nie tylko przez Roberta Lewandowskiego) w rozgrywkach ligowych, przenieść na forum narodowej reprezentacji, a z tym – jak wiemy – bywa różnie.

– Dobrze, że w telewizorze mamy tyle kanałów, że właściwie możemy być na bieżąco ze wszystkimi wydarzeniami. A jeśli jesteśmy w drodze – słuchamy radia, bo Kronika sportowa poda nam wyniki.

Kiedy słyszymy o medalu czy rekordzie Polki czy Polaka i gdy rozlegają się dźwięki naszego hymnu – my też to przeżywamy, jesteśmy dumni, że to grają naszymi i... nam, wszystkim Polakom. Pochodzimy z niewielkiej miejscowości Bogoniowice na Pogórzu Ciężkowicko-Rożnowskim i swojej „małej ojczyzny” wcale się nie wstydzimy. Okazuje się, że także ludzie tam wychowani mogą do czegoś dojść; podobnie zresztą w sporcie, bo przecież wielu naszych późniejszych mistrzów też pochodzi z małych miasteczek czy wsi, o których zwykle potem pamiętają, odwiedzając po latach stare kąty – rodzinę, znajomych, szkołę.



POWYŻEJ:
Mateusz Szczepaniak

*Mamy swój
Pectus Football
Team i – gramy!
Zapraszamy
byłych
reprezentantów
Polski*

NA DOLE:
Piłkarska drużyna
Pectusa na boisku daje
z siebie wszystko



Piłka nożna w naszej rozmowie przewijała się już kilkakrotnie, ale przecież na niej świat sportu się nie kończy, więc?

– Oczywiście, że doceniamy inne dyscypliny i cieszymy się, że w różnych częściach kraju przybywa obiektów sportowych na dobrym poziomie – takich, które mogą być arenami największych nawet europejskich czy światowych imprez. Z drugiej strony bywają przypadki, że przedstawiciele niektórych dyscyplin mają albo utrudniony dostęp do hal czy boisk, albo nie ma środków na wysłanie ich na międzynarodowe zawody i trzeba organizować dla nich zbiórki internetowe. Takie sytuacje mogą zniechęcić do sportu młodzież, która powinna doń trafiać. Wszyscy chcemy przecież, by dziewczęta i chłopcy odeszli od telewizorów i komputerów, bo na to będą jeszcze mieć czas.

– Z radością dołączyliśmy do akcji pod hasłem „Wf z AWF”, koordynowanej przez stołeczną AWF, a polegającej na organizowaniu w różnych częściach kraju spotkań zachęcających młodych ludzi do wyjścia z domu i do zdrowego stylu życia. Spotkania kończą się rozmową z nami i koncertem dla uczestników. Zresztą także swoim dzieciom (a mamy ich „przy zespole” pięcioro) przekazaliśmy tego sportowego bakcyli i są one razem z nami bardzo aktywne.

Do najbliższych igrzysk olimpijskich, tych w Paryżu, pozostało nieco ponad 1,5 roku. Czy Pectus nie myśli o jakiejś okolicznościowej piosence?

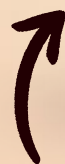
– Rozpocznę od tego, że bardzo ucieszyło nas czternaście medali polskiej reprezentacji wywalczonych w Tokio, bo to wyraźna poprawa w stosunku do kilku poprzednich igrzysk. Na piłkarski mundial w 2018 roku przygotowaliśmy piosenkę i specjalny klip pod tytułem „Smak zwycięstwa”, ale jak wiadomo nasza drużyna w Rosji zdziałała niewiele. Przed tegorocznymi mistrzostwami świata w Katarze woleliśmy więc nie zapeszać i piosenki nie ma. Ale igrzyska w Paryżu? Piękne miasto, Sekwana, wieża Eiffla, wiele wspaniałych restauracji. To już chyba pora, by może nad tą propozycją się zastanowić. Pomyślimy! ■

Jak smakuje Twoja jesień?

Sok **jabłkowy**



Sok **pomidorowy**



„FRANCUSKI” W NOWEJ ODSŁONIE

OTWARCIE – Z UDZIAŁEM WIELU ZACNYCH GOŚCI – KLUBU OLIMPIJSKIEGO (PISZEMY O TYM NA STR. 4) BYŁO WYDARZENIEM WAŻNYM DLA OBIEKTU, W KTÓRYM MA ON SVOJĄ SIEDZIBĘ, CZYLI H15 HOTELU FRANCUSKIEGO PRZY ULICY PIJARSKIEJ 13 W ZABYTKOWYM CENTRUM KRAKOWA. SAMA LOKALIZACJA JEST NIEPRZYPADKOWA, GDYŻ TO W JEGO MURACH W 1919 ROKU NARODZIŁ SIĘ POLSKI RUCH OLIMPIJSKI. SAM OBIEKT ZRESZTĄ SZCZYCI SIĘ CIEKAWĄ HISTORIĄ. O TYM, I NIE TYLKO, ROZMAWIAMY Z DYREKTOREM MARCINEM MAZUREM

TEKST: HENRYK URBAŚ/PKOl

FOTO: H15 HOTEL FRANCUSKI, KRAKÓW, HENRYK URBAŚ/PKOl



MAGAZYN OLIMPIJSKI: W tym roku hotel, którym Pan kieruje, obchodzi swoje 110. urodziny...

MARCIN MAZUR: To prawda. Został wybudowany w latach 1911–1912 i gdy oddano go do użytku, uchodził za jeden z najlepszych i najnowocześniejszych w mieście. Telefon i pełny węzeł sanitarny w każdym pokoju, bieżąca zimna i ciepła woda, złote (de facto pozłacane) kurki w łazience, windy, poczta pneumatyczna dla gości, wśród których nie brakowało znakomitości ze świata polityki, kultury, ówczesnego biznesu, ale i sportu. Co ciekawe – po swoich gości hotel wysyłał na dworzec automobil, z którego przybysze mogli skorzystać również opuszczając Kraków. Taki „serwis” oferowały wówczas tylko nieliczne obiekty noclegowe.

Hotel sprawnie funkcjonował przez wiele lat, jakoś przetrwał wojnę, a po jej zakończeniu także służył gościom, choć niektóre „ekskluzywne” jego elementy nie wszystkim się podobały – mogły być bowiem symbolem nadmiernego i nieuzasadnionego w latach powojennych przepychu.

Rzeczywiście – budynek przetrwał okres wojny bez większego uszczerbku, ale w la-



tach powojennych został upaństwowiony, choć nadal pełnił rolę hotelu. Nieco później dwukrotnie był przebudowywany, na szczęście nie ze szkodą dla jego specyficznego, przedwojennego klimatu, który to często przyciągał zwłaszcza stałych gości. Na początku XXI wieku wokół hotelu było trochę zawirowań, bo zmieniali się jego właściciele, a wraz z tym – pomysły na funkcjonowanie obiektu. Szczęśliwie jednak skończyło się

na tym, że znalazł się w obejmującej siedemnaście hoteli w całym kraju grupie „Dobry Hotel” (od lipca br. jest ona Partnerem PKOl i Polskiej Reprezentacji Olimpijskiej – przyp. red.) i naszym zadaniem jest podtrzymywanie jego pięknej tradycji.

Czyli co? Nadal złote klamki, złote kurki w łazienkach?

Oczywiście, chcieliśmy ten wyjątkowy charakter wyposażenia utrzymać, ale też wzbogacić go o nowoczesne rozwiązania, takie jak choćby klimatyzacja w pokojach, której kiedyś przecież nie było. A co do tradycji – cieszymy się, że w pewien sposób wpisujemy się w historię polskiego ruchu olimpijskiego, o czym przypominała choćby lipcowa uroczystość z udziałem Prezydenta RP Andrzeja Dudy i szefa MKOl Thomasa Bacha, a nasz Klub Olimpijski na pewno stanie się miejscem, dzięki któremu łatwiej będzie pamiętać zarówno o rodowodzie PKOl, jak i o olimpijskich sukcesach białoczerwonych. Bardzo zależy nam, by nie traktować Klubu jedynie jako swego rodzaju muzeum, lecz by stworzyć w nim – we współpracy z PKOl i Małopolską Radą Olimpijską – miejsce spotkań i dyskusji



z udziałem ludzi sportu, wybitnych zawodników i trenerów, studentów krakowskich uczelni, ale i kibiców. A tematów nurtujących współczesny sport i ruch olimpijski nie zabraknie na pewno.

Pomieszczenie wspomnianego przez Pana Klubu – tak jak całe wnętrze hotelu – jest urządzone stylowo, są w nim meble z „epoki”, w gablotach pamiątki sportowe, na ścianach ładnie oprawione portrety założycieli oraz kolejnych prezesów Polskiego Komitetu Olimpijskiego.

Tak, staraliśmy się utrzymać specyficzny styl sprzed lat, dlatego też znaczna część mebli stylizowanych na „tamte czasy” została przez nas zakupiona na aukcjach w Paryżu, a starannie dobierała je architekt wnętrz hotelu – Mariola Tomczak. W efekcie udało się nam stworzyć miejsce z wyjątkowym klimatem, które robi duże wrażenie na odwiedzających nasz hotel. Nie ukrywam, że z myślą o przygotowaniu w Klubie i całym hotelu odpowiedniego wystroju, w trosce o odtworzenie atmosfery sprzed lat szukaliśmy różnych źródeł archiwalnych. Przypadkowo trafiliśmy między innymi na „Referat z praktyki wakacyjnej w jednym z pierwszorzędných hoteli w Krakowie” (chodziło właśnie o „Francuski”), napisany w sierpniu 1933 roku przez Julję Schellerównę. Znaleźliśmy w nim szczegółowy opis hotelu, jego wyposażenia oraz panujących w obiekcie zwyczajów. To bardzo ciekawa i przydatna także dziś lektura... 

NASZ ROZMÓWCA



Marcin Mazur (29 lat)

Z grupą „Dobry Hotel” jest związany od 10 lat i przeszedł w niej wszystkie szczeble kariery zawodowej – od portiera przez recepcjonistę i szefa recepcji, zastępcę dyrektora po funkcję dyrektora hotelu. Jest kibicem (zwłaszcza piłki ręcznej), ale też nie stroni od rekreacyjnego biegania.



ODKRYJ HOTELE *w najpiękniejszych* MIEJSCACH W POLSCE

TRÓJMIASTO JASTARNIA WARSZAWA POZNAŃ
MIKOŁAJKI WROCŁAW KRAKÓW ZAKOPANE

Pokochasz naszą gościnność

You will love our hospitality

www.dobryhotel.com

WARTO PRZECZYTAĆ

WYBRAŁ: MATEUSZ WILANOWICZ



„ORŁY” PANA KAZIMIERZA

ZŁOCI PIŁKARZE
Stefan Szczepłęk
wyd. BOSZ i PKOl
Olszanica/Warszawa 2022

//// To już piąta – po prezentujących Janusza Kusocińskiego, Irenę Szewińską, Witolda Woydę i Stanisławę Walasiewicz – publikacja z serii „Medaliści”, do której fotografie wybrał i opatrzył tekstem znakomity dziennikarz Stefan Szczepłęk. Tym razem bohaterami książki są nasi piłkarze z legendarnej reprezentacji, prowadzonej przez trenera Kazimierza Górskiego. Przypomnijmy, że legendę stworzyły trzy wielkie sukcesy biało-czerwonych: zdobycie przez nich złotego medalu olimpijskiego w Monachium (1972), zajęcie trzeciego miejsca na mistrzostwach świata, także w RFN (1974) oraz wywalczenie olimpijskiego srebra w Montrealu (1976). Trzon drużyny w każdej z tych imprez pozostawał w zasadzie niezmienny, bo też pan Kazimierz trafił, jak sam często powtarzał, na „znakomity materiał ludzki – na chłopców, którzy chcieli wygrać”. Jak rodziły się sukcesy reprezentacji – możemy przeczytać w tej książce, a jej dodatkowym walorem są wspomniane fotografie – przyjemnie wracać dzięki nim do największych wydarzeń w historii polskiego sportu. ▀

O SPORCIE W „OKIENKU”

TELEWIZYJNE IMPERIUM SPORTOWE PRAWDY I FIKCJE
Andrzej Ostrowski
wyd. Oficyna Wydawnicza ATUT
– Wrocławskie Wydawnictwo Oświatowe
Wrocław 2021

//// Jeśli nie pierwsza, to na pewno wciąż nieliczna to publikacja w sposób całościowy omawiająca miejsce sportu w telewizji. Dawniej i dziś. Na świecie i w Polsce. Autor – popularny w latach 80. sprawozdawca sportowy Polskiego Radia i komentator telewizyjny, a obecnie adiunkt z tytułem doktora nauk humanistycznych w Dolnośląskiej Szkole Wyższej – jest w tej dziedzinie na pewno fachowcem, więc pracowicie prowadzi czytelnika przez tytułowe telewizyjne imperium sportowe.

Jak rodziły się programy sportowe na antenach różnych nadawców, jak do naszych domów „przynosiły” one największe widowiska, jak kształtowała się oglądalność poszczególnych imprez i dyscyplin, ale także sponsoring i reklamy przy transmisjach, czy wreszcie – język komentatorów, w tym zabawne niekiedy lapsusy językowe – to tylko niektóre kwestie podniesione przez Andrzeja Ostrowskiego w tej przeszło 400-stronicowej publikacji. ▀



NA 30-LECIE SALOS

SOCJOLOGIA SPORTU I OLIMPIZMU
Zbigniew Dziubiński
wyd. Akademia Wychowania Fizycznego
Józefa Piłsudskiego
Salezjańska Organizacja Sportowa RP
Warszawa 2022

//// Trudne do przecenienia są zasługi SALOS w pracy sportowo-wychowawczej z dziećmi i młodzieżą, często z rodzin ubogich czy niewydolnych wychowawczo. Imprezy organizowane przez tę organizację mają na pewno walor prozdrowotny i właśnie – wychowawczy. W 30. rocznicę powstania SALOS jej współtwórca – prof. Zbigniew Dziubiński prezentuje arcyciekawe rozważania na temat socjologicznych aspektów sportu i ruchu olimpijskiego, w tym także – ich związków z polityką i kulturą, miejsca i roli sportu w naszym życiu codziennym, sposobów budowania prestiżu społecznego i zawodowego poprzez uczestnictwo w sporcie oraz motywów, dla których ludzie podejmują decyzje o braniu w nim udziału. W tym kontekście autor porusza także problem pozostawiania w sporcie – w różnej formie (trenera, działacza, dziennikarza) wybitnych zawodników po ich rozstaniu się z wyczynem – wielu z nich (choć nie wszyscy) potrafi znaleźć tam swoje miejsce na Ziemi... ▀

BEZCENNA NIE TYLKO DLA SPORTU

PRL-OWSKA SPAŁA
Michał Słoniewski
wyd. Max s.c.
Spała 2022

//// „Dzięki Spale są medale” – takim hasłem reklamował się przez lata spalski Ośrodek Przygotowań Olimpijskich COS. I trudno odmówić mu sensu – właśnie przez Spałę wiodła i prowadzi nadal droga do sukcesów naszych najwybitniejszych sportowców – jeszcze od okresu Wunderteamu po dziś. Dr hab. Michał Słoniewski, znawca historii, także związanej z tą niewielką wioską pod Tomaszowem Mazowieckim, nie mógł pominąć roli spalskiego ośrodka jako miejsca zgrupowań szkoleniowych, zarówno w sportach indywidualnych, jak i drużynowych, choć Spała przez lata uchodziła przecież za popularne miejsce wczasów pracowniczych spod znaku FWP. Píše więc o tym, jak rodziło się to centrum treningowe, jak przybywało mu obiektów, których potem zazdrościli nam goście zagraniczni, znajdujący na miejscu znakomite warunki do treningu. Michał Słoniewski zwraca uwagę na trudne do przecenienia zasługi załogi ośrodka COS dla budowania jego renomy i reagowania na potrzeby klubów i związków sportowych. ▀





ZA METĄ

GDY MILKNĄ OKLASKI
Opowieści weteranów
polskiego sportu, cz.3
Maciej Zdziarski
wyd. Instytut Łukasiewicza
Kraków 2022

/// Po dwóch wcześniejszych publikacjach (z lat 2020 i 2021), w których autor przybliżył nam sylwetki m.in. Roberta Korzeniowskiego, Renaty Mauer-Różańskiej, Janusza Peciaka czy Mariana Kasprzyka, teraz otrzymaliśmy opowieści dziewięciorga następnych naszych mistrzyń i mistrzów. Choć w stosunku do pań określenie „weteranka” nie brzmi może najlepiej, to przecież Katarzyna Bachleda-Curuś czy Maja Włoszczowska autorowi wypominać tego na pewno nie będą. Ponadto możemy tu poznać historie sportowych dróg także siedmiu mężczyzn – Roberta Sycza i Tomasza Kucharzskiego, Andrzeja Wrońskiego, Lecha Koziejewskiego, Tomasza Majewskiego, Jacka Wszoły i Waldemara Legienia. Jak rozpoczynali przygodę ze sportem, jak sięgali po najwyższe laury oraz – czym zajmują się obecnie. Ciekawa to lektura, podobnie jak – przypomnienie zmarłego w tym roku Egon Franke czy też – a to zawsze ważne i aktualne – rozmowa z geriatrą dr n. med. Alicją Klich-Rączką. Jej słowa: „...Lekarstwa można zastąpić ruchem, ale ruchu nie zastąpimy żadnym lekarstwem”. Nic dodać, nic ująć. ▀

WP

SportoweFakty



PATRON MEDIALNY POLSKIEGO SPORTU



Galeria „-1”
jest czynna
codziennie
w godzinach
9.00 – 20.00



CZY WIECIE, ŻE...?

W BUDYNKU CENTRUM OLIMPIJSKIEGO IM. JANA PAWŁA II W WARSZAWIE funkcjonuje Galeria „-1”. Jej nazwa nie jest przypadkowa, jako że miejsce ekspozycji dzieł sztuki współczesnej, prac pokonkursowych oraz spotkań z twórcami znajduje się na poziomie -1 obiektu. Tam zwracają uwagę szare, pozornie surowe ściany, które jednak podczas każdej ekspozycji czy spotkania w naturalny sposób ożywają.

GALERIA SZYBKO STAŁA SIĘ MIEJSCEM DOCENIANYM PRZEZ TWÓRCÓW, JAK I PRZEZ SETKI WRAŻLIWYCH ODBIORCÓW.

Doczekała się tego, iż jest obecnie miejscem o wysokim prestiżu, zawsze oferującym odwiedzającym nieprzeciętne przeżycia estetyczne. Nic dziwnego, że chętnie swoje prace prezentują tam wybitni polscy i zagraniczni artyści. O wysoki poziom ekspozycji dbają – kuratorka Galerii „-1” Kama Zboralska oraz menedżer galerii Magdalena Rejfi. Galeria, którą można odwiedzać bezpłatnie, jest czynna codziennie w godzinach 9.00 – 20.00.

Jeszcze w tym roku można będzie oglądać następujące wystawy:

- do 19 października – malarstwo Andrzeja Gieragi,
- od 26 października do 20 listopada – malarstwo Piotra Sobotty,
- od 23 listopada do 11 grudnia – malarstwo Ewy Strebejko,
- od 14 grudnia do 8 stycznia 2023 – malarstwo Leszka Jampolskiego.

Zapraszamy!



**POLSKIE
RADIO**



*z miłości
do sportu*





GŁÓWNY PARTNER MEDIALNY

ONE WIN AFTER ANOTHER

THE PAST FEW MONTHS HAVE NOT BEEN WANTING IN MAJOR WORLD AND EUROPEAN SPORTING EVENTS. AND WE CAN ALL TAKE PRIDE IN POLAND'S OUTSTANDING RESULTS.

TEXT BY: STEPHEN CANTY

PHOTO: SZYMON SIKORA/POC, FIVB, PAP/EPA

IT HAS BEEN A BOUNTEOUS SUMMER FOR POLISH ATHLETES.

First come the achievements of our men's volleyball team (runners-up in the world championships) and our track-and-field athletes. Admittedly, the latter only returned from the 2022 World Outdoor Track and Field Championships, held in Eugene, OR, USA, with 4 medals, but they made up for it with a 14-medal haul at the European Championships in Munich. Our kayakers and women's rock climbers have made everyone sit up and take notice, as has tennis sensation Iga Świątek, who has topped the WTA rankings for several months now. This is obviously not the end of our summer success story. Nor was there any shortage of wins in basketball, rugby sevens, wrestling, rowing, shooting, and the decidedly non-Olympic motorcycle speedway.

THIS TSUNAMI OF VICTORIES in the first third (the 2020 Games were held in 2021) of the Olympic cycle nicely rounded off our best ever performance at the Summer European Youth Olympic Festival. Our athletes brought back a record 20 medals from Banská Bystrica, Slovakia, and they frequently finished just behind the podium. This bodes well for the future. These achievements are certainly cause for celebration, and not surprisingly, most



of this issue is devoted to them. However, this has not been at the expense of other happenings, including two visits to Poland by IOC President Thomas Bach. Dr. Bach presented Polish President, Andrzej Duda, with the Olympic Order to mark the opening of the Olympic Club in the Hotel Francuski in Kraków. A few weeks later, he received a special award at the International Economic Forum in Karpacz.

WHILE ON THE SUBJECT OF KRAKÓW, we have prepared a short progress report on the preparations for the 2023 European Games which will be held in the city and the region. The organizers have assured us that virtually all the scheduled tasks have so far been

completed according to plan. With any luck, this should continue. Roll on 2023. No issue of a magazine of this sort would be complete without some football coverage. We have accordingly set aside several pages for this discipline. We discuss its origins and take a look at the preparations underway for the 2022 FIFA World Cup to be held in Qatar in late autumn. And yes, Poland will be there.

LAST, BUT BY NO MEANS LEAST, the winners of the 54 Polish Olympic Committee Fair Play awards were announced at the end of September. The pick of the bunch would have to be Hania Chojnicka, a "yachtswoman" who has just turned 12. Chojnicka rushed to assist a competitor who was in danger of drowning after her boat had capsized in difficult weather conditions. Fortunately, everything turned out well. "What else could I have done? I know that my colleague would definitely have assisted me in the same situation", she said..



Z ŻAŁOBNEJ KARTY

W OSTATNICH MIESIĄCACH NA ZAWSZE POŻEGNALIŚMY WIELE WYBITNYCH, WAŻNYCH DLA RODZIMEGO SPORTU, POSTACI. TO MIĘDZY INNYMI:

//// **Janusz KUPCEWICZ** – w latach 70. i 80. jeden z naszych czołowych piłkarzy. W narodowej drużynie rozegrał 20 spotkań, zdobywając 5 goli. Po zakończeniu kariery zawodniczej pracował jako nauczyciel WF i trener – prowadził m.in. reprezentację kraju w futsalu.

//// **Andrzej JUCEWICZ** – jeden z nestorów polskich dziennikarzy sportowych. Publikował m.in. w „Głosie Pracy”, „Sztandarze Młodych”, „Sportowcu”, „Expressie Wieczornym” i „Sporcie dla wszystkich” oraz w agencjach: Interpress i Presspol. Kierował „Przeglądem Sportowym” oraz Redakcją Sportową Polskiego Radia i Telewizji. Był także Prezesem Polskiego Związku Tenisowego.

//// **Andrzej PUCHNIARSKI** – założyciel, pierwszy Prezes, a następnie Prezes Honorowy Polskiego Związku Taekwondo Olimpijskiego. W 1988 roku, kiedy na igrzyskach olimpijskich w Seulu taekwondo było dyscypliną pokazową, był opiekunem szkoleniowym reprezentacji Polski.

//// **Czesław CYBULSKI** – wybitny, wymagający szkoleniowiec lekkoatletyki, wieloletni kierownik bloku rzutów w PZLA. Pod jego okiem trenowała cała plejada naszych późniejszych mistrzów rzutu młotem, wśród nich: Zdzisław Kwaśny, Szymon Ziółkowski, Anita Włodarczyk, Paweł Fajdek czy Joanna Fiodorow.

//// **Honorata MARCIŃCZAK-MROCEK** – nasza czołowa gimnastyczka lat 50.

Uczestniczka igrzysk olimpijskich w Helsinkach, dwukrotna finalistka mistrzostw świata w wieloboju drużynowym. Po zakończeniu kariery zawodniczej była trenerką i sędzią swojej ukochanej dyscypliny.

//// **Waldemar SIKORSKI** – były zawodnik, reprezentant Polski a następnie trener judo. Opiekował się m.in. naszą kadrą narodową. Był wykładowcą na kursach trenerskich Solidarności Olimpijskiej i IJF. Przez 3 lata kierował również Polskim Związkiem Judo.

//// **Zygmunt SKŁADANOWSKI** – wielokrotny mistrz i medalista mistrzostw Polski w szermierce, następnie ceniony szkoleniowiec. Działalność w sporcie z powodzeniem godził z pracą zawodową – był doktorem fizyki, kierował m.in. Instytutem Fizyki Plazmy i Laserowej Mikrosyntezy.

//// **Rajmund ZIELIŃSKI** – w latach 60. nasz czołowy kolarz, z powodzeniem ścigający się zarówno na torze, jak i w wyścigach szosowych. Wielokrotny mistrz i wicemistrz kraju, olimpijczyk z Tokio i Meksyku, 5-krotny uczestnik Wyścigu Pokoju. Po zakończeniu kariery pracował jako trener w klubach Zrzeszenia LZS. Był członkiem Zarządu Zachodniopomorskiej Rady Olimpijskiej.

//// **Edmund BOROWSKI** – wybitny lekkoatleta lat 60. Członek sztafety 4x400 m, która w 1966 roku na mistrzostwach Europy w Budapeszcie wywalczyła złoty medal. Na igrzyskach olimpijskich w Meksyku był zawodnikiem rezerwowym sztafety.

//// **Andrzej STANOWSKI** – jeden z nestorów dziennikarstwa sportowego, przez ponad półwiecze związany z prasą krakowską. Dla jej czytelników relacjonował przebieg ośmiu letnich i zimowych igrzysk olimpijskich, wielu narciarskich Turniejów Czterech Skoczni, mistrzostw świata i Europy.

//// **Grzegorz JAROSZEWSKI** – w latach 70. i 80. jeden z najlepszych na świecie kolarzy przełajowych. Był w tej specjalności wicemistrzem i brązowym medalistą mistrzostw globu, dziesięciokrotnie triumfował w mistrzostwach Polski. Po zakończeniu kariery zawodniczej pozostał przy kolarstwie jako aktywny działacz.

//// **Łukasz JEDLEWSKI** – wieloletni dziennikarz sportowy. Publikował m.in. w tygodniku „Sportowiec” i przez 14 lat kierował redakcją „Przeglądu Sportowego”. Z gazetą tą współpracował przez ostatnie dwadzieścia lat już jako emeryt. Był wytrawnym znawcą koszykówki – aktywnie działał w jej strukturach, ale także w komisjach Polskiego Komitetu Olimpijskiego i w Klubie Dziennikarzy Sportowych.

//// **Tomasz WOŁEK** – doświadczony i niezwykle wszechstronny publicysta. Pracował m.in. dla: „Przeglądu Sportowego”, „Piłki Nożnej”, „Polityki”, „Życia Warszawy”, „Życia” i TVP. Pasjonowała go piłka nożna, zwłaszcza w wydaniu drużyn południowoamerykańskich. ▀

XVI Letni Olimpijski Festiwal Młodzieży Europy



EUROPEAN
YOUTH
OLYMPIC
FESTIVAL

20 medali #TEAMPOLSKA

Dziękujemy za sportowe emocje

SPONSORZY I PARTNERZY PKOl I POLSKIEJ REPREZENTACJI OLIMPIJSKIEJ



Sponsor Strategiczny



Sponsor Generalny



Sponsor Kolekcji
Olimpijskiej



Główny Partner
Medyczny



Oficjalny
Przewoźnik



Główny Partner
Medialny



Oficjalny Partner
Medialny



Partnerzy Medialni
PKOl



Partnerzy
PKOl



Partner Młodzieżowej
Reprezentacji